

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego w drugim peryodzie.

21. posiedzenie 2. sesji 2. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 23. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy zmniejszającej postanowienia sejmowej ordynacji wyborczej o wykluczeniu od prawa wybierania i obieralności do Sejmu. — Dyskusya ogólna nad pierwszą częścią wniosku komisji do wniosków pp. Zyblikiewicza i Smolki. — Przemowy pp. Krzeczunowicza, X. Adama Sapichy, hr. Adama Potockiego, Skrzyńskiego. — Wnioski pp. Krzeczunowicza, X. Adama Sapichy, Skrzyńskiego i Adama hr. Potockiego. — Przemowy pp. Zyblikiewicza, Smolki, Chrzanowskiego i sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Wniosek ks. Adama Sapichy o odroczenie cofnięty. — Odroczenie posiedzenia do 6 godziny po południu. — Otwarcie wieczornego posiedzenia. — Wniosek posła Smolki o pierwszeństwo dyskusji nad wnioskiem komisji co do przejścia porządku dziennego nad jego wnioskiem przyjęty. — Wniosek posła Smolki o imienne głosowanie nie dostatecznie poparty. — Dyskusya nad wnioskiem komisji o przejście nad wnioskiem p. Smolki do porządku dziennego. — Przemowy pp. Boczkowskiego, Tyszkowskiego, Smolki i sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Wniosek komisji przyjęty. — Speecjalna dyskusya nad projektem uchwały. — Poprawka hr. Adama Potockiego do pierwszego ustępu. — Przemowa p. Zyblikiewicza. — Poprawka posła Wężyka niedostatecznie poparta. — Przemowa pp. Krzeczunowicza i Chrzanowskiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusji przyjęty. — Przemowa p. hr. Ludwika Wodzickiego. — Poprawka p. X. Sapichy dostatecznie poparta. — Wniosek o zamknięcie dyskusji przyjęty. — Przemowy pp. hr. Adama Potockiego, Hönigsmana. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Poprawka hr. Adama Potockiego uchylona. — Pierwsze dwa ustępy projektu komisji przyjęte. — Poprawka X. Adama Sapichy do ustępu 3. — Ustęp 3 z poprawką hr. Adama Potockiego przyjęty. — Poprawki hr. Adama Potockiego, X. Adama Sapichy i p. Skrzyńskiego do pierwszego ustępu wniosku komisji dostatecznie poparte. — Przemowa sprawozdawcy p. Grocholskiego — Poprawki hr. Adama Potockiego i X. Adama Sapichy uchylone — Ustęp pierwszy wniosku komisji z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty. — Poprawka p. Krzeczunowicza od punktu 1. niedostatecznie poparta. — Przemowa pp. Hönigsmana, hr. Borkowskiego, Zyblikiewicza i Chrzanowskiego. — Poprawka hr. Adama Potockiego. — Przemowa pp. Wężyka. — Poprawka p. Krzeczunowicza. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Poprawka hr. Adama Potockiego przyjęta. — Poprawka p. Krzeczunowicza uchylona. — Punkt 2. i 3. wniosku komisji przyjęte. — Ustęp lit. a wniosku komisji przyjęty. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Poprawka p. Skrzyńskiego do ustępu lit. b) — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Ustęp lit. b) z poprawką p. Skrzyńskiego przyjęty — Uwagi c. k. komisarza rządowego do! ustępu lit. c). — Ustęp lit. c) według wniosku komisji przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10³/₄. przed południem.

Obecných posłów: 107.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest liczba dostateczna p. posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta protokół dwudziestego posiedzenia).

Marszałek. Do protokołu nikt głosu nie żąda. (Milezenie). Gdy nikt głosu nie żąda — protokół przyjęty. Następuje spis petycji.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta).

Dalszy ciąg petycji, wniesionych do dnia 23. września 1868.

284. Właściciele większych i mniejszych posiadłości powiatu sokalskiego, przez posła Polanowskiego o zmianę kierunku drogi murowanej, budować się mającej z Mostów do Sokala.

285. Wydział powiatowy w Żółkwi przez posła Polanowskiego w sprawie ochrony ptaków, rolnictwu pożytecznych, zniesienia opłaty spadkowej, zmiany niektórych ustaw krajowych, uwolnienia od dodatku do podatku gruntowego i w sprawie drogi «Stojanów».

286. Wydział powiatowy w Cieszanowie przez p. Polanowskiego, przedstawia swe uwagi nad projektem Wydziału powiatowego buczackiego «zni sienia prawa propinacyjnego.»

287. Ciepanowski Cyprian, naczelnik fabryki żelaza w Mizoniu, przez posła Zyblikiewicza — o wyznaczenie komisji, w celu osądzenia jego wynalazku, ogniotrwałego pokrywania dachów.

288. Naftale Dawid i spółka, dzierzawcy propinacji w Przemyśle, przez posła Hönigsmanna, o zniesienie uchwały Wydziału krajowego, w sprawie dzierzawy propinacji miejskiej.

289. Właściciele posiadłości tabularnych, opłacający mniej jak 100 złr. podatku, w powiecie Lisko przez posła Skrzyńskiego, ażeby wraz z innymi właścicielami większych posiadłości tabularnych, przy wyborze posłów do Sejmu i członków Rad powiatowych, głosować mogli.

Marszałek. Przechodzimy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest trzecie czytanie ustawy o wykluczeniu od wybieralności do Sejmu. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Hen. Wodzicki. Wskutek przyjęcia przez Izbę poprawki posła Koczyńskiego, nastąpiła zmiana niektórych szczegółów tej ustawy. Mianowicie w §. drugim dodano «za wykroczenie u padłości», a w końcu zacytowano §. 486 ustawy karnej. Paragraf ten będzie zatem brzmiał jak następuje: (czyta paragraf 2. tej ustawy z powyższymi dodatkami).

Sekretarz ks. Barewicz (czyta tę ustawę porusku).

Marszałek Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzecim czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy powstają). Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Przechodzimy do dalszego porządku dziennego, to jest do dalszego ciągu rozpraw nad sprawozdaniem komisji o wnioskach pp. Smolki i Zyblikiewicza. — Teraz następuje rozprawa ogólna nad rezolucją, t j. nad pierwszą częścią wniosku. Przeciwko wnioskowi zapisani są pp. Krzczunowicz, Adam Sapieha, Potocki, Smolka. — P. Krzczunowicz ma głos

Posel Krzczunowicz. Przystępując do rozpraw względem żądań naszych o zmianę konstytucji, muszę dodać jeszcze kilka uwag o teraźniejszym położeniu. Przeciw twierdzeniu memu, żeśmy przez nową konstytucję więcej stracili niż zyskali, powstali inni mowcy. Mianowicie p. ks. Sanguszko twierdził, żeśmy niektóre rzeczy zyskali; szkoda, że nie przytoczył jedno tylko; mniemał, żeśmy zyskali przez zmianę §fu 15 ustawy o reprezentacji Państwa; mniemał, że przez tę zmianę stan obłączenia nie może już być u nas zaprowadzony. W tem myli się szanowny poseł, mimo tej zmiany może on być zaprowadzony.

W dyskusji ogólnej wypowiedziałem cośmy stracili przez nową konstytucję. Dodam jeszcze, że nie jedna ważna dla nas sprawa, która była przy konstytucji lutowej dla nas otwartą, dziś już otwartą

nie jest. — Przytoczę między innymi sprawę najwyższego Sądu. W uchwalonej przez Radę Państwa nowej ustawie zasadniczej o władzy sędziowskiej nie było potrzeby stanowić, gdzie ma być siedziba najwyższego trybunału; w tej ustawie jednak postanowiono, że najwyższy sąd ma być jeden w Wiedniu. Taką uchwałę powziął Reichsrat umyślnie dla tego, aby zamknąć drogę żądania o ustanowienie sądu najwyższego w kraju. — Do faktów, które w pierwszej mowie o szkodliwym dla naszego samorządu tłumaczeniu nowej konstytucji przytoczyłem, dodam jeszcze fakt jeden ważny. Oto według §. 11. litery K tej konstytucji przyznane zostało Reichsratowi ustawodawstwo cywilne i karne, iż wyłączeniem ustawodawstwa w przedmiotach do kompetencji Sejmów krajowych należących. Nikt tego ustępu inaczej tłumaczyć nie mógł, jak tylko w ten sposób, że wszelkie cywilne prawa i karne postanowienia, odnoszące się do przedmiotów do kompetencji Sejmu należących, nie należą do Reichsratu lecz do Sejmu krajowego. Ale na jednym z ostatnich posiedzeń Reichsratu pokazało się, że rząd prawdopodobnie i Reichsrat będzie inaczej tę ustawę tłumaczył. Oto ministerstwo rolnictwa przedłożyło Reichsratowi ustawę nową, w której są prawnocywilne postanowienia dla użycia wody w celach gospodarskich. — Złamana jest więc zasada przez rząd, a później złamana pewnie będzie przez Reichsrat ta zasada, która przy uchwaleniu konstytucji w Reichsracie zdawała się nam niewątpliwą, zasada iż do Sejmu krajowego należą postanowienia prawno cywilne i karne, odnoszące się do przedmiotów do kompetencji Sejmu należących. — Ustęp więc §. 11. litera K. konstytucji, który Sejmowi przyznawał ważne prawo, ma pozostać bez najmniejszego skutku, tak jakby go nie było. — To są dowody, przemawiające zatem, iżbyśmy dziś stawiając program żądań naszych stawiali go jasno i dobitnie i żądali dla praw naszych gwarancji konstytucyjnej rzeczywistej.

W tym kierunku widzą nie małe usterki w projekcie komisji. Na samym wstępie tego projektu czytamy, iż Sejm czyni swoje oświadczenie na mocy §. 19. statutu krajowego. Nietylko na mocy §-ów ale na mocy służącego nam prawa wrodzonego powinniśmy stawiać żądania nasze. Paragrafy nie wystarczają. Gdyby nam kto wziął te paragrafy, czyż wtedy nie moglibyśmy stawiać żądań naszych. Może mi kto powie: Jakże mogą usunąć §. 19. statutu naszego? Tak samo mogą usunąć jak usunęli postanowienie §. 16, które nadawało Sejmowi prawo brać bezpośredni przez delegację udział w sprawach całej monarchii wspólnie. Szanowny poseł Chrzanowski twierdził wprawdzie

iż tego prawa Sejmowi nie odebrano, albowiem to prawo przysłuża Sejmowi, który je wykonuje przez dwustopniowy wybór, przez delegatów swoich w Reichsracie — Muszę sprzeciwić się temu zdaniu, albowiem w §. 6. ustawy o delegacjach dla spraw z Węgrami wspólnych stoi najwyraźniej, że nie Sejm ale Reichsrath wykonuje swoje prawo współdziałania w ustawodawstwie o sprawach spólnych, wykonuje je przez delegację; nadto ustęp §. 11. lit. o. ustawy o Radzie Państwa przyznaje tej Radzie ustawodawstwo o formie traktowania spraw spólnych, więc i sposób wyboru delegacji może być przez Radę Państwa zmieniany. Przemileczenie tej okoliczności w żądaniach naszych byłoby mojem zdaniem, odstępstwem od prawa jakie nam statut krajowy przyznaje; projekt zaś komisji właśnie przemileza o tem. — Możemy się zgodzić nato, aby delegacja nasza dla spraw wspólnych wybierana była przez delegatów w Reichsracie; potrzeba jednak, aby w naszym statucie krajowym to prawo jako prawo Sejmowi służące zostało zastrzeżone; bo wtedy możemy mieć większą gwarancją, iż nam obce ustawodawcze ciało tego prawa nie odbierze.

Projekt komisji godzi się na stan polityczny teraźniejszy, na przyłączenie nas do Cislitawii, na Reichsrat cislitawski. Nie powiadam, iżbyśmy koniecznie musieli się upominać o oderwanie, bo jeżeli Cislitawianie dadzą nam to, co nam się jako narodowi należy, nie będziemy potrzebować oderwania. Jeżeli jednak w tej Cislitawii prawa nasze nie znajdują poszanowania, i to jest właśnie najbardziej prawdopodobnem, jeżeli się okaże, iż do tych praw przyjsć możemy przez zmianę naszego położenia w Monarchii, to tej zmianie sprzeciwić się nie będziemy. Pomijając ideę triady, wspomnę tylko, iż zmiana naszego położenia może nastąpić przez przyłączenie kraju naszego do wschodniej połowy Monarchii. Nie powinniśmy więc dzisiaj słowem naszym w żadnym przesądzać kierunku. Wprawdzie czytamy w gazetach wiekańskich, iż bylibyśmy pożałowania godni, gdybyśmy do tej drugiej połowy Monarchii należeli. Ale ja w tem obawy nie mam; bo widzą w tej drugiej połowie Monarchii kulturę więcej zbliżoną do naszej, podatki mniejsze, widzę w tej drugiej połowie Monarchii usteru Rządu mężów stanu sprawiedliwszych o których nie można powiedzieć, że przy doświadczeniu wieloletnim niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli, owszem nauczyli się wiele i zapomnieli, jak to widzimy po postępowaniu ich; w szczególności po ich postępowaniu z Krowczyą. O cislitawskich zaś mężach stanu tego powiedzieć dotąd nie można.

Ważnym jest punkt trzeci przedłożenia komisji,

który wylicza, co ma należyć do zakresu działania Sejmu krajowego. Widzimy organizacją Izby handlowej jako do zakresu działania Sejmu krajowego należąca; jednak ustawodawstwo handlowe aż do najdrobniejszych szczegółów pozostawia komisya Raichsratowi, a zastrzega Sejmowi ustawodawstwo przemysłowe. Nie można wątpić, że te dwa ustawodawstwa są z sobą w związku i gdyby różne ciała ustawodawcze zaczęły wydawać ustawy w tych przedmiotach łatwo zajęły by mogły sprzeczności. Według zdania mojego całe ustawodawstwo handlowe powinno być zastrzeżone Sejmowi krajowemu, gdyż ono sięga w stosunki ekonomiczne, różniące się w kraju naszym od krajów innych, a nadto dodać muszę, iż nawet ustawa handlowa z r. 1862. pozostała krajowi znaczną część spraw handlowych.

Komisya windykuje dla kraju naszego prawo o przynależności, jednakowoż pozostawia ustawodawstwo co do praw ogólnych obywatelskich Raichsratowi. I tu mogą być sprzeczności; bo między prawami obywatelskimi mieszczą się prawa przynależności.

Komisya zostawia Raichsratowi ustawodawstwo wyznaniowe i prasowe, ustawodawstwo o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, a ustawodawstwo karne windykuje dla Sejmu. Nikt nie wątpi, iż tu zajdzie kollizya, albowiem z ustawodawstwem tyczącem się prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, muszą być połączone także sankcye karne. — Nie rozumiem dlaczego rzeczzone ustawy, tak zwane wolnościowe komisya chce pozostawić Raichsratowi. Czy komisya poszła za zdaniem delegacyi naszej w Raichsracie, która za temi ustawami wolnościowemi w Raichsracie głosowała? Muszę wyznać, że zupełnie w tej mierze zgadzam się ze zdaniem p. Zyblikiewicza, który powiedział, że delegacya nasza w Raichsracie dała się usidlać liberalizmem. Przynęcana liberalizmem, poświęcała samorząd krajowy.

Posel Smolka twierdził, że nie można naganiać i krytkować członków delegacyi, bo każdy działał podług swego przekonania. To pewna, że żadne względy uboczne nie miały wpływu na członków delegacyi; każdy działał według sumienia swojego. Lecz delegacya mogła popełniać błędy; jej czynności pod krytykę podciągnąć i błędy wytknąć można i nawet potrzeba. — Delegacya nasza brała najpierw udział w uchwaleniu zmiany §. 13 konstytucyj lutowej, i tem przyczyniła się do utwierdzenia stanu konstytucyjnego, o którym jeszcze nie wiedziała, o ile ten stan dla kraju naszego będzie pożytecznym lub korzystnym. Również przed uchwaleniem zmiany konstytucyi luto-

wej głosowała delegacya za ustawą, czyniącą wszystkich Ministrów odpowiedzialnymi Raichsratowi; głosowała za tą ustawą zanim jeszcze mogło być wiadomem, czy ta odpowiedzialność ministrów wypadnie na korzyść lub niekorzyść naszą, a jak się okazało właśnie wypadła na naszą niekorzyść; bo gdy w Raichsracie, później żądaliśmy kanclerza dla naszego kraju, odpowiedziano nam, że to żądanie nie zgadza się z ustawą o odpowiedzialności ministrów przed Raichsratem. Dzisiejszy projekt komisyi żądający kanclerza, odpowiedzialnego Sejmowi naszemu, nie zgadza się także z ową ustawą o odpowiedzialności Ministrów, za którą głosowała delegacya nasza w Radzie Państwa.

Przy konstytucyi nie sprzeciwiała się delegacya nasza rozszerzaniu atrybucyi Rady Państwa, które to rozszerzenie stawia nową zaporę dzisiejszym zadaniom naszym.

Dalej przysły w Radzie Państwa ustawy tak zwane wyznaniowe, z pomiędzy których najważniejszą dla nas była ustawa o dołączeniu szkoły od kościoła. To był znowu cukierek liberaluy, na który dała się złowić nasza delegacya. Głosowała delegacya za tą ustawą, pomimo, że w tej ustawie stało najwyraźniej, że najwyższy zarząd i kierunek szkół pozostawia się isłitańskiemu ministrowi oświecenia, co właśnie było wręcz przeciwnem kardynalnym żądaniom naszym. Nie apomniano w Wiedniu tego głosowania delegacyi naszej, i czytaliśmy niedawno w pismach inspirowanych: «Głosowaliście za ustawą, która przyznaje Ministrowi oświecenia najwyższy kierunek szkół i wychowania publicznego, jakimże prawem powstajecie teraz przeciw temu, że ten minister wydaje rozporządzenia? Liberalizmem oślniona odstępywała delegacya od samorządu krajowego. I Sejm nasz popadłby w ten sam błąd, gdyby zgodził się na pozostawienie Raichsratowi ustaw tak zwanych wolnościowych i wyznaniowych. Tem mniej na takie pozostawienie zgodzić się możemy, gdy z doświadczenia wiemy, że Raichsrat nawet w ustawach wyznaniowych wkraczał w przedmioty inne. Oto w ustawie niby wyznaniowej, odłączającej szkołę od kościoła zamieszczono postanowienia inne, ściągające się do szkół średnich i ludowych zamieszczono także nienależące do tej ustawy postanowienie, że Minister oświecenia ma najwyższy kierunek nad wszystkimi szkołami.

Czyż my nie zdolni, sami sobie uchwalać ustawy wyznaniowe? Wszak my w naszej historii nie mieliśmy prześladowań religijnych, jak mieli Niemcy u siebie; nie mieliśmy prześladowań innowierców, wojen, wyrzynań, paleń, i t. p. ofiar za religią. Gdy Ga-

licya przypadła do monarchyi Austryjackiej, znaną jest rzeczą, że z Wiednia kazano gubernatorowi aby starał się usunąć innowierców z urzędów, naco on odpowiedział, że to byłoby wbrew z wyczałom, wbrew praktykowanej u nas wyznaniowej wolności (brawo). Kontrakty cywilnych małżeństw miało królestwo polskie i Rzeczpospolita krakowska. Kontrakty te zniszczono w krakowskim dopiero, gdy kraj ten przypadł do Austrii. — Zamiast ustawy o kontraktach małżeństwa cywilnych, mamy dziś z Łaski Reichsratu jakąś amfibię tak zwaną *Noth-Zivil-ehe*, która o czewiście nikogo zadowolnić nie może. — U nas niema takich religijnych sprzeczności; niema takich klerykałów, ultramontanów, niema także takich nienawiści pobudzonych przeciw duchowieństwu jak w prowincjach niemieckich; w naszym kraju i Sejmie ustawa wyznaniowa może być daleko lepiej a szczególnie daleko spokojniej roztrząsaną i uchwaloną. Nie mamy obawiać się kłutni i sporów skodliwych; kłutnie z powodu ustaw wyznaniowych dopiero z Wiednia do nas przyszły. Myśmy spokojnie w Sejmie uchwalili naszą Radę szkolną a nawet z przychyleniem znacznej części duchownych członków naszego Sejmu. Zarzucono nam w Wiedniu, i zarzucają dotąd ciągle półurzędowe dzienniki wiedeński, iż idziemy z partją klerykałów, feudałów i reakcyonistów. Niechże się więc pocieszą liberały niemieckie. Posel Smolka bezsprzecznie należy do mężów liberalnych, i on najdalej idzie w żądaniach autonomicznych i w opozycyji przeciw Reichsratowej centralizacyi. Zaś posel książę Sanguszkowski, który właśnie przez dzienniki niemieckie pomiędzy klerykałów największych jest policzony, w sposób najbardziej stanowczy zdawał się bronić konstytucyi grudniowej i przemawiał przeciw naszym autonomicznym żądaniom.

P. x. Sanguszkowski. Nie! (Wesołość).

P. Krzeczunowicz. Nie upominanie się o ustawodawstwo wyznaniowe dla naszego Sejmu, mogłoby być właśnie dowodem stwierdzającym, iż my się boimy brać na siebie to ustawodawstwo, my zaś jak powiedziałem nie mamy się w tej mierze czego obawiać; owszem lepiej tę sprawę załatwimy w Sejmie naszym niż ją załatwiają w Wiedniu. Podług ustępu 9. projektu komisyjnego, miałyby do Sejmu naszego należeć wszystkie ustawy, mające się wydać dla przeprowadzenia ustaw zasadniczych, o powszechnych prawach obywatelskich, o władzy sędziowskiej, i o władzy rządowej i wykonawczej.

Z projektu komisyjnego jednak wypływa, że my przyjmujemy w zupełności te ustawy zasadnicze i na postanowienia w tych ustawach zawarte zupełnie się zgadzamy. Jednakowoż są tam postanowienia, któ-

rych zmiana byłaby dla nas pożądaną. I tak n. p. już posel Skrzyński przytoczył, iż w ustawie o prawach obywatelskich w artykule 4. stoi: że każdy kto opłaca w gminie podatek, powinien mieć w gminie prawo wyborcze takie same, jakie ma członek gminy. Mojem zdaniem zmiana tego artykułu właśnie bardzo byłaby dla nas pożądaną.

Z ustępu 9. projektu komisyjnego wypływają także nie małe wątpliwości. Ponieważ komisya nie windykowała, dla Sejmu wyraźnie ustawodawstwa o prawach obywatelskich, konstytucyjną ustawą Radzie państwa zastrzeżonego, więc zdawało by się, że to należy do Rady państwa; powstaje tu jednak wątpliwość, albowiem artykuł pierwszy ustawy zasadniczej o prawach obywatelskich, zastrzega osobnej ustawie regulacyę warunków nabywania, utraty i wykonania praw obywatelskich; ta zaś osobna ustawa miałaby podług punktu 9 projektu komisyi należeć do Sejmu krajowego. — Inna wątpliwość powstałaby także co do ustawodawstwa o stowarzyszeniach i o zgromadzeniach; albowiem ustawodawstwo to, zastrzeżone §. 11. ustawy konstytucyjnej Radzie państwa, nie wylicza komisya między przedmiotami ustawodawstwa z zakresu działania Rady państwa wyjątemi i do zakresu działania Sejmu przechodzącemi, więc zdawałoby się, iż komisya chce zostawić to ustawodawstwo Radzie państwa; gdy jednak w artykule 12. ustawy zasadniczej o prawach obywatelskich, regulowanie prawa zgromadzeń i stowarzyszeń zastrzeżone jest osobnym ustawom wydać się mającym, a ustęp 9. projektu komisyjnego windykuje dla naszego Sejmu wydawanie ustaw powołowanych w ustawach zasadniczych, więc zdawałoby się znowu, że ustawodawstwo o zgromadzeniach i stowarzyszeniach należy do Sejmu krajowego.

Podobnych wątpliwości, a nawet sprzeczności w projekcie komisyjnym znajdzie się więcej.

W ustawie zasadniczej o władzy sędziowskiej, którą komisya przyjmuje, czytamy; że zakres działania władz wojskowych osobnymi ustawami będzie określony. Podług punktu g. projektu komisyjnego, podlegałyby te osobne ustawy pod nasz Sejm. Zapewnie komisya tak daleko iść nie chciała; widać więc, iż układ projektu komisyjnego jest błędnym, i własnej myśli komisyi nie odpowiada.

Projekt komisyi nie wspomina nic w ustawie zasadniczej względem Sądu państwowego (Reichsgericht). Przemilczeniem tej ustawy godzi się komisya na nią i ją przyjmuje.

Jednakże ten Reichsgericht, którego członkowie mianowani są na propozycyę Rady państwa, ma ważne

atrybucye, mogące kłaść zaporę działaniom naszego Sejmu i osłabiać jego kompetencyę, gdyż ten Reichsgericht ma rozstrzygać o kompetencyi między sądem i administracją, między Sejmem a władzami rządowemi, a nawet między prywatnemi a krajem, o ile spór nie należy do sądu zwyczajnego. — I ten Reichsgericht rozstrzyga sam ostatecznie o swojej własnej kompetencyi a skład i kompetencya jego tylko przez Radę państwa może być zmieniona. — Nie podobieństwem więc jest, aby Sejm nasz choćby mileząco godził się na taki Reichsgericht.

W ustępie f. windykuje komisya dla ustawodawstwa krajowego główne zarysy organizacyi władz administracyjnych. Redakcyja tego ustępu odpowiada zupełnie redakcyi §. 11. litera l. ustawy konstytucyjnej grudniowej. W tym ustępie ustawy grudniowej rozumiano pod wyrazem władz administracyjnych, wszystkie te władze, włącznie ze skarbowemi. Powstaje jednak wątpliwość, czy komisya, windykując zasady organizacyi władz administracyjnych dla Sejmu krajowego, rozumiała także władze skarbowe? wątpliwość pochodzi ztąd, że komisya w projekcie swoim ustawodawstwo podatkowe pozostawiła Radzie państwa i zarząd skarbowy pozostawiła Rządowi centralnemu.

Jeżeli co, to ustawodawstwo podatkowe jest bezsprzecznie jednym z najważniejszych. Ustawodawstwo podatkowe powinno właśnie najwięcej, uwzględniać stosunki ekonomiczne. Jakżeż możemy sądzić, aby nasze stosunki ekonomiczne, tak różne od stosunków ekonomicznych krajów koronnych zachodnich, mogły być należycie uwzględniony w Radzie państwa. Myśmy mieli i mamy ustawodawstwo podatkowe złe i to pod dwójakim względem, pod względem wewnętrznego rozkładu i pod względem stosunku naszych ciężarów do ciężarów innych krajów. Wiemy także, iż podatkowe ustawy najgorzej u nas się wykonują. Czyż mamy przystać nato, aby złe ustawodawstwo podatkowe i złe jego wykonanie u nas dalej było zachowane? — Może mi kto powie, że teraz nastąpi ustawodawstwo podatkowe inne. Lecz my już mamy projekty ministerjalne do nowego ustawodawstwa właśnie w sprawie najważniejszych dla nas podatków bezpośrednich. Te projekty zbliżają się do przepisów dawnych i są oparte na takich samych w zastosowaniu do kraju naszego fałszywych zasadach jak dotychczasowe.

Te projekty, i w ogóle nowe ustawy podatkowe, jakie Rada państwa nieznająca naszych stosunków uchwalić może, sprowadzą nam tylko znaczne podwyższenie podatku, zły rozkład podatków wewnątrz kraju, i obciążenie kraju naszego, w stosunku do sił jego majątkowych, większe niż w prowincjach innych.

System podatku procentualnego, którego się trzyma Rząd i za którym będzie większość Rady państwa, ma już sam w sobie, szczególnie przy podatku gruntowym dla nas najważniejszym, ten skutek, iż przy szanowaniu obiektu, podatkowi podlegającego, opiera się na czynnikach, których ustawienie i kombinowanie musi koniecznie doprowadzić do takiego podatku, który w stosunku do rzeczywistego dochodu pieniężnego i do wartości będzie u nas daleko większym niż w bogatszych prowincjach zachodnich.

Najsprawiedliwszy i najważniejszy dla nas czynnik kapitałowej wartości obiektów, podatkowi ulegających, może być należycie uwzględnionym tylko w sumarycznych wynikłościach z wielkich przestrzeni, więc jak w Państwie naszym tylko w sumarycznych rezultatach z całych prowincyi, i może służyć do oznaczenia kwoty podatkowej na całą prowincyę. Czynnik ten jednak nie może być stosownie uwzględnionym przy systemie procentualnym, rozkładającym podatki według zasad jednakowych na pojedyncze gminy i na pojedynczych kontrybuentów we wszystkich prowincjach.

Wedle wniosku komisyi należałoby do rady państwa całe ustawodawstwo podatkowe i Rada państwa wyznaczyłaby dla kraju naszego pewną kwotę na potrzeby. Mielibyśmy więc dwójakie niebezpieczeństwo w jednym i w drugim kierunku; niebezpieczeństwo obciążenia wysokimi podatkami i nierównego tych podatków wewnątrz kraju rozkładu, a nadto niebezpieczeństwo ustanowienia małej kwoty na potrzeby krajowe. — Gdyby zaś ustawodawstwo co do najważniejszych podatków do nas należało, i kraj nasz miał płacić pewną kwotę na potrzeby państwa, to zagrażałoby nam tylko niebezpieczeństwo ustanowienia zbyt wysokiej kwoty, jaką płaciłobyśmy mieli na potrzeby państwa. Nadto, przy ustanawianiu tej ryczałtowej kwoty moglibyśmy oprzeć się na najsprawiedliwszym i najkorzystniejszym dla nas czynnikiem ogólnej wartości kapitałowej sił majątkowych kraju naszego do wartości kapitałowej tychże sił w prowincjach innych.

Wspomniałem szanownym panom o wykonaniu ustaw podatkowych. Nietylko ustawy podatkowe były dla kraju naszego niestosowne, ale i wykonanie tych ustaw było złe i fiskalne.

Przytoczę jeden tylko przykład. W kraju naszym, gdzie ludność w ogóle jak najmniej mięsa używa, opłacamy podatek konsumcyjny od mięsa który od głowy wynosił w przecięciu daleko więcej, niż w kilku innych prowincjach, gdzie mięsa o wiele więcej jak u nas używają. Tak i inne ustawy podatkowe u nas się wykonują.

Jakże panowie możecie się godzić, ażeby tak rzeczy i na przyszłość załatwiono? Jakże możecie się zgodzić na projekt komisji, który cały zarząd podatkowy zostawia w tych samych dotąd rękach, pod kierunkiem Ministra skarbu? — Jakże panowie możecie się na to zgodzić ażeby jak dotąd, obcy nam zarząd centralny i nadal mianował urzędników skarbowych, dla dobra naszego obojętnych, często językiem naszym nie władających? — A musicie panowie wiedzieć że urzędników skarbowych jest prawie tyle co wszystkich innych. Czy możecie Panowie sami dobrowolnie na to przystać, ażeby mianowanie tych urzędników skarbowych zależało od władz centralnych, naszemu Sejmowi nie odpowiedzialnych?

W ostatnim punkcie proponuje komisja ustanowienie kanclerza dla kraju naszego; kanclerza, odpowiedzialnego Sejmowi za wykonanie ustaw krajowych; kanclerza, któryby także wykonywał wiele ustaw przez radę państwa wydanych, i któryby za wykonanie tych ustaw, według państwowej ustawy o odpowiedzialności ministrów, musiał być odpowiedzialnym radzie państwa. Jakże można żądać, ażeby ta jedna kanclerska osoba była na dwie strony odpowiedzialną? Możnaż stawiać takie wnioski? Możeż Sejm takie wnioski uchwalać? Nie byłoby stósowniej i logiczniej żądać, aby jedna osoba, czy to rząd krajowy, czy namiestnik odpowiedzialny przed Sejmem, wykonała sprawy krajowe, inna zaś osoba, kanclerz lub minister, wykonywała w kraju naszym sprawy państwowe.

Jest rzeczą naturalną, że rząd czy namiestnik, mieszkając w kraju, mniej podlegałyby owym wpływom obcym, od których trudno uwolnić się mieszkając za krajem. Macie Panowie najlepszy dowód na Waszej delegacji w radzie państwa, która pewnie jak najszczerzej chciała krajowi służyć, jednakże nie mogła się uchronić od wpływów, jakie ją otaczały w Wiedniu. Dla rządu więc krajowego, mającego siedzibę w kraju, jak największych atrybucyj administracyjnych żądać należy.

Najsłabszą i najnielogiczniejszą częścią projektu komisji, jest właśnie jej propozycja o władzy wykonawczej w kraju, a raczej pominięcie jasnego określenia tej władzy, i wniosek o kanclerzu, na dwie strony odpowiedzialnym.

Łatwiej jeszcze zgodzić się można na to, aby rada państwa miała władzę ustawodawczą w sprawach, niedotykających naszej narodowości, i nie stanowiących dla rozwoju sił naszych duchowych i materialnych, niż na to, aby wykonanie ustaw i administracja pod obcym nam były kierunkiem.

W tym przedmiocie mamy przykład w projektowanej ugodzie Kroatów z Węgrami. Znajdujemy tam nie mało przedmiotów zastrzeżonych ustawodawstwu wspólnemu, jednakowoż wykonanie ustaw w wielu z tych przedmiotów, ma być poruczone władzom krajowym kroackim. I tak n. p. wykonanie ustaw wspólnych o prawie handlowem i wekslowem, górnictwem, i morskiem, o stowarzyszeniach, o przynależności do państwa i t. d. — ma być pozostawione władzom krajowym kroackim.

Błędy projektu naszej komisji, a mianowicie: sprzeczności i wątpliwości co do spraw, które mają być jako wspólne, a które jako własne, jako krajowe uważane, pochodzą stąd, iż komisja trzymająca się porządku w §. 11 ustawy grudniowej przyjętego, wyjmowała sprawy pojedyncze tam wymienione od zakresu rady państwa, i przeniosła je do zakresu działania Sejmu krajowego, nie bacząc dokładnie na to, iż te sprawy są w związku z innymi, i nie zbadawszy dokładnie inne ustawy zasadnicze. Błędy takie zdaniem mojem unikaćby się dały tylko tym sposobem, aby zamiast wyliczania spraw do zakresu Sejmu należących, wyliczyć sprawy, które chcemy mieć wspólne z innymi krajami. Taki układ projektu byłby jaśniejszym, zwężniejszym i zbliżałby się więcej do zasad dyplomu październikowego, na które dotąd odwoływaliśmy się.

Przy osądzeniu, które sprawy mamy uważać, jako naszemu krajowi z innymi krajami wspólne, powinna nam przewodniczyć pewna stała zasada. Zasady lepszej i sprawiedliwszej nie znajdziemy jak ta, którą widzimy w mowie tronowej z dnia 22go maja. Zasada ta jest, że samorząd krajowy ma być rozszerzony według życzeń kraju, o ile tylko stać się to może bez narażenia potęgi państwa. Tej zasady trzymać się winniśmy; tej zasady trzymając się, nie będą nam mogli zarzucić, że chcemy rozbić Austrii. Tej tylko zasady trzymając się, wyrobiłem projekt dla ukonstytuowania kraju naszego i jego stosunków z resztą krajów koronnych. Pozwolę sobie odczytać ten projekt, gdyż będę wnosił, aby był odesłany do komisji, i aby komisja zastanowiwszy się nad nim. (Głosy: ej, oho)! Może wys. Izba ten wniosek odrzucić, lecz ja winienem spełnić mój obowiązek według mego sumienia i przekonania. (Czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem oświadcza:

że stworzony państwem ustawami zasadniczymi z 21. grudnia 1867 r. ustrój monarchii, niedając krajo-

wi naszymu taką ustawodawczą i administracyjną samodzielność, jaka mu się należy ze względu na jego historyczną polityczną przeszłość, i narodową odrębność, nie odpowiada ani życzeniom, ani warunkom rozwoju narodowego, ani też rzeczywistym potrzebom kraju naszego;

że dłuższe trwanie tego stanu, wywołując powszechne niezadowolenie, musi oddziaływać zgubnie na pomyślność kraju naszego i na dobro całego państwa;

że dla zaradzenia temu położeniu, powinna krajowi naszymu przyznana być samodzielność konstytucyjnie zabezpieczona, w następujących punktach określona.

I.

Wybór członków delegacji kraju naszego do ciał reprezentacyjnych, mających obradować i uchylać o przedmiotach czy to całej monarchii, czy też jednej jej połowie wspólnych, urządzi ustawodawstwo krajowe, tak co do sposobu wyboru, jak i co do trwania i utraty mandatu.

II.

Jako sprawy królestwa Galicyi i Lodomerji i W. Ks. Krakowskiemu z innymi krajami wspólne, mają być uznane tylko takie, których wspólność potrzebną jest dla bezpieczeństwa i potęgi państwa, lub bez szkody dla kraju i państwa usuniętą być nie może.

Oprócz spraw, które w §. 4. ustawy z 21go grudnia 1867. dotyczącej się spraw całej monarchii wspólnych są wymienione, uważane będą jako sprawy królestwu Galicyi i Lodomerji i W. Ks. krakowskiemu z innymi krajami wspólne:

1. Ratyfikacye traktatów przez państwo zawieranych; nabycie i utrata obywatelstwa państwowego; oznaczenie liczby rekrutów i zezwolenia na ich pobór; regulowanie obowiązku do służby wojskowej; rozporządzenie o dyslokacji i zaopatrywaniu wojska; dług państwa; cła i monopole państwowe; ustanawianie stopy pieniężnej, sprawy monetarne i bezprocentowych znaków pieniężnych, koleje żelazne, i drogi państwowe i żegluga.

2. Ustawodawstwo w przedmiotach: podatków konsumpcyjnych, z produkcją przemysłową ściśle związanych, i przy produkcji pobieranych, niemniej stopy i sposobu poboru tychże podatków; prawideł ogólnych względem obowiązku mieszkańców do podwód, prowiantowania i kwaterowania wojska; zasad w sprawach komercyjnych i bankowych; prawa handlowego i wekslowego; przywilejów, miar i wagi, poczt i telegrafów; ochrony własności literackich; ochrony

znaków i wzorów towarzyskich; ochrony przeciw epidemiom; wykonanie jednak ustaw w tych przedmiotach wydanych, będzie sprawą krajową.

3. Wydatki na potrzeby najwyższego dworu, na reprezentacye wspólne, na wojsko i na inne sprawy wspólne; budżet dochodów i wydatków wspólnych, niemniej rachunki z tych dochodów i wydatków. Dobra krajowe, kameralnemi zwane, są własnością krajową zostaną przyłączone do funduszu krajowego. Zarząd i dochód żup solnych, jako do monopolu należący, będzie sprawą wspólną; żupy te jednak pozostają własnością krajową, i nie mogą być ani sprzedane, ani zamieniane, ani obciążone bez zezwolenia Sejmu krajowego.

Dochody z ceł i monopolów państwowych, będą dochodami wspólnymi; dochody zaś z podatków i wszelkich innych opłat, będą dochodami krajowemi.

III.

Wszystkie przedmioty ustawodawstwa i wykonawczego, niewymienione powyżej jako wspólne, będą sprawami krajowemi.

IV.

Z uwzględnieniem wewnętrznych potrzeb krajowych i na podstawie stosunku kapitałowej wartości sił majątkowych kraju naszego do kapitałowej wartości sił majątkowych reszty krajów oznaczoną będzie perjodycznie kwota stosunkowa, jaką kraj nasz na wydatki wspólne uiszczać ma. Dopóki ta kwota na rzeczonej podstawie oznaczoną nie zostanie, uiszczać będzie kraj nasz na wydatki wspólne tyle, ile w podatkach i innych opłatach wnosził do skarbu państwa w ostatnich sześciu latach, z potrąceniem wydatków opędzanych przez Skarb państwa w tychże 6 latach na te potrzeby krajowe opędzanych, które w przyszłości z dochodów krajowych mają być pokrywane.

V.

Wszystkie przedmioty ustawodawstwa w sprawach krajowych należeć będą do zakresu działania Sejmu krajowego.

VI.

Najwyższy trybunał sprawiedliwości i kasacyjny, i najwyższe władze administracyjne do zawiadywania sprawami krajowemi będą miały siedzibę w kraju i będą uważane jako władze krajowe.

Rząd krajowy będzie odpowiedzialny Sejmowi za administracyę spraw krajowych.

Odpowiedzialność ta, niemniej zasady organizacyi wszystkich władz krajowych sądowych i administracyjnych oznaczone będą ustawą krajową.

VII.

W radzie korony będzie dla Galicyi minister do pośredniczenia między koroną i centralnemi władzami państwowemi, a Sejmem i Rządem krajowym, i do zawiadywania w obrębie kraju naszego, sprawami, które są z innymi krajami wspólne, z wyjątkiem spraw do zakresu państwowego ministra wojny należących.

Przedłożywszy wysokiej Izbie projekt, mam dodać jeszcze słów kilka.

Wezoraj jeden z szanownych posłów powiedział: nie terroryzujemy rady państwa żądaniami naszymi. Moi Panowie! nie my ich, ale oni nas terroryzują. Dość nam czytać dzienniki niemieckie półurzędowe, grożą nam i łają; mówią, że nawet ten wniosek komisyi, zupełnie lojalny i legalny, który się opiera na §. 19 statutu krajowego, na samejże konstytucyi, jest przeciwny konstytucyi; mówią, że my nie mamy prawa do takich wniosków. Takie to jest zastosowanie konstytucyi dla nas. Na co nam lepszego przykładu? My to mamy więcej prawa powiedzieć. Nie groźcie i nie straszcie, bo nie macie prawa do tego, bo my wykonujemy nasze prawa wrodzone, a nadto prawa konstytucyjne. Mówią centralści, że chcą wolności. Nie, oni chcą panować nad nami. Oni widzą wstręt nasz do rady państwa; oni wiedzą jak nam nie miło obradować w radzie państwa, w języku, w którym trudno nam władać, i wśród ludzi, którzy nas nie rozumieją i rozumieć nie mogą, bo mają inne zwyczaje i obyczaje. A jednak mówią: „Chodźcie tu obradować“. Wolności chcą, niechże nam ją dadzą odpowiednio i w warunkach potrzebnych do rozwoju naszego narodowego.

P. Sanguszko. Proszę c głoś.

Marszałek. Teraz kto inny zapisany jest do głosu.

P. Sanguszko. Ja w kwestyi osobistej chcę głoś zabrać.

Marszałek. Proszę bardzo krótko się wyrazić, bo czas nagli.

P. Sanguszko. Odstępuję od głosu, ale odwołuję się do tego, com wezoraj powiedział.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głoś.

P. Chrzanowski. Ja zrzekam się głosu.

Marszałek. P. Adam Sapięha ma głoś.

P. Adam Sapięha. Pozwólcie Panowie! zanim przystąpię do leżącego przed nami wniosku komisyi, raz jeszcze wrócę do kwestyi programu, a wrócić muszę na chwilę dlatego, że krytykowałem wniosek komisyi, bo on jako programat nie wystarcza. Nie mogę tutaj wchodzić w żadne robione mnie zarzuty, jakobyem kwestę programu sprowadził ad absurdum, twierdząc, że Polski „ani Rosya, ani Fracya, ani Austria nie zbawią, że ją tylko nasz program zbawią“. Miało mnie to skaleczyć, ale było za słabe, by mogło skaleczyć. Nie będę odpowiadał na zarzut, jakobyem chciał postawić ogólny polski programat, bo gdyby ktokolwiek tę kwestyę tak tutaj postawił, ja sam zaprzeczyłbym mu prawa do stawiania programatu takiego, do którego nikt go nie powołał. Wiem bardzo dobrze, że jesteśmy Sejmem galicyjskim, wiem bardzo dobrze, że na podstawie prawa austriackiego tu zasiadamy, że zatem, jeżeli o czem mówić mamy prawo, to mamy tylko prawo mówić o Galicyi, którą reprezentujemy; zatem, jeżeli żądam programu, to nie żądam innego, jak programu Sejmu galicyjskiego, jednakowoż chciałbym, by Sejm pisząc ten programat, zechciał nie pominąć, że się składa z Polaków.

Powiedziano nam, że programu nie potrzebujemy, bo programu nie żąda kraj. Pytam się, jeżeli ma kto zamiar udać się w daleką drogę, jeżeli chce pójść w okolice, gdzie podróż nie zwykłym sposobem odbywać się może, czy zanim z miejsca ruszy, nie zastanowi się nad tem, jak tę podróż odbywać trzeba, jak się w niej zachować należy? I cóż to innego, jak program? Programata są wielkie i małeńkie, są i średniej wielkości. Do której z tych kategorii mój program zaliczonym będzie, o to mnie nie chodzi, ale mnie chodzi o to, że jeżeli mamy brać udział w odbudowaniu Austrii, jeżeli mamy w tej sprawie pracować skutecznie, jeżeli pracując nad odbudowaniem Austrii, nie mamy przynieść krzywdy naszemu charakterowi polskiemu: nie możemy do tego sumiennie przystąpić inaczej, jak tylko postawiwszy program. Powiem więcej, nie damy nawet gwarancyi tym, dla których pracować mamy, jeżeli nie przekonamy ich, że podstawą naszego działania jest program, jest przekonanie, jest wiara polityczna. Powiedziałem onegdaj i powtórzę dziś; jeżeli prawdą jest, że zależy nam na sile i potędze Austrii; jeżeli prawdą jest, że chcemy Austrii służyć, w przekonaniu, że służyć jej służymy i sobie, nie uwierzą raz w szczerłość naszych chęci, po drugie, nie będziemy pewni skutku naszej pracy, jeżeli przystąpimy do tej pracy bez przekonania jasno i kategorycznie wypowiedzianego. Służyć chcemy Au-

stryi, służyć chcemy dynastji, która w niej panuje, otóż, jeżeli chcemy służyć ze skutkiem, służmy jej ze szczerością. Jeżeli chcemy aby nas szanowali, powiedzmy im jasno i kategorycznie prawdę: oto Austro, idź tą drogą, bo na tej jest tylko zbawienie. Nie mówimy: pójdziemy z tobą tą drogą dlatego, że nam ją wskazujesz; ale miejmy odwagę powiedzieć, że na drodze, którą nas prowadzą, dalej iść nie chcemy, bo na tej drodze służyć im możemy tylko jako martwe ciało, ale tam duszy naszej nie będzie i być nie może. Im większej pragniemy siły dla Austrii, tym większy ciężar na nas obowiązek, wypowiedzieć jej jasno i kategorycznie, jakiego zdania jesteśmy i jaką drogą radzimy kroczyć. Tem więcej powinniśmy zwrócić ich uwagę, gdyby drogi, jaką wskazujemy przyjęć nie chcieli, że usuniemy się od pracy wspólnej z niemi, bo udział nasz będzie im szkodzić, bo udział nasz żadnego im pożytku nie przyniesie i przynieść nigdy nie będzie mógł.

Jeden z posłów zbijając wczoraj moje twierdzenia o potrzebie programu, twierdził, że kraj nie programów, ale pracy od nas sobie życzy. Ja właśnie twierdzę, że kraj żądając od nas pracy, żąda, ażeby praca ta była systematyczna, aby praca ta szła z konsekwencją, od szczegółu do szczegółu, bo taka tylko praca pożytek przynieść może. Zatem, jeżeli kraj żąda, ażebyśmy pracowali, żąda on przeto eo ipso programu, na podstawie którego pracować dla niego chcemy.

Twierdził także ten sam poseł, że my nie możemy mówić o programacie, bo ten program ubliżyłby idei Polski. Mnie się zdaje, że tak zupełnie nie jest. Programy nie piszą się na wieki, ani nawet na lat dziesiątki, i nikt taki się nie znajdzie, któryby twierdził śmiało, że ten program na zawsze nas wiązać będzie, że nam zamyka wrota do innej przyszłości, do której jawnie i otwarcie dążemy, i do której zawsze jawnie i otwarcie dążyć będziemy.

Ja nie zrzekam się praw narodu mojego, jeżeli dzisiaj pracę niekoniecznie ogólną narodową, ale pracę narzuconą okolicznościami i położeniem kraju mojego przyjmuję. Zostawiam sobie wszelką wolność, w danych okolicznościach, przy zmienionych stosunkach, zrzucić się z tego programu, dla czego? bo ten program stawiamy tylko na dziś, dla tego, że program taki, który stosujemy do danych okoliczności, dziś jest potrzebny.

Jeżeli więc wniosek tu postawiony ma się stać programem, to nie wypowiada on dość jasno, czego żądamy, nie przedstawia dróg, któremi iść pragniemy

i na których myślimy, że nasze żądania załatwionemi być mogą; zarazem nie stawia jasno tego, co wypowiedzianem być ma, i że to, co wypowiedzianem jest, jest naszym głębokim przekonaniem, że tylko na podstawie tego naszego wyznania wiary, możemy przyjąć udział w pracy, jeżeli chcą, ażebyśmy w tej pracy szczerzy i energiczny udział brali. Powiadam: nie stawia dość jasno, czego żądamy; twierdzę to dla tego, z jako pierwsze życzenia nasze postawione: samorząd narodowy. Samorząd narodowy jest to wyraz bardzo elastyczny, i ręczę i założę się z panami, idźcie do dzisiejszego ministerium, idźcie do większości rady państwa i powiedzcie im: dajcie Galicyi samorząd narodowy, że oni twierdzić będą, iż Galicya samorząd już ma. My ich nazywamy centralami, nie zapominajcie panowie, że oni sobie tytułu nie dawali i nie dają, że oni powtarzają i twierdzą, że to co nam dali, to jest samorząd narodowy, którego nam potrzeba.

Jeżeli więc chcemy mieć co innego jak to co mamy, potrzeba użyć wyrazu dobitniej wyrażającego nasze życzenia, a tym jest nie samorząd narodowy ale «odrobne stanowisko». — Ja pozwolę sobie twierdzić nie tylko, że wyrażenie to jaśniej stawia nasze żądania, ale, że także ono jest praktyczniejsem i prędzej może być tak postawiona zasada przyjęta, jak inaczej wyrażona.

Dlaczego? bo my wyrażeniem «samorząd narodowy» nie dość jasno stawiamy, że my zupełnie ich konstycyi naruszać nie chcemy, że nam nie o to chodzi, aby centralne ciało reprezentujące całą monarchję przystąpiło do rewizji konstytucyi, którą ono sobie wypracowało, że my zupełnie nie chcemy krytykować tego ich dzieła, o tyle o ile ono się ich dotyczy, ale nam tylko o to chodzi, abyśmy Polacy w Galicyi mieli stanowisko inne jak, oni go dla siebie żądają; stawiamy je jaśniej dla siebie, a mamy to głębokie przekonanie, że stawiając je jaśniej dla siebie stawiamy je jaśniej dla nich i robimy przystępniejsem.

Dalej wniosek komisji nigdzie nie mówi, na jaki sposób życzymy, aby przystąpiono do załatwienia kwestyi przez nas postawionej.

Wątpię aby komisya nie mówiąc tego wskazywała im drogę, którąby może tamci panowie niechętnie przyjęli, to jest drogę uchwalenia w radzie państwa. Gdyby tak było, to bym sobie pozwolił twierdzić, że komisya pisząc to, już miała przekonanie, że do niego nie dojdzie, bo nie zapominajmy, że jest tam naszych trzydziestu kilku naprzeciw setkom,

że zatem żadnej a żadnej nadziei mieć nie możemy, aby ta sprawa na drodze tej została załatwiona

Innej drogi nie ma, chyba droga okrojowania, którejbym nigdy nie radził Austrii, i w każdym razie nigdy nawet w moim interesie nie brałbym inicjatywy w obronie takiej drogi. — Zatem ponieważ droga pierwsza stawia nam z góry jako pewnik, że projekt nasz upaśćby musiał, ponieważ drogi drugiej nie powinniśmy żądać, więc potrzeba wskazać drogę inną, trzecią, możliwą a zarazem dającą nam więcej gwarancji jak tamte, które w każdym razie żadnej nie dają.

Dlatego podług mnie powinniśmy jasno powiedzieć, że żądając stanowiska odrębnego, żądamy aby sprecyzowanie tego naszego stanowiska nastąpiło przez komisję, złożoną z delegacji Sejmu naszego i z Rady Państwa, i aby ta komisja opracowawszy szczegółowy projekt takiego odrębnego stanowiska Galicji, przedłożyła go do ratyfikacji Radzie Państwa i Sejmowi.

Trzecie, co podług mnie nie znajduje się w projekcie komisji, a znajdować się powinno, jest to że nie mówi, o ile my o ten wniosek i o jego przeprowadzenie dbamy, że zatem zostawia mu charakter pierwszego lepszego wniosku i nie nadaje mu więcej wartości jakby miał wniosek n. p. o niższenie ceny soli. Zdaje mi się panowie, że choćby tego nie nazwali programem Sejmu, chociaż nazwać tylko wnioskiem musimy ten akt, to jednak dotyczy ten wniosek zbyt ważnej sprawy, sprawy nadto dla nas żywej, aby nie było obowiązkiem naszym nadać mu taki charakter, aby tam dokąd pójdzie, był uważany za to, czem właściwie jest. Dlatego ja utrzymuję, że powinno być dodane, iż wniosek ten jest po głębokim rozmyśleniu i rozważaniu rzeczy wyznaniem wiary naszej, a dziś względem Austrii, że my głęboko przekonani, iż tylko na drodze tej Austrii rzeczywiście służyć i pożytecznymi stać się możemy, — że zatem my ludzie wierzący w to, że tylko z przekonania pracować można, tylko na drodze tej mogliśmy przyjąć udział w pracach zmierzających do rekonstrukcji Austrii.

Wiem ja bardzo dobrze, że nie jeden mi na to powie: grozisz. Wolno to nazywać groźbą, ja jednakowoż tego nigdy za groźbę nie miałem i nie mam, i mam to za krok ciała uczciwego, za krok ciała, które wie czego chce i wie dokąd kroczy.

A jeżelibyśmy wszystko co jest szczerem, co jest prawdziwym i kategorycznym mieli zwać groźbą

i buntem nie pozostałoby nam innej drogi, jak tylko kłaniać się w lewo i w prawo, bo tembyśmy nigdy nie grozili i tembyśmy nikogo nie obrazili

Przechodzę teraz do szczegółów wniosku komisji. Żądając abyśmy jasno i kategorycznie wypowiedzieli czego chcemy, nie chciałem wdawać się w punktowanie, nie chciałem się wdawać w precyzowanie, dlatego że chciałem nie osłabiać główną zasadę postawioną w żądaniu.

Gdy jednakowoż komisja w swoim wniosku już wdała się w punktacye nie pozostaje mi jako przeciwnikowi komisji, jak tylko także przyjąć pewne punktacye. Aby wykazać w niektórych punktach, iż jestem za zdaniem komisji, w drugich, że uważam punkta komisji za niemożliwe i niepraktyczne.

Powtarzam nie chciałem punktować dla tego, że mnie dziś nie chodzi o punktowanie, chodzi mi głównie nadewszystko o postawienie jasnej zasady. Chodzi mi oto, aby zasada była przyjęta. Jak raz zasada będzie przyjęta, to nie łatwiejszego jak punkta do niej dorobić, sama ona je podyktuje, a czy większe czy mniejsze zrobimy koncesye Wiedniowi, czy też Wiedeń nam, mnie to najmniej obchodzi, jeżeli tylko zasada przyjęta będzie. Jeżeli jednak mniej więcej punktować już trzeba, uważam za lepsze położyć to punktowanie w motywach do wniosku, t. j. w uwahach jak kłaść je we wniosku samym.

W wniosku podług mnie powinno stać jaskrawo dwa punkta tylko: pierwszy, zasada, na podstawie której nadal przy Austrii pozostać chcemy, drugi: sposób w jaki tę zasadę chcemy widzieć przeprowadzoną.

Jeżeli już mamy precyzować i punktować, to przyznam się panom, że nie mogę zrozumieć dlaczego, komisja przedkładając drugiej stronie w imieniu naszym punkta do kontraktu uznawała za stosowne tej drugiej stronie powiedzieć: «tem i tem nas krępujcie» a nie raczej powiedzieć, że te te przedmioty my ci zostawiamy, wszystkie inne dla siebie zostawić chcemy. Zdaje mi się, że daleko jest praktyczniej, zawsze najpierw o swojej skurce myśleć, a zostawić myślenie o skurce przeciwnika jemu samemu. Jeżeli chcemy wystąpić z żądaniem do Rady Państwa to powiedzmy jej: my ci to a to przyznajemy, czekajmy aż ona powie, co ona nam zostawić zechce. Po drugie mojem zdaniem daleko trudniej jest spisać i wyliczyć wszystkie atrybucye Sejmu naszego, jak spisać owe niektóre, tyżące się ogólnie atrybucye Rady Państwa, przez to także mniej będzie punktów we

wniosku im zaś mniej alfabetu we wniosku, tem jaśniejszym jest wniosek.

Powtarzam więc, że zamiast punktowania dla Sejmu mojem zdaniem lepiej punktować dla Rady Państwa.

W wniosku komisji znajduję ustęp, który mówi, że na pokrycie wydatków administracji i sądownictwa et cetera, wydana będzie z funduszów państwowych do rozporządzenia Sejmu pewna kwota, czyli innemi słowy mówią: «Dajcie nam autonomię, — przepraszam za wyraz — wynieście się zład, ale zostańcie do administracji podatków, zostawcie całą masę urzędów i urzędników, którzyby krajem pod względem podatków rządzili i w kraju pozostali. Jeżeli żądamy stanowiska odrębnego, jeżeli żądamy panowie samorządu narodowego, to przynajmniej musimy obcych odsunąć od dalszego gospodarowania u nas; wszelkie prace weźmy na siebie, nie zostawiajmy im części tej pracy.

Nic gorszego na świecie jak dwóch panów na jednym śmieciu. Dlatego praktyczniej jest żądać, aby wszystkie gałęzie administracji krajowej przeszły w ręce nasze, żądać aby pobór podatków do nas należał. Ja postawiłem do przyszłej ugody tę zasadę, że po pokryciu potrzeb ogólnych państwa reszta jest nasza, i z tą resztą naszą nam wolno robić co my uznamy za dobre i do tej reszty naszej nie ma reszta monarchii się wtrącać. Przedstawiwszy panom uwagi moje, dla których wniosku komisji przyjąć bym nie chciał, pozwolę sobie przedłożyć W. Izbie projekt mój do projektowanej uchwały. A ponieważ jest ogólna rozprawa więc nie wątpię, że mi pozwolonem będzie go przeczytać (czyta):

Sejm królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza na mocy §. 19. statutu krajowego:

I. że stworzony państwomewi ustawami zasadniczymi z d. 21. grudnia 1867. ustrój monarchii, nie daje krajowi naszemu tyle ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, ile mu się należy ze względu na jego historyczno-polityczną przeszłość, odrębną narodowość, stopień cywilizacji i rozległość — nie odpowiada potrzebom kraju i warunkom rozwoju narodowego, a przeto jest szkodliwym dla całego państwa;

II. że ta należąca się krajowi samodzielność ustawodawcza i administracyjna, tylko przez wzgląd na całość i stanowisko państwowe monarchii powinna być ograniczoną w ten sposób, iż nie naruszając w

niezem zakresu działania delegacyi dla spraw wspólnych obu połów monarchii, w Radzie Państwa za współdziałaniem delegacyi Sejmu naszego mają być załatwiane następujące sprawy, o ile takowe odnoszą się do naszego kraju:

1. sprawy zagraniczne, o ile należą do kompetencyi Rady Państwa i nie dotyczą wyłącznie naszego kraju.
2. wszelkie sprawy odnoszące się do służby wojskowej i coroczne przyzwolenie kaptużensu rekrutów;
3. budżet spraw wspólnych krajów niewęgierskich, sprawa pożyczek państwowych, — monopole i regalia;
4. sprawy monetarne i not bankowych, — sprawy celne i handlowe, — telegrafy, poczty, koleje żelazne, żegluga;
5. sprawy kredytu i przywilejów; ustawodawstwo o miarach i wagach, markach i wzorach;
6. ustawodawstwo w sprawach sanitarnych;
7. ustawodawstwo w przedmiotach prawa handlowego i wekslowego,

wszelkie inne sprawy zaś, odnoszące się do kraju naszego, powinny pozostawione być krajowym władzom autonomicznym, do których także należy zarząd dóbr krajowych, tak zwanych kameralnych, jako własności krajowej.

III. że dłuższe trwanie obecnego stanu musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju, zatem i na dobro całego państwa, — że więc delegacya Sejmu naszego, gdyby dotychczasowy stan zastrzymano, w czynnościach Rady Państwa udziału brać nie będzie mogła.

Ażeby zaś położeniu temu zaradzić, Sejm stawia na mocy powołanego §. 19. statutu krajowego następujący

Wniosek

I. Królestwu Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Ks. Krakowskiem przysłużyć w ustroju niewęgierskich krajów monarchii stanowisko odrębne z samorządem narodowym wykonywanym przez Sejm jako ciało ustawodawcze i przez odrębny krajowy zarząd pod przewodnictwem kanclerza przy tronie Monarchy, odpowiedzialnego Sejmowi za wykonywanie ustaw krajowych;

II. w radzie państwa królestwa Galicyi i Lodomeryi biorą udział przez delegacyę Sejmu — określenie sposobu wyboru członków delegacyi i uznanie twania mandatu należą do kompetencyi Sejmu krajowego.

III. komisya złożona z równej liczby członków Rady Państwa i Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wyrobi wnioski do ustaw przeprowadzających wyżej określone stanowisko odrębne kraju i do oznaczenia stosunku, w którym kraj nasz do pokrycia budżetu spraw wspólnych rocznie ma się przyczyniać, — i przedłoży te wnioski do zatwierdzenia Radzie Państwa i Sejmowi krajowemu.

Adam Sapieha w. r.

Nie będę osobno każdego punktu motywować ponieważ, jeżeli będzie przyjęta zasada, to punkta w szczegółowej dyskusyi będą rozbieżne.

Musiłem nie ograniczyć się na poprawce, albowiem jak panowie widziacie z wyjątkiem pierwszego ustępu punktów komisyi, reszta kompletnie inaczej jest przedstawiona. Byłoby daleko więcej czasu Wys. Izbie zabrało, gdybym chciał robić poprawki. Wolę zrobić kompletny wniosek, który składam do łaski marszałkowskiej.

Zaś co do formalnego traktowania jego wnoszę, ażeby Wys. Izba uchwaliła odroczenie rozpraw i odesłanie mojego wniosku do komisyi, polecając jej oraz, ażeby jak najspieszniej zdała sprawę o nim.

Widząc jaki los spotkał wniosek p. Krzeczunowicza spodziewałem się tego samego losu; pomimo to pozwałam sobie twierdzić, że przy dyskutowaniu tak ważnej sprawy jak dzisiejsza nie jest głównem zadaniem naszym oszczędzać czasu. Zależy to od woli p. Marszałka, aby dziś było posiedzenie następne. Komisya nie potrzebuje więcej jak kilka godzin do rozpoznania wniosku mego.

Marszałek. Poseł hr. Potocki ma głos.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Są głosy o zamknięciu dyskusyi.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos w sprawie formalnego traktowania mojego wniosku.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy na podstawie §. 40. regulaminu odesłać mój wniosek do uchwały, jako poprawkę, razem z wnioskiem komisyi do powtórnego rozpoznania i sprawozdania tejże komisyi, wzmocnionej trzema członkami przez Wysoki Sejm wybrać się mającemi.

Poseł Smolka. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Wybrana już komisya przedłożyła nam swoje sprawozdanie, a teraz do tego samego przedmiotu mamy znowu komisyę wybierać. Ja widzę, że się zanosi na to samo, co przeszłego roku było na dniu 2. marca. Przestrzegam, że gdybyśmy i teraz nie zrobili, słusznieby się nasz kraj wyrzekł. Więc kończmy raz.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięciu dyskusyi. Zapisani mowcy są: za wnioskiem p. Zyblikiewicz, przeciw wnioskowi pp. Potocki, Smolka i Skrzyński.

Poseł hr. Adam Potocki. Ja przed zamknięciem dyskusyi upraszam, ażebym miał głos zapewniony, bo mam wniosek do postawienia.

Poseł Krzeczunowicz. Ja także przed zamknięciem dyskusyi proszę o zachowanie mi głosu dla wniosku, który postawić zamierzam.

Poseł Skrzyński. Ja też samo mam wniosek do postawienia.

Marszałek. Więc ci panowie posłowie, którzy mają wnioski do stawienia, zechcą wnioski swoje odczytać przed zamknięciem dyskusyi. (Niespokój w Izbie). Jest na to przepis w regulaminie.

Sekretarz Pfeiffer (czyta z §. 47. regulaminu następujący ustęp):

«Wniosek o zamknięciu rozpraw podaje marszałek natychmiast pod głosowanie, bez żądania poparcia; wszystkie także zamierzone poprawki mają przedtem być odczytane.»

Marszałek. Otóż proszę pp. posłów, którzy mają stawiać wnioski o odczytanie tych wniosków, ażebym podał je do poparcia, a potem zapytam, czy Izba zechce zamknąć dyskusyę. Może p. Potocki zechce swój wniosek odczytać.

Poseł Zyblikiewicz. Paragraf przez p. sekretarza odczytany nie może tu być zastosowany; my

jesteśmy w jeneralnej debacie, w ciągu której może być tylko wniesione albo odesłanie do komisji projektu, albo przejście do porządku dziennego; tylko takie mogą być stawiane wnioski, więc dyskusję trzeba dalej prowadzić.

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł Grocholski. Może Książę Marszałek zechce podać wniosek do poparcia, bo jako sprawozdawca muszę wiedzieć, które wnioski są poparte, a które nie.

Marszałek. Poseł Krzczunowicz ma głos do odczytania wniosku.

Poseł Krzczunowicz czyta: «Wysoka Izba raczy mój projekt do uchwały razem z projektem komisji odesłać dla lepszego rozpoznania do tejże komisji, wzmocnionej trzema członkami, przez Wysoką Izbę obrać się mającymi».

Marszałek. Najprzód jest wniosek p. Krzczunowicza, teraz przez wnioskodawcę odczytany. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Nie jest poparty.

Poseł Skrzyński. To być nie może, ja nie podam w taki sposób mego wniosku.

Marszałek. Podaję wnioski do poparcia, które mowami wnioskodawców były poparte. Drugim wnioskiem jest wniosek p. Adama Sapiehy, który żąda, aby odesłać przedmiot do komisji wraz z wnioskiem p. Sapiehy w celu, iżby komisja na najbliższym posiedzeniu zdała sprawę. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają). Jest poparty — Teraz p. Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. W obec krótkości czasu, która nie pozwala wszelkiego przewlekania rozprawy, nietylko z mojej strony nie będę żądać odesłania mego wniosku do komisji, lecz ograniczę się na odczytaniu rozdanego już niektórym panom wniosku mego, aby panom od razu wskazać, całość następnych rozpraw, które wniosę zaraz przy dyskusji nad §. 1., bądź przy każdym paragrafie z osobna. Sądzę, że tym trybem postępując, sprawa nie będzie wystawioną na jakąkolwiek zwłokę.

Niemожność dłuższego traktowania sprawy, obowiązek przystąpienia bezzwłocznie do uchwał jest także wskazówką, jak dziś byłoby niewłaściwem chcieć stawiać zupełny program i to nie tylko odnośnie do potrzeb chwili, ale równocześnie obejmujący cały przyszły możebny ustrój kraju i całe przy-

szłe postępowanie reprezentacji. Rzeczywiście też różnica pomiędzy wnioskiem bądź to komisji, bądź to posła Krzczunowicza, bądź też p. ks. Sapiehy, a myślą, którą się starałem Wys. Izbie przedstawić w przemówieniu mojem wczorajszem, właśnie polega na tem, iż jedne wnioski mają na celu doprowadzenie Izby do orzeczenia o całym programie politycznym kraju, gdy przeciwnie moje chęci i życzenia byłyby, ażeby Izba w dzisiejszych okolicznościach pozostała na stanowisku dzisiejszej chwili i ściśle dzisiejszych potrzeb kraju.

Zajęcie takiego stanowiska, bynajmniej nie wyklucza możliwości dojścia z czasem do całego programu, nie wyklucza możliwości odwołania się w miarę rozwijających się stosunków i potrzeb do kompetentnej władzy z nowymi żądaniami, odpowiadającymi nowym krajowym potrzebom. Wypowiedziałem wczoraj i muszę powtórzyć, że nie uważam bynajmniej, aby wniosek komisji jeżeli ma być programem ostatecznym, był za nadto daleko idącym, przeciwnie. Chęć nie nawet przyznam, że w mojem widzeniu program komisji byłby nieodpowiedni przy niezbędnych przyszłych okolicznościach i zmianach.

Drugi i ważny jest to powód, dla którego sądzę, że byłoby niewłaściwem, że było by przedwczesnem iść dziś dalej, aniżeli możliwość i potrzeba dzisiejsza, i chcieć stawiać program i orzekać o polityce naszej w przyszłości.

Lepiej niż kto inny, złożył poseł Krzczunowicz wymowny dowód, jak dalece niebezpiecznem byłoby, — już dziś zamykać ramy, które mają mieścić wszystkie nasze życzenia na przyszłość. Cały bowiem zapowiedział szereg poprawek i dodatków do wniosku komisji. A czyż i te dodatki posła Krzczunowicza są wyczerpujące, — i czy nie jest widocznem, jak dalece dłuższego czasu, i ściślejszego rozbioru wymagałoby ułożenie pragmatycznego programu, mającego służyć nam za normę przyszłości.

Otóż są powody, które starałem się Panom wczoraj w dłuższem przemówieniu uwydatnić. Dołączyć tu muszę uwagę, iż w głównem mem założeniu zle byłem zrozumianym przez p. sprawozdawcę; nie oskarżałem wniosku komisji o brak sprawiedliwości i słuszności, tecz twierdziłem, iż powinniśmy ograniczyć się na wskazane potrzeby, które dziś, — w obec sytuacji dzisiejszej jako sprawiedliwe i słuszne się przedstawiają, i każdemu przedstawić się muszą.

Wczorajszych moich wywodów dziś powtarzać nie będę. Zabrałem głos jedynie, ażeby wskazać wła-

oiwy charakter poprawek przezemnie zapowiedzia-
nych, a które następnie przy szczegółowej dyskusyi
do uchwały Wysokiej Izby przedłożę bądź w całości,
bądź też jeżeli tak uzna Wysoka Izba przy po je-
dynczych paragrafach. Upraszam więc ks. Mar-
szałka o pozwolenie odczytania tekstu całego mego
wniosku, który przy szczegółowej dyskusyi postawię.
W miejsce całego wniosku następującą redakcyę ko-
misyi (czyta)

W najgłębszem przekonaniu, że stanowisko ja-
kie ustawy z dnia 21 grudnia 1867 krajowi nasze-
mu w monarchii austryackiej nadają, nie odpowiada
warunkom jego pomyślności i rozwoju, a przeto w
dalszem następstwie nie korzystnie wpłynąć musi na
przyszłość całego Państwa, Sejm królestwa Galicyi i
Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskim
w moc zastrzeżonego mu prawa § 19. st. kr) sta-
wiam następujący wniosek :

Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księ-
stwem Krakowskim otrzyma te przynajmniej warunki
samorządu, które już w najbliższej przyszłości są mu
niezbędne, a przedewszystkiem oprócz przedmiotów,
które według ustaw obowiązujących, już za sprawy
krajowe są uważane.

Całkowity samorząd we wszystkich sprawach wy-
chowania publicznego, pod względem prawodawczym,
administracyjnym oraz ustawodawstwo o uniwersyte-
tach.

Współdział Sejmu, w ustawodawstwie o pod-
stawach organizacyi władz sądowniczych i administra-
cyjnych.

Sąd najwyższy i kasacyjny w kraju.

Krajowy zarząd odpowiedzialny przed Sejmem
w sprawach administracyi wewnętrznej oświaty, bez-
pieczeństwa publicznego i kultury krajowej. oraz mi-
nistra w Radzie korony.

Na pokrycie potrzeb krajowego zarządu wydzie-
loną będzie z funduszu państwa kwota rzeczywistym
potrzebom odpowiadająca, i ta kwota wyjęta co do
szczegółów jej użycia z zakresu działania Rady Pań-
stwa będzie pod rozporządzeniem Sejmu.

Sejm stanowić będzie wyłącznie sposobie wy-
boru do Rady Państwa.

Dobra krajowe zwane kameralne, tudzież żupy
solne (kopalnie i wazelnie) nie będą mogły być ani

sprzedane, ani zamienione, ani obciążone bez zezwo-
lenia Sejmu

Adam Potocki w. r.

Pozwolicie panowie, ażebym w bardzo krótkich
słowach wykazał główne różnice pomiędzy tą redak-
cyą, a pomiędzy redakcyą wniosku komisyi. Przed-
wszystkiem w redakcyi komisyi zaraz na wstępie jest
wypowiedzianem, że stawiamy to, co uważamy być
ramami naszego przyszłego ustroju; gdy przeciwnie
mój wniosek ogranicza całe nasze zadanie do
potrzeb dzisiejszych i poniekąd chwilowych.

Mysł ta wyraźna jest w samym wstępie do
wniosku. Drugą ważną różnicą jest ta, że niemogąc
i nie chcąc i nie uważając za rzecz konieczną w dzi-
siejszej chwili, rozstrzygać o kompetencyi Rady Pań-
stwa i Sejmu naszego, odkładam to żądanie do chwi-
li, w której Sejm uzna za stosowne, spór ten pod-
nieść, i do rozstrzygnięcia doprowadzić. Liczmy też
Panowie na dalszy przebieg zdarzeń, które mogą
zmienić i zmienią dzisiejszy ustrój Austrii, i nastre-
czą nam chwilę sposobniejszą od dzisiejszej.

Dalej jako dalszą różnicę ważną muszę wska-
zać panom, że we wniosku komisyi jest wypowiedzia-
nem, że kanclerz czyli minister rady koronnej ma
być Sejmowi odpowiedzialnym; w tem mieści się
konieczność, że kanclerz jako zarazem członek ra-
dy korony, byłby odpowiedzialnym z jednej strony
Radzie Państwa, a z drugiej strony, Sejmowi krajo-
wemu; podwójna taka odpowiedzialność byłaby no-
wością dotąd nie praktykowaną, a w każdym razie
przedstawiałaby wielkie trudności.

Propozycya, którą miałem zaszczyt przedłożyć
panom, odpowiada temu samemu, czego żąda adres,
lecz ogranicza to do tego, co nam jest niezbędnie
potrzebnem, to jest do zarządu krajowego, w spra-
wach administracyi wewnętrznej, oświaty i bezpie-
czeństwa publicznego. Zarząd taki pod kierunkiem
organów Sejmowi odpowiedzialnych, jest, możebny, i
podobna organizacya była i jest w wielu krajach wy-
razem samorządu.

Co do ministra w radzie korony, to byłby jako
członek rady koronnej, odpowiedzialnym Radzie Pań-
stwa. Dalsza różnica jest, że unikam w wniosku
wskazania, jakie zasady służyć by miały dla ustroju
monarchii. To nie jest dziś naszym zadaniem, i chwi-
la nie jest po temu, i sama nagłość naszych obrad
nie dozwala, abyśmy tak dalece się zapuszczali, i o-
zekali o wszystkich stosunkach państwa do kraju.

Te więc są główne punkta, z którymi się wniosek komisji nie zgadza. Powtarzać powodów dla których uważałbym za rzecz właściwą, abyśmy tą drogą poszli, nie widzę potrzeby, tem bardziej, że przez zmianę wskazaną nie wyklucza się droga dalsza w tym kierunku, t. j. późniejsze uzupełnienie właściwego programu.

Po przyjęciu dzisiaj programu, nie byłoby możliwości ani naprzód ani wstecz postąpić. Będę prosił ks. Marszałka, aby dla ukrócenia dyskusji, dla umożliwienia dójścia prędkiego do ostatecznej uchwały, zechciał lzby się poradzić, czyli w dalszych obradach jeden lub drugi tekst będzie uważany za podstawę. Do tego lub owego tekstu można następnie poprawki i zmiany wprowadzać. W każdym razie zechce Wys. Izba dbać, aby całość i jedność w uchwałach przestrzegane były.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Potockiego, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. — Czy poseł Skrzyński postawi jaki wniosek?

Poseł Skrzyński. Tak jest postawię wniosek.

Marszałek. Czy poseł Smolka ma także wniosek?

Poseł Smolka. Nie mam żadnego wniosku

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Jak już przy ogólnej dyskusji powiedziałem, nie zgadzam się z uchwałą komisji, raz dla tego, że zawiera w sobie nie uzasadnione punkta zdaniem mojem, a powtóre, że zawiera co gorsza takie, które nieodpowiadają potrzebom naszym dzisiejszym. Przychodzę do punktów szczegółowych, sądzę jednak, że będzie lepiej, gdy nasamprzód przeczytam mój wniosek, a potem dopiero za nim przemówię, tym bowiem sposobem prędzej do celu dojdę. (Czyta.)

Królestwu Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, przyznany będzie samorząd narodowy w zakresie odpowiednim jego potrzebom, i odrębnym stosunkom. — A przeto:

I. Następujące przedmioty, o ile się tyczą królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, mają być wyjęte z zakresu działań Rady Państwa, oznaczonego państwową ustawą zasadniczą, i przejdą w myśl §. 12. tej ustawy do zakresu działania Sejmu tegoż królestwa.

- a) Ustawodawstwo o głównych zarysach organizacji władz sądowych i administracyjnych.
- b) Ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazjalnych, i ustawodawstwo o uniwersytetach.
- c) Ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia, kas oszczędności i banków, z wyjątkiem banków emitujących znaki pieniężne.
- d) Urządzenie izb i organów handlowych.
- e) Całe ustawodawstwo gminne bez żadnego ograniczenia.

II. Dla spraw administracji, sprawiedliwości, wyznań, oświecenia, bezpieczeństwa publicznego, kultury krajowej, i handlowych spraw krajowych, otrzyma królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, odrębny swój zarząd, który pod naczelnictwem namiestnika wykonywany będzie przez naczelników poszczególnych, krajowych wydziałów rządowych, odpowiedzialnych Sejmowi za zachowanie ustaw krajowych.

Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, będzie miało w ministerstwie wspólnem krajów, nie należących do korony Św. Szczepana, swego Ministra, z głosem równie stanowczym jak inni ministrowie.

III. Wszystkie dochody krajowe, tak te, które z podatków bezpośrednich i pośrednich pochodzą, jako i te, które monopole państwowe w kraju przynoszą, uważane będą jako dochód, należący do Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, z którego pokrywane być mają:

- a) potrzeby całego zarządu krajowego we wszystkich jego gałęziach;
- b) kwota stosunkowa corocznie wyznaczona na wspólne potrzeby państwowe.

Ustawodawstwo co do podatków pośrednich, ceł i monopolów państwowych, pozostaje przy Radzie Państwa. Całe ustawodawstwo co do podatków i opłat bezpośrednich należec będzie do Sejmu krajowego.

Przyjęte przez państwo względem kraju zobowiązania finansowe pozostają w swej mocy.

IV. Dobra krajowe królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, zwane kameralnemi, przyłączone będą do funduszu krajowego, i jako własność krajowa uważane.

V. Królestwo Galicji i Lodomerji z Wielkim księstwem Krakowskim, będzie miało w kraju swój własny sąd najwyższy i kasacyjny.

Paragraf 4. zawiera u mnie to samo, co §. 5. we wniosku komisijnym, równie też punkt 5ty, u mnie zgadza się z punktem siódmym komisijnym.

Teraz z tego co przeczytałem, mogliście Panowie łatwo poznać, jakie zachodzą różnice między wnioskiem moim a komisijnym. Zaraz na wstępie samym wniosku komisijnego, odrzuciłem słowa (czyta)..... i zacznym od słów (czyta).....

Nie dla tego odrzucam te słowa, że tam są niektóre stylistyczne błędy, bo to jest rzeczą mniejszą, ale dlatego, iż ustęp ten uważam za zbyt czyny, skoro w samym wniosku wypowiadam, w czym, w których postanowieniach swych, konstytucja grudniowa nie zadawalnia nas. Przychodzę teraz do wniosku samego, — w tym wniosku są niektóre punkta jak powiedziałem, według mnie nie uzasadnione — nie dla tego, abyśmy nie mieli praw do tego, co zawierają, ale dla tego że w dzisiejszem położeniu tak nagłej nie ma konieczności, byśmy z narażeniem wszystkiego, domagać się ich obecnie musieli, i w tym względzie podzielałem zdanie hr. Potockiego, iż nie wypada nam dziś żądania nasze ograniczyć na to, co warunkiem jest dla nas dalszego postępu i rozwoju w kraju, bez czego obejść się nie możemy. Ci którzy nam nie dać nie chcą, pragną, abyśmy jak najwięcej żądali, gdyż to właśnie będzie dla nich powodem do odmówienia wszystkiego. Inne zaś punkta są takie, które według mojego zdania nie są odpowiednie naszym potrzebom, nie odpowiednie temu cośmy uzyskali, i uzyskać jeszcze chcemy. Nad punktem 3cim nie będę się rozwodził, gdyż szanowny p. Krzeczunowicz najwymowniej i najdokładniej Wam panowie wszystkie punkta tego we wniosku komisijnym niedostateczności wyłożył. Przechodzę teraz do punktu 4go, który jest jednym z najważniejszych, gdyż zapewnia nam samorząd finansowy. Przeczytam ten wniosek dlatego, iż to jest rzecz bardzo ważna. (Czyta punkt 4ty wniosku komisijnego.)

Według mnie wszystko tu jest niejasnym, wątpliwym, i po bliższem dopiero zbadaniu odkrywają się strony jego ujemne. Pytam się, panowie, któż nam będzie wydzielał ową kwotę na potrzeby krajowe? Jużcież wątpić nie można, że podług tego wniosku Rada państwa, bo my funduszami państwowymi nie rozrządzamy, któż dalek sądzić będzie o tych naszych

rzeczywistych potrzebach — znowu Rada państwa, a nie my.

Bo samo przezeń się rozumie, że ten ma prawo wglądać w wydatki, kto na nie pieniądze daje.

Powiada nam komisya, że Rada państwa nie ma prawa wchodzić w szczegóły gospodarstwa temi pieniędzmi — ja temu bardzo wierzę, że Rada państwa w to wchodzić nie będzie, bo nawet wchodzić nie zechce w szczególności. Jeżeli bowiem wydzielili nam sumę niewystarczającą na nasze potrzeby krajowe, to o szczegół pewnie troszczyć się wiele nie będzie i pozostawi nam chętnie prawo, ażebyśmy to co zabraknie z naszej kieszeni pokryli.

Autonomia jeżeli ma być korzystną autonomją, to musi i powinna być zupełną, ale nie połowiczną, a każdy ze mną się na to zgodzi, że to nie jest autonomia, co wniosek komisji nam przedstawi. I nie chcę ażebyśmy we wszystkim a mianowicie też co do tego punktu zależeli od Rady państwa, aby kraj nasz na żoździe Rady Państwa zostawał, gdyż zesłibyśmy na to, iżby nas nazwano „eine reunomirte historische Individualität“. (Wesołość).

Więc ja właśnie w interesie tej autonomii — o którą nam głównie w uchwale idzie, stawiam mój wniosek i pragnę, ażeby był przyjętym, a gdyby to być nie mogło, to zgodziłbym się już na wniosek posła Krzeczunowicza; przechodzę do punktu 8 przedłożenia komisijnego. W punkcie tym jest mowa o administracji kraju naszego, i czegoż tam żąda, o to, aby naczelny zarząd spraw krajowych kanclerzowi był powierzony a przeto przeniesiony został do Wiednia. I to ma być droga do samorządu, ma być odpowiedniem potrzebom naszego kraju? w jakiż on sposób ma być odpowiedzialnym przed Sejmem — czy on będzie ministrem czy kanclerzem — skoro będzie zasiadał w radzie ministrów, to będzie odpowiedzialnym przed Rajchsrathem, a nam przecież potrzeba w interesie kraju naszego, ażeby naczelnicy administracji byli tu w kraju i byli odpowiedzialni przed Sejmem.

Ja nie mogę tego rozumieć jak taki naczelnik naszej krajowej administracji będąc odpowiedzialnym Sejmowi, mógłby być ministrem. Chyba będzie ministrem bez głosu i władzy, niemym i bezsilnym, pytam się panów, cóż nam po takim kanclerzu czy ministrze, któryby nie miał ani głosu, ani posłuchu, ani władzy i to ani w rządzie ani w kraju, czegoż kraj mógłby się spodziewać po takim kalce!

choćby się ministrem lub kanclerzem nazywał? (Wesołość i brawa).

Autonomja tego wymaga, ażebyśmy mieli na czele administracji krajowej jednego człowieka tu w kraju, któryby silną ręką dzierzył ster kraju i był odpowiedzialnym za swoje czynności przed Sejmem, a z drugiej strony, ażebyśmy mieli naszego przedstawiciela w radzie korony, któryby tam naszych praw i interesów bronił i żeby to co jest dla dobra kraju koniecznie tam przeprowadzał. Kanclerz taki, czy minister bez teki przy centralnym rządzie, byłby orędownikiem naszym w obec państwa i innych krajów koronnych, jednym słowem ochraniałby nasz autonomiczny ustrój i byłby tem, czem był za czasów królestwa kongresowego, minister, sekretarz stanu przy rządzie centralnym w Petersburgu a był on wcale różną osobą i wcale różną sprawował funkcją od naczelnika administracji przebywającego w samem królestwie.

Tego samego więc i ja żądam dla kraju naszego — to jest Namiestnika w kraju i naczelników administracji krajowej przed Sejmem odpowiedzialnych, a przytem przedstawiciela interesów kraju naszego w radzie koronnej, gdyż tego wymagają nasze odrębne stosunki i interes tak nasz jak i monarchii. Dla tego więc postawiłem wniosek ten, który bliżej rozwinąć będę miał zaszczyt przy szczegółowej debacie.

Co do pojedynczych punktów, to zgadzam się z p. hr. Potockim, że nie należy brać za podstawę tego, co w obecnej chwili i stosunkach z jednej strony byłoby trudnem do osiągnięcia, a zaś z drugiej nie koniecznie nam zaraz jest potrzebnem i dopiero później będziemy mieli czas i porę żądać, aby nam dano i to, czego nam niedostaje. — Lecz teraz pozwolę sobie postawić wniosek: zważywszy rozmaite dążności postanowionych podczas dyskusji wniosków, ażeby Wysoka Izba raczyła ze względu na ważność i nagłość sprawy, uchwalić, który wniosek ma służyć za podstawę rozpraw sejmowych, lecz i wnoszę, ażeby głosowanie nad tą kwestją odłożyć na sesję wieczorną.

Marszałek. Co do uchwalenia tego ostatniego wniosku, nie może to teraz nastąpić, lecz dopiero przy dyskusji szczegółowej.

P. Skrzyński. Ja tylko proponuję, ażeby W. Izba oświadczyła się, nad którym wnioskiem, chce rozprawiać.

Marszałek. Ale to jest możliwem tylko przy dyskusji szczegółowej, bo przy ogólnej rozprawie mają miejsce tylko wnioski przejścia do porządku dziennego, lub odroczenia rozpraw. Teraz podam wniosek posła Skrzyńskiego do poparcia. Kto go popiera zechce wstać (12 posłów powstaje). Niema 15 lecz tylko 12 posłów, którzy dowstali, więc wniosek ten nie jest poparty.

P. Skrzyński. Mnie się zdaje, że przy tak ważnej kwestyi, na rzecz formalności uważać nie należy; zresztą odstępuję od mego wniosku.

P. Zybkiewicz. Sądzę, że to żadnego wpływu nie wywiera na los wniosku posła Skrzyńskiego, a to dla tego, że właściwie przy dyskusji specjalnej ten wniosek ma swoje miejsce i tamże na nowo może być postawionym.

Marszałek. Więc przy dyskusji szczegółowej będzie mógł szanowny mowca podnieść swój wniosek na nowo.

P. Zybkiewicz. Zwracam uwagę księcia marszałka, ażeby kazał zwołać pp. posłów do sali, gdyż nie ma kompletu, a mamy uchwalić, czy będzie dyskusya dalej lub nie.

(Marszałek puka, posłowie się schodzą do sali).

P. hr. Adam Potocki. Prosiłbym o małą, 10minutową przerwę.

Marszałek. Dobrze, możemy przerwać posiedzenie.

P. Zybkiewicz. Mojem zdaniem nie potrzeba, bo zaraz się zjedną posłowie.

P. hr. Adam Potocki. Proszę o 10 minutową przerwę dla porozumienia się z kolegami.

Marszałek. Więc przerywam posiedzenia na minut dziesięć.

(Po 10 minutowej przerwie).

Marszałek. Poddam teraz pod głosowanie wniosek co do zamknięcia dyskusji jeneralnie Zapisani są jeszcze do głosu: PP. Zybkiewicz Smolka i Chrzanowski. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podniosła rękę). Jest

większość, zatem rozprawa jeneralna zamknięta. — P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Całodzienna dyskusya nad projektem komisji szła w 2 kierunkach. Jedni w krytyce swej zarzucają komisji, że w żądaniu swoim poszła za daleko, drudzy zaś, że w żądaniach swych stanęła zbyt skromnie.

To dowodzi, że komisya trafiła w sam środek, to jest największą jej zaletą, bo zdaje mi się, że utrafiła to, czego kraj w tej chwili potrzebuje, i co w skutek okolicznościami nam nałożonej konieczności kraj wypowiedzieć winien. Wszelako bronić projektów komisji na nic się nie przyda, bo o ile mi wiadomo przed chwilą gdzieindziej już postanowiono, co się z nimi ma stać, jeżeli zaś mimo to głos zabieram, to bez nadziei skutku, lecz tylko o tyle, aby nie zostawić sprawozdawcy samemu ciężaru bronięcia stanowiska komisji Sejmowej. Co do zrobionych zarzutów wystąpię najpierw przeciw tym, którzyby chcieli iść dalej, jak komisya, a mianowicie przeciw szan. P. Krzczunowiczowi i ks. Adamowi Sapieże.

Wniosek ks. Sapiehy jest już dla tego samego nie do przyjęcia, że zawiera ustępy, których bez naruszenia legalnych podstaw przyjąć nie można, a mianowicie: ustęp tyżący się spraw zagranicznych miałby należeć także do zakresu działalności kraju, o ile te sprawy tyżą się wyłącznie Galicyi — gdy tymczasem sprawy zagraniczne bez różnicy należyć winny do wspólnego z krajami węgierskimi ministerstwa.

Drugi powód, dlaczego wniosek ks. Sapiehy nie może być przyjętym, jest, że zabrania delegacyi Sejmu naszego, gdyby dotychczasowy stan zatrzymano udziału w czynnościach Rady Państwa. Byłoby to instrukcją daną delegacyi, sprzeciwiającą się konstytucyi istniejącej, a jak silnie się domagam, aby kraj i Sejm śmiało wypowiedział, co chce, to z drugiej strony równie silnie obstawać będę, aby te żądania sformułowane były w granicach prawa, legalności — bo w ten czas tylko będziemy mieć silną podstawę, jeżeli pozostaniemy w granicach legalności.

Trzeci ustęp wniosku ks. Sapiehy nie może być przyjętym, albowiem propozycya ks. Sapiehy domaga się, aby dojść do organizacyi kraju, za pomocą dwóch komisji, składających się z dwóch reprezentacyj, t. j. z członków Rady Państwa i Sejmu królestw Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkim księstwem Krakowskim, któreby z sobą traktowały w tej mierze.

Trzeba mieć wzgląd na obecnie istniejącą organizacyę, na ustrój Państwa. Węgrzy nie traktowali z żadną komisją, ale traktowali przedewszystkiem z koroną i otrzymali od korony wszystko, za nim jaki Rajchsrat lub kogo z innych narodów o to zapytano, i dla tego też nadmienię, iż mylnego zdania byli wczoraj ci, którzy mówili, że dnia 2. marca 1867. dualizm nie był dokonany; właśnie, że był dokonany, bo Węgrzy mieli już w ówczas swoją konstytucyę, mieli już zaprowadzony rząd konstytucyjny, który otrzymali od korony, i za pomocą dopiero tych stosunków organicznych przeprowadzoną została ugoda z drugą połową Państwa.

Kroacya układała się z Węgrami za pomocą takich komisji, jakie książe Sapieha proponuje, ale tam inne są stosunki, Sejm nasz nie stoi tak samodzielnie do tej połowy monarchii, jak Kroacya do Węgier; Sejm kroacki i węgierski to odrębne korporacye — w Sejmie węgierskim delegacya kroacka nie zasiada, traktują więc dwa Sejmy ze sobą za pośrednictwem swoich komisji regnikolarnych. Inaczej zupełnie u nas. W radzie państwa zasiada 38 galicyjskich delegatów. Tworząc dwie komisye regnikolarne, byłoby łatwo jedną z sejmku naszego wysadzić, lecz jakby było z drugą, to jest z komisją przez Rady Państwa wybrać się mającą. Czy nasi delegaci wyborze jej braliby udział? Czy następnie gdyby ugoda przedłożona została Reichsratowi, czy nasi delegaci w Reichsracie braliby w uchwałach jego udział? Czy też mieliby się usunąć. Lecz usuwając się, przyznalibyśmy znowu Niemcom prawo, układania się z innymi krajami bez nas. Z tych więc powodów nie może wniosek ks. Sapiehy być przyjętym.

Nad wnioskiem p. Krzczunowicza nie będę się zbyt rozwodzić; bo jednym słowem powiedziawszy, idzie za daleko; lecz odpowiem na zarzuty, które czynił komisji, a które słyszeliśmy wczoraj także od p. Namiestnika, to jest: że elaborat jest dorywczy, i niedokładnie sformułowany. Mojem zdaniem są to właśnie główne zalety elaboratu komisji, my nie pisali ustawy, lecz wskazaliśmy my myśli, na podstawie których chcemy mieć samorząd, szczegóły zaś należą do dalszego rokowania; szczegóły zostawiliśmy na czasy późniejsze, na czas układów i ustaw.

Przystępuję do trzeciego wniosku, t. j. do wniosku p. hr. Ad. Potockiego. Myśl tego wniosku rozwinięta była przy dyskusyi tak wczoraj przez samego wnioskodawcę, jak i przez p. hr. Wodzickiego. Sądzą ci panowie, że zajmują inne stanowiska jak

komisyja, sędzę bowiem, że tylko tyle powinniśmy żądać, ile dzisiejsza chwila i potrzeba nam wskazuje.

Zupełnie to samo stanowisko zajmowała i komisya; nie szła ona za marzeniami, za urojeniem, ale szła tylko za poglądem na dzisiejszą chwilę i dzisiejsze potrzeby, a różnica, jaka między komisją i wnioskodawcą zachodzi, jest ta, jaka zachodzi w pojmowaniu tej chwili i tych potrzeb.

(Gł o s: to główna różnica).

I tak n. p. wczoraj i dziś spierano się o to, czy stan dzisiejszy jest lepszy, a niżeli był stan za czasów konstytucyi lutowej. Nie mogłem tego sporu rozumieć, bo zdawało mi się, że w Sejmie, jeżeli jest spór o stan lepszy lub gorszy, spierają się posłowie o stan prawny, to jest o to, ile się krajowi jako krajowi w drodze prawa należy.

Tymczasem prowadząc ten spór jedni mają na myśli stan prawny i ci utrzymują, że pod względem prawnym stoimy gorzej jak za konstytucyi lutowej. Drudzy zaś mają na myśli stan polityczny, i twierdzą, że nam lepiej, bo nas nie więżą, bo nam wolno mówić i pisać. Że stan faktyczny jest lepszy obecnie jak był dawniej przyznaje, lecz jest on skutkiem łaski, koncesyj, a nie skutkiem prawa krajowi należącego. Łaska dziś jest, jutro może jej nie być. Wszakże i za czasów Schmerlinga dość długo stan faktyczny był znośny, ta sama była swoboda, wolność druku była, nikogo nie więziono, a co więcej kiedy deputacya nasza zawiozła adres do Wiednia, który zawierał dzisiejsze życzenia, a nawet więcej ten sam Schmerling odpowiedział, że nie tylko tyle, ale więcej będzie Sejm mógł się domagać; co zaś nastąpiło, wszystkim wiadomo, dla czego? Bo to był chwilowy stan łaski podobnie jak dziś, a nie stan prawa krajowi przyznany i zagwarantowany. W stanie łaski nie wiemy dziś, co nastąpi jutro.

Porównajmy Czechy, w jakim stanie znajdują się one pod tym samym rządem? Ten sam rząd może być inny w Pradze, inny w Wiedniu a inny we Lwowie, jeżeli los krajów oddany jego woli. Otóż jeżeli porównamy dzisiejsze prawa naszego Sejmu z prawami jakie nam służyły za konstytucyi lutowej, to nie waham się wypowiedzieć, że stan prawny obecny o wiele jest gorszy jak zaraz będę ilustrował faktami. Mamy zagwarantowaną Radę szkolną. Według przepisów Rada szkolna powinna sejmowi przedkładać projekta do ustaw, a gdzie są te projekta? Oto korporacya prawna obowiązana z sejmem komunikować, i jemu przedłożenia robić, nie śmie tego czynić; ona

uciekać się musi do manowców i bocznymi drogami; i przez pojedynczych członków przedkłada swoje prace. Co nam daje gwarancję, że na przyszłość Sejm i tego nawet mieć nie będzie? Kwestya języka pod względem prawnem należy do nas tak dalece, że ustawa nasza za konstytucyi lutowej sankcyę otrzymała. Cóż się stało z kwestyą językową? Oto rząd zakwestyonował nawet tu kompetencyę sejmu, — ani mi na myśl nigdy nie przyszło, i nie przyszło to na myśl nikomu, bo byliśmy już przyzwyczajeni, że ta sprawa nam należy; lecz i tę nam zakwestyonowano (brawo). Nie będą się rozwodził dalej w tej mierze, lecz radbym aby nie oddawać się żadnym iluzjom i nie poczytywano za dobro realne, co jest tylko chwilową łaską. Koncesyje te lada chwilę zdmuchnąć można. W chwili więc kiedy kraj nie tylko ma prawo, ale i obowiązek wypowiedzieć, jakie chce mieć sobie nadane stanowisko w monarchii nie chwilowy stan faktyczny, lecz stan prawny trzeba mieć na oku. Również nie należy się w tak ważnej chwili krępować względami, ile na teraz osiągnąć możemy. Teraz nie uzyskamy nic, zgoła nic, i nie uzyskamy tak długo dopóki rząd w obecnym składzie pozostanie. Nie mogę przeto zgodzić się z wnioskami pp. Potockiego i Wodzickiego. Mniemają oni, że żądając mniej, coś otrzymamy, ja zaś twierdząc, że gdybyśmy podali nie co innego jak najuniżeńszą prośbę o jeden tylko punkt taki, to i tego teraz nie otrzymamy, wszystkiego nam odmówią. Jeżeli jednak trwam i obstaję przy wnioskach komisji to idzie mi o przyszłość, ja buduję na przyszłość, stosunki mogą się zmienić, a gdy się je stosunki zmieniają, wtedy dopiero skutków naszych uchwał spodziewać się możemy.

Hr. Potocki powiada, że skromne życzenia znajdą uznanie, w Wiedniu a ja powiadam że one tam żadnego uznania nie znajdują; każda zmiana konstytucyi chociaż mała, będzie poczytywana sejmowi za bunt przeciwko konstytucyi, nawet nie zostawią nam uznania, że zmiany domagamy się dla dobra kraju, przypiszą to animozji przeciwko wypieszczonej swojej konstytucyi; powiedzą nareszcie że my nie jesteśmy wolnomyślnymi ludźmi, liberalnymi, a to wszystko, pomimo że niczego tak bardzo nie pragniemy, jak wyswobodzić się z więzów tam choć, gdzie krajowi są zbyt dotkliwie.

Radbym jeszcze pojedynczemi przykładami wykazać, że zupełnie wychodziliśmy z tego stanowiska, na jakim stoi hr. Potocki; a mianowicie, że tylko dzisiejsza chwila była miarą naszych żądań; odpowiem najlepiej przykładem. Jeżeli ustawodawstwo cywilne i karne windykujemy dla kraju, nie czynimy to

fantazyi, ani też dla tego, aby dotychczasowe kodexa zmieniać, i nowe zaprowadzać. Przeciwnie gdyby krajowi w tej chwili oddano ustawodawstwo cywilne i karne tak jak gorąco tego pragnę, aby nadane zostało, tak również gorąco występowałbym przeciw każdemu, któryby chciał nowe kodexa zaprowadzać. Lecz z innych powodów są dla nas ustawodawstwa te niezbędne. Oto cokolwiek chcieliśmy w zakresie sejmowi należącym postanowić, potrącić musimy o ten lub ów kodex. W kulturze krajowej, w księgach hipotecznych wszystko jest związane z kodexem cywilnym tak dalece, że ani krokiem w ustawodawstwie tym ruszyć się nie możemy, nie potrąciwszy o kodex cywilny. W Wiedniu zaś zbyt szorstko strzegą atrybucyj Rada Państwa. Więcej tam dbają o samą formę, aniżeli o interes kraju. Każdą więc ustawę naszą narażamy z góry na szwank jeżeli w niej cokolwiek dotknemy ustawodawstwa cywilnego lub karnego, odrzuca ją, choćby niewiem jak dobrą była, i błogie skutki dla kraju wyrzucić mogła. Chcę dać namacelniejsze przykład. Jestem teraz z polecenia komisji hipotecznej zajęty wyrobieniem projektu dla zaprowadzenia ksiąg gruntowych; ślecząłem nad nim z tem postanowieniem, aby nigdzie nie zetknąć się z kompetencją Rady Państwa, lecz ani rusz wybrnąć, nie podobna napisać coś takiego, coby nie sięgało do kodexu cywilnego, bo jedno z drugim jest w związku koniecznym. Uchwalmy bądź jaką ustawą, lecz skoro tylko wejdzie w kodexa, zawsze formy przestrzegać będą i powiedzą zawsze: sejm targnął się na prawo reichsratowe i wszelka nasza praca będzie daremna.

Pozwólcież panowie przypatrzeć się ustawodawstwu karnemu, jakże odmiennem powinno być traktowanie więźniów u nas jak gdzieindziej? Czy u nas stan więzień nie prowadzi wprost do demoralizacji, do upadku wszelkiej moralności? Czy więzienie u nas nie jest szkołą zbrodniarzy i złoczyńców. A jednak znieść musimy ten stan, bo zmiana nie do nas należy. Nie jest to dyskusya szczegółowa, jednakże wielu posłów robiło zarzuty pojedynczym ustępom naszej rezolucyi. Jeden tylko z tych zarzutów podniosę, mianowicie punkt 8. co do kancelerstwa. Temu punktowi zarzuca p. Potocki, że wkładamy na kancelerza podwójną odpowiedzialność. Gdybyśmy wkładali na kancelerza obowiązek odpowiadania za te same czynności przed sejmem i Reichsratem, to miałby słuszność p. Potocki; ale tego nonsensu jednak nie spełniła komisya, nie mogła kłaść na niego odpowiedzialności, za inne sprawy, tylko za te które on jako reprezentant królestwa Galicyi przedstawia. Ja muszę się przyznać, że niewiem w jakim stosunku zostawałby nasz kancelerz do rady korony, bo to nie rzecz

nasza, ale korony samej i reszty monarchii. Od tego zależałaby dalsza jego odpowiedzialność. Przed sejmem odpowiadałby wedle projektu naszego za sprawy, które mu powierzamy. Do kancelerza będą należeć: oświata, sprawiedliwość, sprawy wewnętrzne, kultura krajowa, i to wszystko co projekt w ustępie 8. wlicza, to znaczy, że nie będzie miała Galicya kilku ministrów, dla każdego portefelu innego, lecz jednego tylko z wieloma portfelami, tak jak to było w Węgrzech przed rokiem 1848. gdzie minister ten zarazem reprezentował kraj w obec korony. Czy korona nada mu w swej radzie jeszcze inne stanowisko i czyby go pociągała do odpowiedzialności, to nas nie obchodzi; ale za nasze sprawy ma on być w naszym Sejmie odpowiedzialnym. A zatem zarzutu nie można nam robić, że go robimy podwójnie odpowiedzialnym. Mówił także hr. Potocki, że my projektujemy nowy ustrój monarchii — bynajmniej; i w adresie i w rezolucyi ściśle się trzymamy naszego kraju, i unikałimy nawet tego słowa «ustrój monarchii», chyba tylko o tyle, aby wyrazić, jakie my w nim chcemy mieć stanowisko. Reszta odpowiedzi zastrzegam sobie w specjalnej dyskusyi. A teraz powiem słów parę w formalnem traktowaniu rozmaitych wniosków, a to z powodu, że żądano, aby już w rozprawie ogólnej rozstrzygnąć, który text ma być wzięty za podstawę obrad. Niemoże być żaden inny text wzięty za podstawę podług regulaminu, jak tylko text, który przedłożyła komisya, a choćby już dlatego, że żaden inny nie jest drukowany i musielibyśmy na oślep uchwalać.

W dzisiejszej jeneralnej dyskusyi może tylko przyjść pod głosowanie, czy według wniosku ks. Sapięhy ma być odesłana na powrót cała sprawa do komisji; zaś przy szczegółowej dyskusyi tylko projekt komisji może przyjść pod obradę, i tylko punkt za punktem z innych wniosków poprawki stawiane być mogą, wyjąwszy, że Wysoka Izba się zgodzi na to aby sprawa napowrót do komisji odesłaną była.

Marszałek k. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Muszę się sprzeciwić wnioskowi komisji, to jest tej rezolucyi, którą ona nam do przyjęcia zaleca. Nie będę wybierał powodów, dlaczego, ponieważ w poprzedzających przemówieniach tę sprawę dostatecznie wyłuszczyłem. Ale ponieważ poprzednio mówiłem przeciw całości, więc zabieram teraz głos z powodu tej części wniosków komisyjnych. Jestem przeciwko tej rezolucyi i polecam jeszcze raz przyjęcie mego wniosku, t. j. tego, który miałem zaszczyt odczytać na poprzedzającym posiedzeniu. Chcąc polecić wniosek mój Wys. Izbie, muszę tedy przede wszystkim odeprzeć te zarzuty, które przeciw moje-

mu wniosкови wypowiedział był wczoraj szanowny mój przyjaciel p. sprawozdawca komisji.

Mówił on przedewszystkiem, że wniosek mój nie może być przyjęty dlatego, że ugoda z Węgrami przeszkadza temu. Pytam się czy dlatego, że ugoda z Węgrami została zawartą, my, Czechi, Morawianie, Tyrolczycy, Krainczycy mają wiecznie być skazani do brania udziału w ciele prawodawczem, które nam wszystkim jest wstrętne? Nie! pewnie nie!... Węgrzy mają bardzo wytrawny rozum i zmysł polityczny i skoro się przekonają, że Rada Państwa jest nam wszystkim wstrętą, to nie zawodnie oni się prędko przychylią do tego, aby ustrój był taki, który odpowiada życzeniom wszystkich krajów koronnych, ponieważ będą wiedzieli w tem wzmocnienie potęgi, monarchii, a Węgom więcej o to idzie, aby monarchia była potężną, aniżeli nam samym. Węgrzy lepiej umieją czytać w duchu i kartach historii, oni widzą i wyczytali to, że niewola to pasożyt, gdziekolwiek on się zagnieździ, pożera wolność gdziekolwiek ją natrafi. — Więc wyczytali to, że wolność nasza, to ich wolnością, że niewola nasza, Czech i tych krajów, które się nie zgadzają na szkodliwy ustrój państwowy, będzie grobem wolności Węgrów. Pyta się szan. sprawozdawca, czy Węgrzy żądali takiego ustroju, czy oni żądali? Czy dziś żądają tego nie wiem, ale wówczas kiedy miałem z nimi stosunki nie byli bardzo przeciwni temu. Czy w tej mierze są jeszcze tego zdania, tego nie wiem, ale jestem przekonany, że nie będą przeciwni, zwłaszcza że ten ustrój, jaki ja proponuję bynajmniej nie uwłacza ich prawom, oni mogą zatrzymać zupełnie te same prawa i stosunek państwowy, a jeżeli trzeba będzie coś co do formy zmienić, zmieniają niezawodnie, jeżeli się przekonają, że to posłuży do naszego zaspokojenia i podtrzymania potęgi monarchii, a że to posłuży, to zdaje mi się dostatecznie wyłożyłem.

Pyta się szan. sprawozdawca, czy Niemcy żądają — niezawodnie że nie, ale jest i część takich, która tego zażąda, t. j. Tyrolczycy. Ale ja się o to nie pytam, czy Niemcy żądają czy nie, oni będą musieli, 5 milionów musi na to przystać co 15 milionów żąda, a nas jest 15 milionów, którzy sobie życzymy mieć taki ustrój.

Mówi p. sprawozdawca, że położenie nasze jest zupełnie inne, jak położenie Węgrów, i ma zupełną rację, bo jeżeli nauka przyrody uczy, iż między miliardami liści i listeczek nie ma dwóch, które by były zupełnie podobne do siebie, to niezawodne stosunki Węgrów, czy dzisiejsze czy dawniejsze będą odmienne od naszych. Zgadzam się zupełnie na to,

że położenie Węgrów było inne, jak jest nasze, — ale nie zgadzam się z tem, że ich położenie miało być lepszem, i owszem, nasze jest lepsze, i zdaje mi się że to łatwo udowodnię. Szan. sprawozdawca niech sobie przypomni, z jakimi trudnościami mieli do walczenia do ostatniej chwili, i jeżeli położymy liczbę 5 milionów przeciw 7 milionom, bo właściwie 4 miliony przeciw 8 milionów, bo 8 milionów jest Rumunów, Serbów, Kroatów, Rusinów i Słowaków, to oni z nierównie większemi trudnościami mieli do walczenia, a przecie zwyciężyli, bo chcieli, bo mieli silną wolę zwyciężyć, a my nie chcemy, chociaż możemy. My jesteśmy w nierównie lepszem położeniu, jak mówiłem nas 15 milionów, którzy tego chcą na 5 milionów wzbraniających się.

A co do prawnej podstawy, to mówiłem już, że nasza podstawa prawna jest silniejszą. Oni związani byli przez „pakta conwenta“, których musieli się trzymać. Nasza podstawa prawna jest nasze prawo przyrodzone nieprzedawnione, któregośmy się nigdy nie wyrzekali, więc możemy układać się jak nam się podoba. Więc pyta się szanowny sprawozdawca czy federacja taka jest możliwą? ja odpowiadam nietylko możliwą ale i konieczną, i że ona będzie, zdaje mi się, że nie wiele czasu upłynie, i panom przypomnę, że słuszność miałem.

Powiadacie panowie, że nie pojmuję dzisiejszego położenia. Kiedy takie zadaliście mi zarzuty, pozwólcie że przypomnę niektóre okoliczności, które wykażą, że przewidywałem często bardzo dobrze. Zapisane to w historii, jakby właśnie dlatego, by odeprzeć wasze twierdzenie, że dzisiejszego położenia nie pojmuję.

Więc pozwólcie abym jedno i drugie przytoczył i nie bierzcie tego za przechwałki, tylko za odparcie zarzutów. W kompetentnem miejscu przedstawiałem i przewidywałem w roku 1848, że jeżeli Austria nie weźmie korony cesarstwa niemieckiego, nie będzie jednoczyć Niemiec, to zrobią Prusy; i w 18 lat potem ziszcło się.

Przewidywałem w 1848. r., że Austria musi puścić Włochy na wolność, musi Włochy oddać Włochom. Mówiono mi, że to jest zbrodnią stanu mówić o czemś podobnem i mówiono że to nigdy nastąpić nie może. I stało się tak jak mówiłem tylko z tą różnicą, że wtedy Włochy byliby na siebie wzięły połowę długów Państwa, a dziś Austria dla utrzymania Włoch kilka miliardów długów narobiła, przeprowadziła nas do ruiny finansowej i nędzy; przewidywałem to dobrze i przestrzegałem, — niestety naderemnie! —

Przewidywałem w 1848., że Austria będzie musiała Węgrom dać wszystkie ich prawa, że będzie musiała restytuować koronę węgierską, chociaż wtedy Węgry były podzielone i osobno postawioną była Chorwacya, Siedmiogród i t. p. Mówiłem, że to wszystko nic nie pomoże, że będą musieli Węgrom oddać wszystkie prawa. To samo powiedziałem przy pierwszej sposobności w Radzie Państwa w r. 1861., w chwili kiedy największą trudnością dobiłem się głosu; nawet w naszym kole nie chciano mi dać mówić, i powiadano, że na zgubę Austrii dybię i grozić aż musiałem wystąpieniem z koła nim mi pozwolono mówić o tem. I kiedy tak wystąpiłem w Radzie Państwa w obronie praw Węgrów, odezwali się Węgrzy do mnie i mówili, że zrobiłem wyłom w centralizmie, że go zniszczyłem, zniweczyłem głoszoną zasadą utraty praw węgierskich skuteczniej niżby to uczyniła armia z 10 legionów złożona. A to nie były artykuły dziennikarskie i adresy, ale to były akta publiczne, to były dyplomy z różnych miast i komitetów węgierskich. Liczę ich na setki; — kto chce może przyjść do mnie i zobaczyć. Oni mi przyznali, że podtrzymywałem ich w tem wytrwaniu wezwaniem, ażeby pod żadnym warunkiem nie przyszli do Rady Państwa. Musicie panowie wiedzieć o tem, że Schmerling podobnie jak Wy zarzucił mi, że nie mam prawa mówić o Węgrach. Lecz mówiłem przecież, miałem słusność, że mówiłem i mówiłem skutecznie.—Panowie nie chcecie mówić o innych krajach, mówicie, że to nas nie obchodzi, niechcieliście mówić o tem jak mają być Czechy ułożone, w jaki stosunek państwowy mają wchodzić do Państwa, aby byli zadowoleni. Mówiąc, że to wszystko Was nie obchodzi i nie mamy prawa do tego, powtarzacie to samo, co Panowie Ministrowie mi zarzucali, kiedy się podjąłem obrony korony Ś. Szczepana, — a przyznali mi Węgry i dziękowali mi za to, że ich znakomicie poparłem w postanowieniu wytrwania w uporze. Zapewne wiecie, że kiedy w odpowiedzi na udzielone mi dyplomy węgierskie, powtórzyłem by pod żadnym warunkiem nie obeszli Radę Państwa i wytrwali, gdyż zwyciężyć muszą, — ministeryalna rada chciała mi zrobić proces o zbrodnię stanu, ale odradzili się. Pokazało się, że miałem słusność i do tej chwili przyznają mi Węgry, że ich utrzymałem przy wytrwaniu i przyczyniłem się znakomicie do odzyskania praw im nie zaprzeczanych.

Przewidywałem, że Rada Państwa utrzymać się nie może, — powiedziałem to na pierwszych jej posiedzeniach, a przyszłość okazała, że słusznie miałem.

Zrobiłem to wszystko mimo zarzutów, że nie mam prawa do tego, i miało to swoje skutki dobre

bo słowa prawdy, to ziarno zdrowe, które kiełkuje i owoc wydaje. Mogę więc mieć pretensye do tego, że dzisiejsze stosunki polityczne trafnie oceniam; — a teraz proszę mi powiedzieć, coż Wy Panowie przewidywaliście?! — nieprzewidywaliście nawet skutków uchwały sejmowej z 2. marca 1867. roku.

Teraz pozwólcie Panowie, abym słów parę powiedział o tej biednej przezemnie podbitej Bukowinie. Nie rozumiem jakim sposobem mógł szanowny sprawozdawca zarzucić mi, że to rzecz nie polska. Panowie! dla Boga nie posługujmyż się ciągle takimi frazesami, które nie nie wypowiadają i nikogo nie obalamuą. Jeszcze bym się nie dziwił gdyby szanowny sprawozdawca był mówił przedemną, kiedy jeszcze głosu nie zabrałem, gdyż dostojny nasz Namieśnik dał hasło do tego zarzutu.

Skoro zaś mając głos przed szan. sprawozdawcą, wyjaśniłem właśnie, że Bukowina swego obecnego odrębnego stanowiska właśnie mnie zawdzięcza, że to właśnie na mój wniosek nastąpiło, który z wielką usilnością przeparałem w reichstagu, to nie pojmuję jak mnie trafić mógł zarzut w imieniu obrażonej polskości wypowiedziany, że biedną Bukowinę chcę podbijać czy anektować.

Oni do dziś dnia są mi za to wdzięczni, ja panom mogę pokazać adres biskupa i najznakomitszych obywateli Bukowiny, którzy pod przewodnictwem biskupa przyjechali do mnie do Kromieryża, aby mi podziękować za to. Niech się więc szan. sprawozdawca nie obawia, nie będę podbijał Bukowiny. Bukowina może pozostać, jeżeli zechce w tym stosunku do nas w jakim zostaje Chorwacya do Węgrów, a jeżeli nie, — to i na to zgoda. Jeżeli panowie chcecie wiedzieć jaki ma być przyszły ustrój Austrii to należało koniecznie Bukowinę przydzielić do jakiejś grupy krajów, — lecz powiedziałem dwukrotnie, że to nie przesądza jaki ma być stosunek między krajami należącymi do jednej grupy.

Pyta się szanowny sprawozdawca dalej: Kto nam ma dać ten stosunek, Niemcy? — Nie! my sobie sami go damy, my, Czechy, Morawianie, Słowacy, Tyrol i t. d., my 15 milionów nie będziemy się pytać, czy oni chcą, czy nie chcą, czy przystaną lub nie.

Czyż to nie przemawia do waszego przekonania, że upaść musimy, jeżeli pozwolimy, aby wszystko niwelujące fale centralizmu uderzały na naszą opokę, na nasze prawo, na którym стоимy, — że fale te nas podmulą i zmiotą, skoro będziemy odosobnieni? — Czyż nie trafia do Waszego przekonania, że skoro silnie się trzymać będziemy wraz z innymi narodami

pokrewnemi, które tego samego się domagają, stworzymy wał nieprzebity od Karpat po góry kruszcowe, od gór kruszcowych po Alpy, i że w ówczas i wrota piekła nie przemogą?!

Sprawozdawca pyta się, czy jabym chciał oktrojowania? Oktrojowania chcieć nie mogę, bo wiem że być nie może, ale są inne sposoby na to. I Węgrzy nie poszli do Rady Państwa i nie oglądali się na oktrojowanie, a przecież odzyskali wszystko, co im trzeba było,— ponieważ służyła im wolność układów, tak jak i nam taki sam sposób służyć może. Schylić się tylko potrzeba Panowie, ażeby podnieść owoc dojrzaly! Ale na to nawet nie macie odwagi.

Jeden głos w tej łzbie poparł mnie najsilniej, poparł silniej nawet niż to uczynił głos przyjaciela mego, szanownego p. Boczkowskiego, a tym był głos szanownego pana komisarza rządowego. Pan komisarz rządowy bowiem powiedział nam: Na darmo! nie fetygujcie się, to wszystko co tu robicie, na nic się nie przyda! — upominam się u pana komisarza rządowego o plagiat,—gdyż ja to pierwej już słowo w słowo panom powiedziałem. Pan komisarz rządowy powiedział nam dalej: Rada Państwa nie może udzielić tego co żądacie, a ministrowie nie mogą tego koniecznie przedłożyć do uwzględnienia.

Pytam się panów tych wszystkich, którzy utrzymują, że trzeba iść do Rady Państwa, — a choćby tylko tych, którzy mówią: iść lecz trzeba grozić, — pytam się: czy i teraz jeszcze pojedziecie?! Jeszcze nie wiecie, jaki los spotkać musi wszystkie wasze adreśy i rezolucye? Jakaż będzie konsekwencya wasza? Ciekawym. Wiecie co nastąpi i jeszcze chcecie iść do Rady Państwa? Na cóż każecie krajowi opłacać koszta podróży i dyet waszych i po cóż fetyga wasza, jeżeli z góry wiecie, że nic nie uzyskacie? Więc na to idziecie, by utrwalić system, który z góry was zapewnia, że głuchy jest na życzenia i potrzeby kraju, i bez ogródek wam zapowiada, że nic nie otrzymacie?! Otóż rzeczywiście wdzięczny jestem panu komisarzowi rządowemu, ponieważ tak silnie poparł mój wniosek, jak nikt inny.

Teraz pozwólcie panowie jeszcze parę słów powiedzieć. Z żadnym z wniosków, jakie przedłożone były, nie mogę się zgodzić pod żadnym warunkiem, czy to panowie żądacie trochy więcej, trochy mniej, to zupełnie wszystko jedno. Chcąc system nam potrzebny orzec, trzeba wypowiedzieć jego całość trzema słowami, jak ja powiedziałem: Federacya — prawa Węgier. To jest program i to program praktyczny, ponieważ w jednej części monarchii właśnie wykona-

nym został. Nie zgadzam się ze wszystkimi wnioskami w tej formie i z tym sposobem przeprowadzenia, bo to wszystko jest niczem a niczem; co właśnie szanowny pan komisarz rządowy oświadczył, to jest: że nie będą uwzględnione, a to jest dla mnie dostatecznem. Wiecie w tej chwili, że życzenia kraju nie będą uwzględnione, a przecież chcecie iść do Rady Państwa; szczęśliwej drogi!

Parę słów jeszcze o wniosku p. Potockiego, lecz nie tak o wniosku samym, ponieważ wszystkie wnioski potępiłem, ale raczej o sposobie, w jaki chciał poprzeć swój wniosek. Można go streścić w to jedno zdanie, abyśmy nie żądali więcej tylko co nam w tej chwili koniecznie potrzebnem. Zgadzam się na to zupełnie, tylko mówię: w tej chwili trzeba nam właśnie wszystko, co nam może dać stosunek federacyjny. Zdawało mi się, że w argumentacyi szanownego posła przebija się myśl, iż zbyt uczynna wolność nam zaszkodzi, trzeba się na najpotrzebniejsze ograniczyć, bo to co zbyt uczynne, może czekać na przyszłość.

Zdaje mi się, że nic zbyt uczynnego nie ma pod tym względem co do jakiegokolwiek stosunków; — wszystko co federacyjny stosunek podobny do węgierskiego w sobie mieści, jest nam koniecznie potrzebnem. Przed wiekami miała Polska wszystkie instytucye, wszystkie prawa, jakie przysłużyć mogą państwu udzielnym, i dobrze było; a Polska nie upadła z nadmiaru wolności, tylko dlatego, że instytucy takich, które z czasem stały się wadliwemi, nie pozwolono zmienić jak n. p. „liberum veto“, konfederacye i t. p.; — a lubo konstytucya z 5. maja 1793. zniosła wszystkie wadliwe instytucye i prawa,— zmuszono Polskę je zatrzymać, dzięki gwałtem jej narzuconej opiece Rosyi. Dlatego Polska upadła, ale nie z nadmiaru wolności; miejmy tę wolność, a urządzimy ją sobie tak, jak nam najlepiej będzie.

Powiedział także tenże szanowny poseł: trzeba nam tylko żądać tego, pod względem czego pewnymi być możemy, że to jest ogólną wiarą kraju, czego cały kraj bez wątpienia pragnie, jak n. p. kanclerza oświaty, sądownictwa. Ręczę, że przeważna część ludności galicyjskiej, ani o jednym ani o drugim nie ma jeszcze wyobrażenia żadnego, ledwie wie że tu jest jakiś sejm, a o kanclerzu, sądownictwie, ministerstwie odrębnem ani wyobrażenia nie ma I gdybyśmy chcieli głosowanie powszechne zarządzić, to oni nam powiedzą: dajcie nam spokój, my o tem wszystkim nie nie wiemy. I nie inaczej; nawet pewna frakcyja w Sejmie naszym powiedziała: my nie potrzebujemy kanclerza, nie potrzebujemy tej autonomii, jakiej wam się zachciewa. Ja znam tylko jedno kredo

powszechne w całym kraju, a tem kreda jest: lisy i pasowyska,— wątpię wszakże, abyście panowie chcieli przystać na zaspokojenie takiego kreda. Aby zaś dojść do tego, by podobnych kredów nie było, trzeba nam w tej chwili zupełnego samorządu.

Co do głosu szanownego posła Zyblikiewicza, to najzupełniej się zgadzam z nim w tem i dziękuję mu, że to wypowiedział: że niczego się nie mamy spodziewać, że nic nam nie dadzą; jeżeli więc jest tego przekonania, nie rozumię jak z tych premisów wyciągnąć mógł tę konsekwencyę, że należy pójść do Rady Państwa, i że nie może zdecydować się użyć proponowanego przezemnie postępowania, które przecież daje szansę dójścia do pożądanego celu.

Panowie cokolwiek tu powiedziano przeciw memu wnioskowi, obraca się w samych tylko sofizmatkach, i w niczem nie osłabiło prawdy tego co powiedziałem, tak powtarzam, że przyjdzie niezabawem czas, iż przypomnę panom, że miałem słuszność, ale znowu zmarnujecie wiele drogiego czasu i sił bez końca — i znowu trzeba będzie zaczynać od początku, a tu nie ma czasu do stracenia. Zalecam tedy panom z szczerego przekonania przyjęcie mego wniosku.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Gdy widziałem i widzę dążność do przedłużenia rozpraw, która doprowadzić tylko może do tego, ażeby nic nie uchwalono, przeto zrzekłem się głosu. Lecz gdy niektórzy posłowie podzielaający tę samą obawę, mniemają jednak, że wniosek postawiony przez posła Adama Sapiechę i żądanie, ażeby wniosek ten odesłać do komisji, nie przedłuży tak obrad, i nie spowoduje następstwa, jakiego się tak jak i ja obawiam, iż nie uchwalonem nie zostanie — przeto zabieram głos, aby wyrazić kilku słowy przekonanie, iż odesłanie wniosku tego do komisji pociągnąć może także za sobą skutek, iż nic nie będzie uchwalonem. Wniosek ten zawiera w sobie takie punkcycie, którym według mego zdania daleko więcej jeszcze czynić można słusznych zarzutów, niż tym które przedstawiła komisja w swym projekcie. Jakkolwiek już przy rozprawie ogólnej wypowiedziałem, że nie uważam, aby wyrażenie potrzeb i żądań w formie przedłożonej przez komisję, do której należałem, było jak najlepsze i żadnym zarzutem nie uległe; jednak wiedząc, że w świecie politycznym najczęściej sprawdza się przysłowie, iż chcąc co zrobić najlepszem, w końcu nie zrobi się nawet dobrego, i nie się nie uczyni, oświadczyłem, że należy obstawać za wnioskami komisji i uchwalić je w całości. Ważniejsze z rzuty, jakie czynią projektowanej przez komisję u-

chwale, są zupełnie nieuzasadnione, a małe poprawki, które może byłyby korzystne, mogłyby jednak doprowadzić, iż nicby nie uchwalono.

Drugi powód dla którego zabieram głos, jest, aby się zastrzedz przeciwko zdaniu posła Krzeczunowicza, który powiedział że nasza delegacja była ułudzoną cukierkiem wolności. Jeżeli szanowny mowca, chociaż odwołuje się do tradycji polskich, uważa wolność za cukierek, to jednak mniemam, że zgodniejszy jes'em z tradycją polską, gdy pragnę aby wolność była powszednim codziennym chlebem.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Szanownemu posłowi Smolce muszę oświadczyć, iż nie przemawiałem w imieniu Rady Państwa, le z w imieniu rządu

Poseł Grocholski (z trybuny). Kolega Zyblikiewicz ułatwił mi jako sprawozdawcy, zadanie w znacznej części. Zarzuty czynione komisji dadzą się rzeczywiście ująć w dwóch kierunkach, jedni bowiem utrzymują, że komisja za małe postawiła żądania, inni zaś utrzymują znowu, iż komisja za wiele żąda, a naćto jest jeszcze trzecie zdanie posła Smolki, że wcale niczego żądać nie potrzeba i tylko ograniczyć się na nieobesłaniu Rady Państwa. Zdaje mi się, że odparłem te zarzuty przy ogólnej rozprawie i gdy dzisiaj to nie jest przedmiotem dyskusji, bo przedmiotem dyskusji jest przedstawiony przez komisję do uchwały projekt adresu i wniosek do zmiany ustaw zasadniczych, jednakże pomimo iż kolega Zyblikiewicz w znacznej części mnie wyręczył, pozwólcie mi panowie, że jako sprawozdawca dopełnię mego obowiązku, dorzucając jeszcze kilka słów do uwag w tej Wysokiej Izbie wypowiedzianych.

Poseł Krzeczunowicz i poseł ks. Sapieha, którzy zarzucali komisji, że za małe postawiła żądania, wychodzą z tej zasady, że mamy powiedzieć co Radzie Państwa dajemy — ja zupełnie z tem się nie godzę, bo mojem zdaniem my tego nie możemy powiedzieć, co Radzie Państwa dajemy, gdyż Rada Państwa ma wszystko — i musimy się liczyć ze stanem faktycznym. Możemy tylko powiedzieć, że my tego lub tego nie mamy, a to mieć chcemy, możemy żądać, żeby nam Rada Państwa to i to oddała, bo my koniec końców Radzie Państwa nie dawać nie możemy i nie do dania nie mamy. Zresztą pozwolę sobie zrobić tę dalszą uwagę, że co do mnie t. j. co do mojej osoby, wolałbym ażebyśmy odbierali, aniżeli jako Polacy dziś coś dawali. W rozbiór zarzutów posła Krzeczunowicza

tyczących się pojedynczych punktów, nie będę się teraz wdawał, lecz dopiero przy dyskusji specjalnej, bo wtenczas będę odpowiadał na każdy wniosek tu postawiony i będę bronił każdego pojedynczego punktu wniosków komisyjnych.

W szczególności zaś co do wniosku posła ks. Sapiehy muszę zrobić tę uwagę, że może mimowolnie ale popada w sprzeczność z tem, co szanowny wnioskodawca mówił. Poseł ks. Sapieha powiedział, że wniosek komisji dlatego mu się podobał, że zawiera w sobie programat, i powiedział dalej, że gdyby poszedł za swoim przekonaniem, przyjąłby tylko zasady, ale nie wyliczałby żadnych punktów, i jedynie dlatego znajduje złym ten wniosek, że ma punktacye, powiedział on, że ten program sam z siebie wypłynie, i chodzi tylko o zasady. My od lat 7. stawiamy ciągle programata i powiadaliśmy, że chcemy samorządu, autonomii, ale raz przecież musimy wypowiedzieć, co pod tą autonomią, pod tym samorządem rozumiemy, powinniśmy tym do których przemawiamy, t. j. rządowi i Radzie Państwa i w obec tych, których tutaj przedstawiamy, raz wypowiedzieć, co pod tą autonomią, pod tym samorządem rozumiemy. Zasady same kraju nie zbawiły, i komisya uznała za słuszne ująć te zasady w widome kształty i wypowiedzieć, czego się domagamy w moc tych zasad i jakie są nasze życzenia.

Trzeci zarzut, jaki poseł Sapieha zrobił wnioskowi komisji jest, że nie stawia dosyć jasno tego, czego żąda. Rzeczywiście robiono komisji ten zarzut, iż ona chce samorządu, ale komisya chciała się od tego zarzutu uwolnić tem, iż punkta wyliczając powiada, co pod tem słowem w dzisiejszych okolicznościach rozumie, bo samorząd musi być w końcu zawsze jakąś zależnością, bo inaczej go nie rozumiemy i inaczej samorząd byłby już niepodległością.

Wreszcie powiada książę Sapieha, iż wnioski komisyjne nie przedstawiają żadnej drogi, jaką nam dzisiaj kroczyć wypada. Zdaje mi się, iż komisyjne wnioski wskazują to jasno i daleko lepiej od proponowanego wniosku księcia Sapiehy, a jeżeli coś jeszcze brakowało, to pochlebiam sobie, że wczoraj jako sprawozdawca tego dopełnił i wykazałem, jaką drogą zdaniem komisji te wnioski przez nas proponowane pójdą i co się z niemi stanie. Wszelkie wątpliwości są więc usunięte, a czy ta droga zgadza się z przekonaniem Wysokiej Izby, to niechaj Wys. Izba sama raczy zdecydować.

Wniosek posła księcia Sapiehy przedstawia rzeczywiście tę drogę, to jest żądanie komisji takiej —

aby ją właściwie nazwać, więc ją nazwę — jak ją ludzie w pewnych razach nazywają: komisji regnikolarnej. Już poseł Zyblikiewicz zdaje mi się dowiódł niezbicie ze względów praktycznych, że taka komisya byłaby niemożliwą. Wniosek ten idzie jeszcze dalej poniekąd niż wniosek p. Smolki, bo przyjęcie tego wniosku znaczyłoby tyle, co nieposyłanie delegatów do Rady Państwa — i ja go zupełnie nie pojmuję jako wniosek samoistny, lecz uważałbym go raczej za dodatek do wniosku p. Smolki. Żądać komisji regnikolarnej jest to żądać rzeczy niemożliwej, bo Rada Państwa jest składem reprezentacji krajowych, nie może z temi reprezentacjami krajowymi inaczej się znosić, jak tylko przez delegację, która pośród niej zasiada, i tak długo może ona się znosić, jak długo ta delegacya tam zasiada.

Mnie się zdaje, że droga wskazana tym wnioskiem jest niepraktyczna, i tą drogą inaczej iść nie możemy, jak tylko gdybyśmy przyjęli wniosek posła Smolki.

Trzeci zarzut zrobiono, że nie dodano tego, iż tylko na podstawie programu możemy brać udział w pracach Rady Państwa. Rzeczywiście tego komisya nie dodała, bo wniosek komisji stoi na gruncie legalnym i jedynie opiera się na naszych ustawach, wedle których komisya sądziła i ma przekonanie, Sejm nasz powinien wysłać delegatów do Rady Państwa i powinien starać się używać przysługujących mu praw, powinien się upominać na tej drodze legalnej o te swobody jakie są nam potrzebne, ażeby materialny i moralny byt kraju naszego, mógł się podnieść i podźwignąć, co już wczoraj jako sprawozdawca wypowiedziałem. Mogłyby zająć okoliczności, w których kraj nasz byłby zmuszony wypowiedzieć że z Radą Państwa nie wspólnego mieć niechce i że woli raczej absolutyzm jak obłudny, pseudoliberalny konstytucjonalizm. Lecz grozić i zastrzegać się i powiadać Radzie Państwa, że jak nam tego a tego nie robi, to my znowu to i to zrobimy, nie znajduje żeby to było politycznem i roztropnem, owszem mniemam iż pomimo naszych groźb i naszych zastrzeżeń, ona robi właśnie dla tego swoje, bo taka droga jest niepraktyczną i może doprowadzić do wręcz przeciwnego rezultatu. Przyznam się panom, że gdyby kto odemnie w podobny sposób chciał co uzyskać, to nawet gdybym przedtem miał był zamiar zadość temu uczynić, po groźbie właśnie tego nie zrobiłbym, bo to leży już w naturze ludzkiej, aby przed groźbą nie ustępować.

Powiedział ks. Sapieha — przepraszam, że się przy tem wniosku najdłużej zatrzymać muszę, bo to jest jedyny wniosek, nad którym teraz głosowanie na-

stąpić musi — powiedział, że komisya nie mogła być tego zdania, ażeby na tej drodze dały się zaspokoić życzenia kraju.

Pozwólcie mi Panowie, że odpowiem w moim imieniu, nie jako członek komisji, iż takie jest także moje przekonanie, mam zaś obowiązek wypowiedzieć w imieniu komisji, że komisya ma nadzieję, iż na tej drodze znajdą życzenia nasze zaspokojenie. Co do szczegółów nie chciałbym nic mówić, jednakże ponieważ ten wniosek znalazł poparcie, muszą jednego szczegółu przez wnioskodawcę podniesionego dotknąć. Mówił on o podatkach, czyli o dochodach, ale nie wiem czy państwa, czy kraju, i powiedział: (czyta) «Ja postawiłem do przyszłej ugody tę zasadę, że po pokryciu potrzeb ogólnych państwa reszta jest naszą». Nie Panowie, my wiemy, jakie są potrzeby Państwa, i gdyby rzeczywiście po pokryciu potrzeb Państwa miała być reszta naszą, zdaje mi się że komisya poszła daleko praktyczniejszą drogą, bo wyznaczyła pierwiej dla siebie, a resztę dopiero na pokrycie potrzeb Państwa.

Pozwólcie Panowie, że tu przytoczę wniosek p. hr. A. Potockiego. Wniosek p. hr. Potockiego jest tylko rzeczywiście zmniejszeniem ilości żądań naszych; popiera on go tem, że zostawać należy na stanowisku odpowiednim dzisiejszej chwili, i dzisiejszym potrzebom słusznym i sprawiedliwym, i że ten wniosek powinien sejm usprawiedliwić sprawiedliwością i słusnością. Na to jak wczoraj tak i dziś odpowiadam, że na tem samym stanowisku stanęła komisya, i sądzę, że tylko takie żądania stawiać możemy, które sprawiedliwością i słusnością Sejm nasz usprawiedliwiają, a przy pojedynczych dyskusjach będą się starał zdanie komisji bliżej usprawiedliwić i uzasadnić. Co do formalnego traktowania, ponieważ p. hr. Potocki wniósł, aby się Wysoka Izba oświadczyła, co chce wziąć za podstawę rozpraw i obrad, na to nie imieniem komisji, bo to nie było przedmiotem naszych narad, ale jako poseł imieniem własnym pozwolę sobie odpowiedzieć, że to jest niemożliwe, bo wniosek jest postawiony przez komisję. Póki ten wniosek nie zostanie odsunięty, nie może być inny przedmiotem rozpraw, (Głosy, tak jest.) chyba, gdyby był postawiony wniosek przejścia do porządku dziennego. Tego zaś nikt nie postawił, a jak tego niema, to sądzę, że tylko nad tym wnioskiem i tylko nad tym wnioskiem musi toczyć się rozprawa, chyba co do formy, który p. hr. Potocki odczytał. Ten się zupełnie da zastosować do pojedynczych punktów, i mnie się nastreczy sposobność do bronienia każdego pojedynczego punktu. Kończąc upraszam Panów, byście wniosku ks. Sapiehy przyjmować nie raczyli, a to

nie tylko dlatego, że mojem zdaniem żądania jego nie zgadzają się z dzisiejszem naszym położeniem, ale i dlatego, że praktycznie moglibyśmy się narazić na powtórzenie dnia 2. marca z. r. Te wszystkie punkta, które tutaj są wymienione, chcecie Panowie wierzyć, komisya sumiennie badała, nad wszystkiemi dobrze się zastanawiała. Książę Sapieha proponuje odroczenie rozpraw i odesłanie swojego wniosku do komisji. Jeżeli Panowie odesłacie do komisji, cóż ta komisya będzie mogła zrobić? Zapewne nic innego nie zrobi, jak mając gotowe dzieło, nie robiąc nowego sprawozdania z tym samym wnioskiem przyszłaby znowu przed Wysoką Izbę. A gdybyśmy chcieli nadać temu odesłaniu do komisji to znaczenie, iż komisya ma według tego wniosku przerabiać złożone sprawozdania w takim razie musielibyśmy wybrać nową komisję, bo dzisiejsza z pewnością nie podjęłaby się krytyki swego dzieła, a nadto gdybyśmy i inną komisję wybrali, to i ta z tym samym wnioskiem przed Wysoką Izbę przyjść by musiała.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Jest jeden wniosek o odroczenie i o odesłanie do komisji. Kto jest za tym wnioskiem.

Posel Sanguszk o. (Przerywa Marszałkowi). Za jakim wnioskiem?

Głosy. Prosimy odczytać.

Marszałek. Jestto wniosek p. A. Sapiehy. Pan sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta): «Wysoka Izba raczy uchwalić: 1. Odsyła się wniosek Adama Sapiehy do komisji mianowanej do rozpoznania wniosków pp. Zybkiewicza i Smolki z poleceniem, aby na następującem posiedzeniu zdała sprawę. 2. Odracza się dyskusję nad projektem komisji do uchwały i wniosku do tego posiedzenia

Posel A. Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie?

Posel A. Sapieha. Właśnie w przedmiocie wniosku.

Głosy. Dyskusya zamknięta.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

Posel A. Sapieha. Jabym chciał jeszcze głos zabrać co do formalnego traktowania. (Głosy. Dyskusya zamknięta). Więc cofam, bo nie przeczuwam, ale widzę powtórzenie 2. marca.

Marszałek. Poseł cofa swój wniosek, więc nie mamy już nad czym głosować; a ponieważ Szan. Izba jest znużona, odkładam posiedzenie na 6. godzinę popołudniu.

(Odroczenie posiedzenia nastąpiło o godzinie 3¼ z południa).

Dalszy ciąg 21. posiedzenia rozpoczęty o godzinie 6½ wieczorem.

Marszałek. Przystępujemy do dalszego ciągu porządku dziennego, tj. do rozprawy szczegółowej nad wnioskiem komisji. Ponieważ nie było wniosku, aby przejść do porządku dziennego, więc za podstawą dalszych rozpraw służyć może tylko wniosek komisji, i nad tym wnioskiem będzie teraz specjalna dyskusja.

Sprawozdawca poseł Grocholski. (Czyta) Uchwała. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskim oświadcza na mocy §. 19 statutu krajowego:

„że stworzony państwowemi ustawami zasadniczymi z dnia 21. grudnia 1867. r. ustroj monarchii, nie dając naszemu krajowi tyle ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, ile mu się należy ze względu na jego historyczno-polityczną przeszłość odrębną narodowość, stopień cywilizacji i rozległość, nie odpowiada ani życzeniom, ani warunkom rozwoju narodowego, ani też rzeczywistym potrzebom naszego kraju; a dłuższe trwanie tego stanu wywołując powszechne niezadowolenie musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju i na dobro całego Państwa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta nikt głosu nie żąda?

Poseł A. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

Poseł hr. Ad. Potocki. Chciałbym się zapytać, czy następujący ostatni ustęp uchwały należy do wniosku?

Sprawozdawca poseł Grocholski. Jabym sądził, że nie należy, i jeśli książe Marszałek każe, wezmę i ten ostatni ustęp (czyta): „Pragnąc temu położeniu zaradzić: Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskim czyni na mocy tego samego §. 19. statutu krajowego następujący wniosek.“

Kiedy już ten ustęp jest wzięty, pozwólcie pańowie, że w kilku słowach myśl komisji wyłuszczę i

takową uzasadnię. Paragraf 19. statutu krajowego brzmi jak następuje (czyta): „Sejm krajowy powołany jest:

„1. do obradowania i czynienia wniosków:

a) w przedmiocie obwieszonych powszechnych ustaw i urzędzeń, pod względem ich szczególnego oddziaływania na dobro kraju, tudzież

b) aby wydane były takie powszechne ustawy zaprowadzone zostały urzędzenia, jakich wymagają potrzeby i dobro kraju;

„2. do przedkładania propozycji we wszystkich przedmiotach, względem których Rząd rady jego zasięga.“

Pierwszym ustępem komisja sądziła, że obowiązki swojemu uczyni zadość, i na mocy tego postanowienia §. 19go wypowiedziała, jakie stanowisko naszemu krajowi ustroj ten nadał. Wprawdzie slyszeliśmy, jak poseł Krzczunowicz wyraził niezadowolenie swoje z tego, że §. 19. został tu powołany; opierał on się na tem, że my bez tego §. mamy prawo wypowiedzieć, jakie skutki ustawa wywarła w naszym kraju. Nie przeczę, że prawo i bez tego mieliśmy, a ten § nakładał na nas obowiązek, więc powoływanie się na ten §. zupełnie odpowiada konieczności. Co na podstawie §. 19. oświadczymy, tego musi Rząd usłuchać i to musi uwzględnić; inaczej byłoby, gdybyśmy się opierali na prawie przyrodzonym, dla tego proszę, ażebyście panowie przyjęli ten ustęp w tem samym brzmieniu, w jakim go komisja postawiła.

Poseł Smolka. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Poseł hr. Ad. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Komisja postawiła wniosek rezolucyjny na pierwszym, adres na drugim, a mój wniosek na trzecim miejscu. Ponieważ co do mego wniosku został postawiony wniosek, o przejście nad nim do porządku dziennego, zdaje mi się więc, że nad moim wnioskiem najsamprzód trzeba głosować, ponieważ przesądzonemby było mojemu wnioskowi, gdy jakkolwiek ustęp rezolucji lub adresu poprzednio przyjętym został. Otóż jeżeli postawiony został wniosek przejścia do porządku dziennego, to ten powinien najsamprzód przyjść pod głosowanie. Upraszam zatem, ażeby najsamprzód głosowano nad moim wnioskiem, który jest poprawką do wniosku komisyjnego. Już nie będę uzasadniał mego wniosku, ponieważ to już

trzykrotnie uczyniłem, proszę tylko, ażeby ks. Marszałek zarządził imienne głosowanie.

Posel hr. Ad. Potocki. Ja sądzę, że nie możemy przerywać, kiedy rozpoczęło dyskusję.

Marszałek. Są trzy wnioski zupełnie oddzielne.

P. Smolka. Przedewszystkiem trzeba głosować nad moim wnioskiem.

Marszałek. Musi to nastąpić po porządku, jak komisya wyznaczyła.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos co do formułacyi traktowania.

Marszałek P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. W razie przyjęcia wniosku p. Smolki wszystko reszta upada, jego więc wniosek potrzeba najprzód poddać pod głosowanie.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Nie może być inaczej; zawsze poprawka idzie najprzód pod głosowanie, a wniosek p. Smolki jest poprawką. I inaczej być nie może, ponieważ w projekcie jest wypowiedzianem przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Smolki, więc nim przyjdziemy do pierwszego ustępu, musimy wotować najpierw nad poprawką.

Głos: to nie poprawka, to wniosek osobny.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Według regulaminu, postawiony wniosek o przejście do porządku dziennego winien przyjść przedewszystkiem pod głosowanie. Komisya wniosła przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Smolki, więc przedewszystkiem ten wniosek musi pójść pod głosowanie.

Marszałek. To inna rzecz; tu nie chodzi o tłumaczenie regulaminowe.

Sprawozdawca P. Grocholski. Komisya mając wniosek posła Smolki i posła Zyblikiewicza swoje przekonanie o nich podała Panom Rzeźywiście toczyły się najpierw obrady nad całą sytuacją, zgodziliśmy się mileząco, iż wniosku p. Smolki uchwalenie możemy, i dlatego podajemy go na trzecim miejscu, t. j. zapronowaliśmy przejście nad tym wnios-

kiem do porządku dziennego. Nie wchodzę w to, czy się taka poprawka dała uzasadnić podług regulaminu czy nie, która zupełnie sprzeciwia się że tak powiem wnioskowi samemu; zdaje mi się jednak, że mogę imieniem komisji oświadczyć, iż to już z natury rzeczy wypływa, jeżeli p. Smolka żąda tego, ażeby głosowano najpierw nad jego wnioskiem.

Marszałek. Poddam to pod decyzję Izby: Kto jest za tem, aby ten trzeci punkt był wzięty na początku, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Więc zaczniemy od punkta trzeciego.

P. Smolka. Prosiłem o imienne głosowanie.

Marszałek. Kto jest za imiennem głosowaniem zechce wstać (22 posłów powstaje) Jest tylko 22 posłów, podług regulaminu powinno być 30.; zatem potrzeba głosować w sposób zwyczajny.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta): „3. Komisya wnosi, ażeby wys. Izba nad wnioskiem p. Smolki przeszła do porządku dziennego.“

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Boczkowski. Proszę o głos.

P. X. Sanguszko. Już dyskusya zamknięta!

Marszałek. Jeszcze nie zamknięta dyskusya. P. sprawozdawca odczytał wniosek, a teraz właśnie nad nim rozprawa otwarta, p. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. W wczorajszym przemówieniu mojem miałem zaszczyt szan. Zgromadzeniu przedstawić powody, które mi niepozwołyły zgodzić się z wnioskiem komisji co do przejścia nad wnioskiem p. Smolki do porządku dziennego. Przy tem zdaniu mojem przez nikogo dotąd nie odpartem, obstać i dziś tem silniej, że wniosek p. Smolki według mego niezachwianego przekonania i według zdania komisji w swoim sprawozdaniu najwyraźniej objawionego prowadzi do upragnionego przez kraj nasz celu, że przeto co do merytorycznej swej treści, co do swej myśli przewodniczącej, na bezwzględne potępienie czyli odrzucenie zupełnie nie zasługuje.

Jeżeli forma tego wniosku pod względem bądź pojedynczych wyrażeń bądź niektórych ustępów uzasadnienia, z Panów może komu wydaje się nieco rażąca, toć jak to szanowny wnioskodawca słusznie zauważył, przy dyskusji specjalnej będą mogły być stawiane poprawki — ja sam może będę miał zaszczyt jaką postawić, — które ten wniosek możeby zmieniły, lub zmodyfikowały o tyle, że odpadłby zupełnie

wszelki powód bezwzględny jego odrzucenia. — Po wczorajszym już mojem przemówieniu słyshałem kilkakrotnie podrzucony zarzut zupełnej niemożebności tego wniosku, z powodu, jakoby zawierał żądania, których spełnienia nigdy doczekałybyśmy się nie mogli. Z tem ja się nie zgadzam. — Zresztą skutek każdego żądania choćby najskromniejszego i najsprawiedliwszego, o ile od samych żądających nie zawisł, zawsze jest niepewnym. Gdyby tedy żądań wątpliwego skutku nie można stawiać, tobyśmy podobno nigdy niczego domagać się nie mogli. Nadto wskazałem już wczoraj, — a to moje mniemanie w następnym toku rozpraw doczekało się bardzo silnego i ważnego poparcia, że i środek przez komisję proponowany, mianowicie adresu i rezolucyi pod względem swej skuteczności także jest nader wątpliwym, wątpliwszym podobno, niż tak przestraszający p. Smolki wniosek. Wczoraj nazwałem ów środek tylko wątpliwym; dość przekonali nas mowcy poprzedni, — a zgadzam się z nimi — że nietylko jest wątpliwym, ale że żadnego po nim skutku spodziewać się wcale nie mogę. Nie chcąc się powtarzać, pozwolę sobie tylko jedną uwagę, która może na słuszne uwzględnienie Wys. Izby zasłużyć. Oto sądzę, że reprezentacyi krajowej, jako takiej nie przystoi sposobem żebrzącego jałmużny, oglądać się zawsze, czyli gdzie i czego z pewnym skutkiem domagać się można. My nie żebracy, my reprezentanci kraju; nam tedy, jeżeli o skutek naszych żądań chodzi, nie żebrać łaski, ale na legalnej drodze o święte prawa nasze z godnością upominać się. Nie zaprzeczone i nie przedawnione prawa nasze, uzasadnione potrzeby kraju naszego, słuszny a nie wzruszony wzgląd na dobro i pomyślność kraju i całego państwa, oto prawdziwy drogowskaz, oto najważniejsza postanowienia naszego wskazówka!

P. Tyszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. W kilku słowach chcę poprzeć zdanie, które wypowiedział mowca poprzedni, gdyż jestem przekonany, że tylko na tej drodze, którą p. Smolka nam wskazał, możemy dojść do celu. — Mojem zdaniem drogą, którą poseł Smolka wytknął, najprędzej dojdziemy do końca i do samorządu którego pragniemy, przeto głosować będę za wnioskiem p. Smolki.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Nie mogę czy raczej nie chcę więcej wdawać się w wywody skuteczności mojego

wniosku zważywszy, że panowie nawet o tyle nie chcecie się przychylić do moich życzeń, by dopuścić imiennego głosowania. Wskazuje mnie to, że przedziecie nad wnioskiem moim do porządku dziennego i pogrzebiecie go; — powiadam zaś Wam Panowie nim jeszcze opuścicie tę salę, wniosek mój zmartwychwstanie. a przelatując przez kraj zjedna sobie tyle zwolenników, że prawda zawarta we wniosku moim w krótkim czasie zwycięży, (oklaski z galeryi) — bo i to polećcie Panowie do tajemnic moralnych porządku świata: że prawda zwyciężyć musi. A teraz głosujcie panowie, jak wam się podoba. (Oklaski.)

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie).
Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Najpierw muszę się zastrzedz przeciwko uwadze p. Boczkowskiego jakoby w sprawozdaniu było napisano, że to jest najskuteczniejszy środek dojścia do celu. Nie podnosiłem tego wczoraj, ale przyznam się nie z przypadku, lecz z szacunku dla posła. Ale dziś kiedy drugi raz powtarza, muszę go prosić, aby przeczytał sprawozdanie, w którym stoi: „wniosek p. Smolki wskazuje także środki... wnioskodawca wskazuje, ale nie komisya uznaje, bo jużcié gdyby komisya uznawała, że to jest najskuteczniejszym ze środków, to komisya nie śmiałaby przyjść i zaproponować inny sposób, któryby nie był skutecznym dla dojścia do takiego celu. Poseł Boczkowski mówi, że nie trzeba żebrać, ale proszę panów, gdzież komisya wnosi, aby sejm żebrał. Te słowa w imieniu komisji odpieram i zdaje mi się, że mam prawo imieniem całego Sejmu odeprzeć je. (Oklaski.)

P. Smolka grozi, że ten wniosek przeleci cały kraj, i powiada, że prawda zwycięży. Otóż i ja jestem przekonany, że prawda zwycięży, i dlategozywam panów: przejdźcie nad tym wnioskiem do porządku dziennego (Brawo).

Marszałek. Poddam wniosek komisji pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisji, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek jest przyjęty. Przystępujemy teraz do rozprawy nad pierwszym ustępem wniosku komisji. Był on już odczytany, więc zdaje mi się, że nie ma powodu, aby go drugi raz czytano, chyba gdyby kto z panów tego zażądał,

Głosy: Nie! nie!

Marszałek. Rozprawa otwarta, p. Potocki ma głos.

Poseł hr. A. Potocki. Nie będę powtarzał tego, co w wczorajszej rozprawie i dziś rano mówiłem.

o charakterze i naturze wniosku komisji, i o naturze i charakterze mojej poprawki. Nadmienić muszę co do pierwszego ustępu, że co mnie w tym pierwszym ustępie razi, jest to, iż wręcz wypowiada, że chcemy temu położeniu najwłaściwiej zaradzić, czyli innemi słowy, że w dalszej propozycji i w dalszym wniosku mieści się cały nasz program terażniejszości i program przyszłości. Z powodów wyluszczonech przemnie nie powinniśmy dalej iść w tym kierunku, nie powinniśmy z pospiechem i w tej chwili politycznej chcieć stawiać całkowity nasz program. Dla tego też w miejsce redakcyi jaka została przez komisję przedłożona, proponuję następującą poprawkę, którą też tutaj rozdałem już w kilku egzemplarzach. W miejsce 1., 2. i 3go ustępu wniosku komisji (czyta) „W najgłębszem przekonaniu, że stanowisko, jakie ustawy z dnia 21. grudnia 1867 krajowi naszemu w monarchii austriackiej nadają, nie odpowiada warunkom jego pomyślności i rozwoju, a przeto w dalszem następstwie niekorzystnie wpłynąć musi na przyszłość całego państwa, Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, w moc zastrzeżonego mu prawa, (§. 19 st. kr.) stawia następujący wniosek.“

Powtarzam odwołując się do tego, co poprzednio mówiłem, że radziłbym panom tę poprawkę przyjąć.

Marszałek. Proszę szan. posła o podanie tego wniosku na piśmie do poparcia.

Posel hr. Adam Potocki. Dałem ją już panu sprawozdawcy.

Marszałek. Proszę ją przeczytać.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta poprawkę p. Ad. Potockiego).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba posłów). Jest po party. P. Zyblikiewicz ma głos.

Posel Zyblikiewicz. Na pozór tylko zdawałoby się, że jest mała różnica między wnioskiem komisji a poprawką p. Potockiego. Ale w istocie rzeczy różnica jest wielkiej doniosłości. Najpierw co do formy. Komisja motywuje swój projekt do uchwały jako rzecz uchwaloną, gdy poprawka posła Potockiego idzie w inną stronę. Nie chce on uchwały lecz uchwalonego motywu, dla którego żąda uchwalenia następnych wniosków. To co komisja proponuje ma swoje znaczenie, i jest oparte na wyraźnem brzmieniu §. 19. statutu krajowego, który powiada, że sejmowi służy prawo oceniania ustaw, które jako ogólnie

obowiązujące są ogłoszone. Oto w moc przepisów statutu krajowego, komisja proponuje, abyśmy potępilli ustawy zasadnicze i objawili zdanie nasze o stanowisku, jakie te ustawy naszemu krajowi nadają. Jest w tem wielka różnica, czy chcemy aby w moc statutu krajowego, uchwalone było zdanie o konstytucyi czyli o stanowisku, jakie nam było nadane, czy też pragniemy aby było uchwalone zdanie, iż wniosek ten ma być uchwalony odpowiednio tym dwom żądaniom. Więc różnica jest ogromna co do samej formy, a Sejm uchwałby może wniosek, który p Potocki nam proponuje, z tych samych powodów, że my żądamy stanowiska odpowiedniego warunkom naszego rozwoju. Potem nie pojmowałbym, dla czego byśmy nie mieli w ocenieniu naszego stanowiska wypowiedzieć nasze prawo, wypowiedzieć, że nadane nam stanowisko nie odpowiada życzeniom kraju, jego rzeczywistym potrzebom i warunkom naszego rozwoju. I życzenia i potrzeby nasze, wszyscy jesteśmy o tem przekonani, są niezawodnie takie, iż nie możemy żądać czegokolwiek innego. Dla czegoż nie mielibyśmy wypowiedzieć w tej uchwale, jakie będą skutki, jeżeli ten stan dłużej trwać będzie? Dla czego mamy to opuścić z projektu komisji? Zdaje mi się przeto, że forma którą komisja proponuje, nie jest zbyt szorstką. Forma tej uchwały przeszła już wszystkie rodzaje destylacyi tak, że już więcej przedestylowana być nie może, i nikt już nie może przeciwko niej zarzutów podnosić. W pierwotnej formie wyraziliśmy, że zatrzymanie stanowiska jakie nam nadano, nie tylko wywoła niezadowolenie, ale zwątpienie w kraju, i powiedzieliśmy prawdę. Poświęciliśmy prawdę: pytam się, dla czego byśmy mieli poświęcać resztę tej prawdy? Dlaczego nie mamy powiedzieć, czego żądamy, czego chcemy? Pytam się co za przyczyna, dla której nie mielibyśmy całej prawdy wypowiedzieć? A zatem wnoszę, abyśmy głosowali za tą propozycją, jaką nam komisja postawiła, albowiem to co komisja zaproponowała, ma autonomiczne, ma polityczne znaczenie.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Posel Wężyk. W razie gdyby wniosek posła Potockiego nie był przyjęty, stawiam poprawkę do wniosku komisji — to jest, aby słowa: «historyczno-polityczna przeszłość», były opuszczone. Ja we wniosku komisji widzę większą jak autonomiczną doniosłość, bo doniosłość polityczną. Idzie tu albowiem o ubranie w ciało tego, co dyplomem okupacyjnym i aktem kongresu wiedeńskiego ochrzczone było nazwą Galicyi, idzie o to, aby z Galicyi zrobić jednostkę polityczną, którą dobrowolnie w skład Monarchii austriackiej wpychamy a do czego nie potrzeba motywu z naszej przeszłości polityczno-historycznej, którą nie-

pokalaną powinniśmy zachować do chwili, kiedy będzie mowa o innej jak galicyjskiej przyszłości. Dla tego w tym kierunku panowie odzywam się i upraszam, ażeby Wys. Izba raczyła w razie, jeżeliby wniosek posła hr. Potockiego nie był przyjęty, we wniosku komisji opuścić słowa «na jego historyczną i polityczną przeszłość.»

Marszałek. Jest wniosek p. Wężyka o opuszczenie kilku słów we wniosku komisji, proszę p. sekretarza odczytać go.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta); «W ustępie drugim uchwały komisyjnej, w razie nieprzyjęcia wniosku p. Potockiego, opuścić wyrazy: «historyczno polityczną przeszłość.»

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść (Mała liczba posłów podnosi ręce). Nie jest poparty. Poseł Krzczunowicz ma głos.

Poseł Krzczunowicz. Chciałem w kilku słowach poprzeć zdanie posła Zyblikiewicza, który zupełnie wyłożył zapatrywanie moje w tym względzie i tylko to muszę dodać, że wrażenie, jakie uczyniło na mnie odczytanie wniosku posła hr. Potockiego było tego rodzaju, iż osłabiło wniosek komisji, iż przez przyjęcie jego cofamy się od tego cośmy między sobą postanowili, i dlatego jestem przeciwny wnioskowi hr. Potockiego.

Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

Poseł Chrzanowski. Poseł Wężyk odwoływał się do przeszłości naszej, iż przeszłość ta nie pozwalała mu głosować za wnioskiem komisji. (Głosy: Wniosek posła Wężyka nie poparty.) Lecz poseł Wężyk motywu tego użył nie tylko dla poparcia swego wniosku, lecz głównie dla poparcia wniosku posła hr. Potockiego, stawiając go w pierwszym szeregu i w celu usunięcia pierwszego ustępu projektu komisji, twierdząc, że przez przyjęcie tego ustępu ubliżylibyśmy naszej przeszłości. Ale pytam się Panowie, czyliż to dopełnienie obowiązku względem kraju jest ubliżeniem przeszłości naszej? tu przeciwnie odstępując od dopełnienia względem kraju obowiązku nakazanego nam statutem krajowym, jest rzeczywiście ubliżeniem naszej przeszłości, gdy aby zasłonić to przekonanie do przeszłości naszej się odwołujemy. Mam przekonanie, że konstytucja nasza krajowa, tj. statut nadaje nam §. 19. prawo a zarazem obowiązek wypowiedzieć w uchwale, jaki wpływ wywierają na nasz kraj powszechne ustawy zasadnicze z 21. grudnia r. z. i pytam się, czy ta przeszłość nasza wymaga od nas, ażebyśmy

milczeli? Dla tego najmocniej muszę odeprzeć motyw którym poseł Wężyk poprzeć miał wniosek hr. Potockiego, a którego on bynajmniej nie używał. Komisja nasza proponując Sejmowi przyjęcie bez zmiany pierwszą część uchwały, uważa, że przez to Sejm spełni pierwszy obowiązek nakazany mu §. 19. statutu.

Powtórę, powiedział znów hr. Potocki, że nie powinniśmy stawiać tu całego programu. Zdaje się, że komisja dopełniła tego; tak jak projekt posła Potockiego, tak i projekt komisji wypowiada te żądania, te warunki samorządu, którym przedewszystkiem należy uczynić zadość. Nie mówi ona, iż to są wszystkie żądania, iż to jest cały program, ale że jest część najpilniejsza. Ta tylko jest różnica, że komisja więcej, hr. Potocki mniej warunków samorządu zamyka w programie swoim, który uważa za częściowy także i na teraz odpowiedni.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł hr. Lud. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Ludwik Wodzicki ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusji. Kto jest za zamknięciem rączy rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Więc dyskusja jest zamknięta. (Głosy: Jeszcze poseł ks. Sapięha ma głos przed zamknięciem dyskusji). Czy żądał p. Sapięha głosu? (Głosy: Tak jest). Azatem jest jeszcze trzech mówców. Hr. p. Wodzicki ma głos.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. Kończąc wczoraj przemówienie moje w dyskusji ogólnej oświadczyłem, iż głosować będę za wnioskiem komisji w tym tylko razie, jeżeli będę widział, iż zagraża niebezpieczeństwo, aby wcale żaden wniosek nie utrzymał się. Dziś jest inne położenie, i mam przyczynę mniemać, że ta obawa i to niebezpieczeństwo nie mają już miejsca, przyłączam się więc do tych wniosków, które do zapatrywania mojego najbardziej zbijają się.

Poseł Krzczunowicz powiedział, że nie tylko sprzeciwia się stylizacji, jaką podaje w swoim wniosku hr. Potocki, ale nawet znajduje w nim odstępienie od tego, do czego mieliśmy się niejako zobowiązać. Gdyby tak było, iżby Wys. Sejm zgodził się był niejako — milcząco — na to, żeby przyjąć ten wniosek bez żadnych modyfikacji, to nie pojmuję, jakim sposobem właśnie poseł Krzczunowicz zapowiedział cały szereg wniosków.

Zapisałem się do głosu, żeby odpowiedzieć panu Zyblikiewiczowi. Oto on zarzuca, że we wniosku p. hr. Potockiego, a raczej w motywach tego wniosku, opuszczone jest powołanie się na historię, przeszłość, narodowość, rozległość i t. p. Właśnie z tą formą motywowania wniosków komisji nie zgadzam się, bo zdaje mi się, że we wniosku do Rady Państwa zbyt jest motywowanie, i że zamiast siły dodać, owszem ujmuje jej. Powołuję się na słowa p. Zyblikiewicza, który powiedział, iż w pierwotnej stylizacji więcej i lepiej było powiedziane, ale że to później z różnych powodów opuszczono. Lecz chociażby nie opuszczono, to i tak nie mogło być dosyć, bo nie tu jest miejsce na podobne wywody. Jeżeli Rada Państwa zechce szukać motywów naszego wniosku, to znajdzie je w dyskusji ogólnej, a żadne streszczenie nie zdoła wyświecić i wykazać wszystkich przyczyn, które nas skłoniły do postawienia go. Sądzę zatem, że opuszczenie tych wyrazów i przyjęcie tego ustępu w podanej przez nas treści, nie tylko nie ujmie siły wnioskowi, ale przeciwnie wzmocni ją i doda powagi. Dla tego też za tą stylizacją głosować będę.

Marszałek. Poseł Sapieha ma głos.

Poseł ks. Ad. Sapieha. Ponieważ pan sprawozdawca odczytał nam wszystkie trzy ustępy uchwały, więc obawiam się, że w skutek tego będą razem poddane pod głosowanie. Dla tego prosiłbym, ażebyśmy najpierw głosowali nad dwoma pierwszymi ustępami, a potem nad trzecim, gdyż chciałbym do niego postawić poprawkę czyli dodatek.

Marszałek. Proszę postawić poprawkę, a potem będzie można głosować.

Poseł ks. Ad. Sapieha. Sądzę, że teraz jest dyskusja nad wnioskiem p. Potockiego.

Marszałek. Nie, nad wnioskiem komisji.

Poseł ks. Ad. Sapieha. Więc moja poprawka jest wyjęta z mojego wniosku i brzmi następnie jako aliena III. (Czyta): «Ponieważ dłuższe trwanie obecności stanu musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju, zatem i na dobro całego Państwa, więc delegacja Sejmu naszego, gdyby dotychczasowy stan zatrzymano, w czynnościach Rady Państwa udziału brać nie będzie mogła.» Czy mogę zaraz motywować?

Marszałek. Wolno.

Poseł ks. Ad. Sapieha. Jeżeli panowie uchwalicie drugą alinę tak, jak wam komisja proponuje, będziecie twierdzić, że ustawa grudniowa nie odpowiada ani życzeniom kraju, ani warunkom rozwoju

narodowego; twierdzić będziecie, że ustawa ta nie odpowiada potrzebom kraju naszego; powiecie, że ona wywołuje ogólne niezadowolnienie w kraju, że będzie zgubną tak dla kraju jak dla całej monarchii. To powiedziaławszy, jeżeli nie powiecie, że na podstawie tej ustawy udziału w Radzie Państwa przyjąć nie możecie, zdaje mi się, że przez to samo przyznacie, iż to wszystko coście w drugiej alinie twierdzili, nie jest waszem przekonaniem, ani nie jest rzeczywistością. Bo jużciż wątpię, aby ta Wys. Izba, która tak jaskrawymi słowami krytykuje ustawę grudniową, którą przedstawia jako zgubną zarazem dla nas i dla Monarchii, ażeby ta Wys. Izba chciała dalej na tle i podstawie tej ustawy pracować; chyba przyznacie panowie, że chcecie zguby kraju i monarchii. Z konsekwencji bowiem i z logicznej dedukcji wypływa, że jeżeli coś jest złem i zabójczym, to również zgubnym jest dalej tego używać, a wniosek komisji powiada wyraźnie, że dotychczasowy sposób traktowania naszego kraju jest złym, zgubnym i zabójczym.

Zdaje mi się zatem panowie, że jeżeli Wys. Izba już zostanie przy tym projekcie komisji i jeżeli powie, że to jest jej przekonaniem, nie zadziwi nikogo, jeżeli Wys. Izba do tego także doda, że na podstawie tej samej, w dalszej pracy konstytucyjnej udziału przyjąć nie może. Wiem, że mi nie jeden powie: «Po co to pisać, między liniami niech to wy czytają». Moi Panowie, gdyby ten Sejm dopiero pierwszą swoją kadencję odbywał, gdyby ten Sejm nie miał tej przeszłości, którą ma, kontentowałbym się tem tłumaczeniem; ale powtarzam, musiałbym nie wiedzieć o tem, że ten Sejm obraduje nie od dzisiaj. I przeto tak samo, jak onegdaj twierdzić sobie pozwoliłem, że dziś każdy, chociaż najmniej parcyalny, mógłby nas zapytać, kto my jesteśmy? — tak i dziś zdania mego zmienić nie mogłem; a ponieważ stanowczo pragniemy zmiany konstytucji, więc znajduję, że kontentować się nie można tem, ażeby między liniami czytano, bo żądania nasze nie mogą się opierać na domysłach, lecz potrzeba nam jasno i kategorycznie je wypowiedzieć.

W ogólnej debacie dziś rano twierdziłem, że to nie jest groźbą. Na to mi szanowny sprawozdawca komisji odpowiedział, że to jest groźbą, i że nie jedno możeby uczynił on osobiście, gdyby mu nie zagrażano, ale że leży w jego naturze, i zapewne w naturze wszystkich ludzi, iż pod groźbą nie ustąpi. Moznaby nazwać to zagrożeniem, jeżeli szanowny sprawozdawca tak chce, ale podług mego przekonania należy to do kategorii owych gróźb, bez których w życiu obejść się nie można. Bo jeżeli wypowiadam moje przeko-

nanie, jeżeli twierdzą, że jedno jest dobre a drugie złe, i jeżeli zatem w chwili, gdy mnie wzywają do pracy, odmówię udziału w niej, dla tego, że jej uważam za złą, jeżeli mówię — to miałoby się nazywać groźbą; to wtedy nie wiem, jakbyśmy nazwali to, co jest rzeczywistą groźbą? Czyż powiadamy, że my będziemy stawiać barykady? Czy powiadamy, że będziemy pracować nad rozburzeniem monarchii; czyż zagrożamy jej czemkolwiek? — Nie. — Powiadamy tylko jako ludzie sumienni, że sumienie nie pozwala nam brać udziału w tej pracy, którą za złą uważamy. Powtarzam panom jeszcze raz, jeżeli to nazwiemy groźbą, w takim razie jak nazwać to, co jest rzeczywistością groźbą?

Poważam się tedy złożyć do łaski marszałkowskiej moją poprawkę.

Marszałek. Podaję tę poprawkę do poparcia.

Sekr. hr. Tarnowski (czyta poprawkę posła ks. Ad. Sapiehy.)

Marszałek. Kto poprawkę tę popiera, zechce wstać. (Popierają). Jest poparta. Poseł Potocki ma głos.

Poseł Hönigsman. Nad tą poprawką jeszcze dyskusji nie było.

Marszałek. Więc dyskusja nie jest jeszcze zamknięta.

Poseł Hönigsman. Ja do tej poprawki proszę o głos.

Marszałek. Czy Wysoka Izba jest teraz za zamknięciem dyskusji? (Wszyscy podnoszą ręce). Poseł Potocki ma głos.

Poseł hr. Ad. Potocki. Uważam, że p. książę Sapieha najlepiej odpowiedział całej komisji, i posłowi Zyblikiewiczowi. Między takim słowem, między takim występowaniem, a dalszym politycznym postępowaniem, nie ma żadnego związku. Występowanie tak szorstkie wymaga najenergiczniejszego następnie postępowania, któreby odpowiadało nie tylko tej opinii wyrażonej o wartości konstytucji, lecz także chęci zaradzenia klęskom i skutkom, które z dalszego trwania tej konstytucji wyniknęłyby mogły, oprócz tego sądzę, że wypowiadając zdanie, iż konstytucja nie odpowiada warunkom pomyślności kraju i jego rozwoju, Sejm innych słów i innych frazesów dodawać nie potrzebuje. Że życzenia kraju muszą być objęte w tem wypowiedzeniu, samo się rozumie, a że konstytucja, która nie odpowiada warunkom pomyślności, nie odpowiada potrzebom kraju, musi być zmieniona, to się w rzeczy samej mieści.

Ze zaś nam się należy inne stanowisko, to sądzę, że tego ogólnym frazesem my tutaj wypowiadać nie potrzebujemy. Poseł Zyblikiewicz, który przemawiał w obronie wniosku komisji, nie odpowiedział na mój najważniejszy zarzut. Zmiana jaką proponowałem, nie ściągała się szczególnie do Redakcji. Gdyby to jedno mogło zadowolnić posła Zyblikiewicza, to zgodzę się chętnie na wyrażenie, iż dla owych warunków pomyślności nie znajduję zaspokojenia, nie znajduję gruntu, zamiast wyrażenia: potrzeby kraju. Główny powód mego wystąpienia był ten, że stawiając taką kwestję, jaką postawiła komisja zapowiada się na wstępie, że wniosek dalszy jest już zarządzeniem temu złemu, którego się obawiamy jako skutków dzisiejszej konstytucji. Otóż uważam panowie, że pod tym względem nie ma wielkiego niebezpieczeństwa, bo w takim razie, jeżeli ma być program na dziś i na jutro, uważam za wniosek komisji nie dostateczny, jako zanadto ciasny a głównie nie podoba mi się cała redakcja jego. Stawiam moją poprawkę dla tego, ażeby wskazawszy na wstępie, że podnosimy głos w obronie dzisiejszych potrzeb, dać następnie do zrozumienia, iż wspominając o tych potrzebach, nie zamierzamy wypowiedzieć wszystkich życzeń naszych, iż w miarę rozwoju naszych instytucji z równą otwartością będziemy się domagali owych warunków, które w końcu muszą nas doprowadzić do zupełnie innego stanu, niż to, które jest w wniosku komisji skreślone. Dla tych powodów obstawiam przy mojem zdaniu i ważam, że moja redakcja jest dostatecznie silną, aby przekonać, że konstytucja grudniowa warunkom naszego kraju nie odpowiada, a zarazem aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, które w redakcji komisji upatruję.

Marszałek. Poseł Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Zwracam się do poprawki postawionej przez x. Adama Sapiechę. O ile zrozumieć mogłem, ta jest doniosłość tej poprawki że gdyby nie zaradzono złemu wytkniętemu w 1. i 2. ustępie projektowanego wniosku, na ten czas delegacja nasza nie będzie brała w naradach Rady państwa udziału, to jest, że w tym wypadku sejm cofnie mandaty delegacyjne. Moi Panowie, jest to znowu wprowadzeniem przez uboczną furtkę wniosku posła Smolki. (Głosy: Nie! Nie!) Ale przepraszam, proszę mi pozwolić mówić. Zdaniem mojem ta poprawka wprowadziłaby napowrót przez furtkę wniosek p. Smolki, nad którym właśnie przeszliśmy co dopiero do porządku dziennego. Ale oprócz tego nie jestem za tą poprawką i z tego powodu, że ona sama z sobą jest w sprzeczności i sprzeczności z legalnością. Skoro bowiem 1. i 2. ustępy uchwały opiera się na §. 19. statutu — to nie możemy

w tej samej uchwale odstępować od statutu i uchwalać przeciw statutowi co oczywiście czynimy odwołując się i cofając na pewne wypadki mandat delegacyi, i dając jej tem samem, instrukcyę, co wręcz jest przeciwnem statutowi krajowemu. Jeżeli więc powołujemy się na statut, już w tem samem przynajmniej ustępie nie możemy występować przeciwko statutowi. Z tych powodów jestem przeciwny tej poprawie księcia Sapiehy.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Nie zaprzeczałem wczoraj, i nie zaprzeczam dzisiaj kompetencyi wys. Sejmu, do obradowania i czynienia wniosków w myśli §. 19. Statutu krajowego, w przedmiocie obwieszonych powszechnych ustaw i urzędzeń — pod względem ich szczególnego oddziaływania na dobro kraju — występowałem, i występuję, tylko przeciw żądaniom wyrażonym w rezolucyi a dążącym do zupełnej przemiany w ustroju państwa istniejącego na mocy grudniowych ustaw zasadniczych. — Co do ustępu wniosku, nad którym toczy się dyskusya, odwołać się muszę na to, co miałem zaszczyt powiedzieć wczoraj przy ogólnej rozprawie.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Spr. p. Grocholski. Muszę się przyznać do winy, że nie pamiętam, co pan komisarz rządowy w odnośnym ustępie swojej mowy wypowiedział, więc dlatego nie jestem w możności dzisiaj na jego słowa odpowiedzieć.

Co do rzeczy samej, to jest co do stawianych wniosków, to ducha ich wykazał i osłabił wymownie poseł Zyblikiewicz i muszę atoli dodać, że o ile mogłem wyrozumieć, tak książę Adam Sapieha, jak pan hrabia Adam Potocki, i pan poseł hr. Wodzicki Ludwik uważają widocznie ten przez komisję proponowany wstęp jako motywa do wniosków. Mnie się zdaje, że się panowie zupełnie mylicie, to nie są motywa do wniosków, to jest sama przez się rzecz — którą my proponujemy do uchwały; to są zupełnie dwie różne funkcyje sejmowe, jedna jest wynikiem §. 19. statutu krajowego, który nadając nam prawo przedstawiania naszych życzeń, tem samem nadaje nam prawo krytykowania i wydawania sądów o ustawach zasadniczych, w drugim kierunku zaś stawiamy wnioski. Gdybyśmy przyjęli poprawkę posła hr. Potockiego, niedopełnilibyśmy mojem zdaniem obowiązku najpierwszego na nas włożonego. Poseł Potocki rzeczywiście swój wniosek tak sformułował, że zawiera tylko motyw do wniosku, a motywów do wniosków Sejm nawet nie potrzebuje, bo on bez motywów stanowić może. Mnie się zdaje panowie, przyjmijcie ten ustęp

tak, jak go komisya proponuje, albo go zupełnie opuście lecz nie stawiajcie sejmu w fałszywem położeniu, jakby potrzebywał motywów do uchwalenia wniosków (Bardzo dobrze! bravo!)

Poseł Potocki powiedział, że w sposób w jego wniosku wyrażony, zapobiega się wszystkim potrzebom Rzeczywście panowie, jeżeli tak jest to wniosek nasz zapobiega także wszystkim potrzebom, tak w ogóle jak i w szczególe, bo powiada daleko krócej (czyta drugi ustęp uchwały podług projektu komisyjnego).

Mnie się zdaje, że jak tylko to będziemy mieli, to już podług wszelkiego prawdopodobieństwa wszyscy będziemy zadowoleni, tak my jak i państwo, i to tak długo, jak długo losy łączyć nas będą z Austryją. Zdaje mi się więc, że ten zarzut zupełnie nie przemawia za opuszczeniem tego ustępu.

Lecz pójdę dalej. Mnie się zdaje, że nawet gdybyśmy oświadczyli się wszyscy za zdaniem posła hr. Potockiego wczoraj wypowiedzianem, i gdyby znowu ktoś zebrał te nasze życzenia — nie mówię wszystkie, lecz jedną część tych życzeń, to jeszcze pomimo to ustęp ten pozostać może i zupełnie nie zawadza, ponieważ on stanowi sam dla siebie jedną rzecz i całość“.

To co teraz odpowiedziałem, może wystarczyć i przeciw wnioskowi, postawionemu przez posła księcia Adama Sapiehę, który nam powiedział, że jeżeli nie powiemy zaraz po pierwszych dwóch ustępach, że delegacya nasza nie będzie brała udziału w radzie państwa, skoro naszym życzeniom nie stanie się zadość, to popełnimy nielogiczność, niekonsekwencyę. Mnie się zdaje panowie, że my tego wcale nie zrobimy, bo kiedy powiadamy, że coś jest złem to już tem samem działamy konsekwentnie. My jedynie chcemy, aby to złe usunąć, więc powiadamy tutaj w adresie, że to jest złe, i stawiamy zaraz wniosek, aby to złe było zmienionem. Dalej nie idziemy to prawda, bo komisya nie chciała i nie mogła zarazem stać na legalnym gruncie i zchodzić z niego, to była przewodnia myśl przy obradach komisyi. Pozwolę sobie nawet powiedzieć, że książę Sapieha doszedł trochę zadaleko, jeżeli powiada że nam nieodpowiada nasze stanowisko w ustroju monarchii, że my się na Radę państwa nie zgadzamy, która nie uwzględniła naszego odrębnego stanowiska w ustroju Austrii, że w ogóle nas nie zadowolniła i przynosi szkodę krajowi i państwu, to jest że dalej Sejm w obradach jej udziału brać nie może, i że my do ustroju państwa austryjackiego należeć nie chcemy.

Z tych tedy względów sędzę, że chcąc postępować na drodze legalnej takiego wniosku przyjmować nie możemy.

Jeszcze jeden ważny wzgląd zachodzi przeciw temu wnioskowi, przyjmując bowiem znaczyłoby proponować instrukcję dla naszej delegacji, a do tego my nie mamy żadnego prawa; więc gdybyśmy taką uchwałę powzięli, to narazilibyśmy się natychmiast na zarzut, żeśmy zesli z drogi legalnej. Moi Panowie, strzeżmy się, ażeby nam podobnego zarzutu nikt słusznie uczynić nie mógł; obstawajmy przy naszych prawach i niech wszyscy wiedzą o naszych żądaniach, i życzeniach, lecz nie zstępujemy nigdy z drogi prawa.

Z tych więc powodów proszę, ażebyście raczyli przyjąć wnioski komisji, a odrzucić wniesione poprawki.

P. x. Sanguszko. Czy mogę prosić o głos (Głosy Nie! Nie!)

Marszałek. Dyskusja już zamknięta.

P. x. Sanguszko. Ja tylko chcę zabrać głos w przedmiocie głosowania. Czy szanowny sprawozdawca postawił wniosek, ażeby przejść nad obydwoma ustępami do porządku dziennego (Wesołość Głosy: Ale nie!).

Marszałek. Tego wniosku nie mógł stawić pan sprawozdawca występując w obronie projektów komisyjnych.

P. x. Sanguszko. Bo byłoby najdogodniej opuścić te ustępy; — ja przynajmniej słyszałem, że p. sprawozdawca o tem z trybuny coś wspominał, więc byłbym zatem, by opuścić całkowicie tak jeden jak drugi.

Marszałek. Wolno głosować za lub przeciw, — Przystąpimy teraz do głosowania. Ponieważ p. hr. Potockiego wniosek zmienia całkiem redakcję komisji, więc jego wniosek poddam najpierw pod głosowanie, potem dwa pierwsze ustępy wniosku komisji, a następnie trzeci.

Sprawozdawca p. Grocholski. Może trzeba odczytać.

Marszałek. Proszę.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta wniosek p. hr. Ad. Potockiego).

Marszałek. Kto jest za tą redakcją zechce wstać (bardzo mało Posłów wstaje). Jest mniejszość, za tem nie przejęta. Teraz weźmiemy dwa pierwsze ustępy wniosku komisji. Może dać komu innemu czytać?

Sprawozdawca P. Grocholski. Nie jestem zmęczony. (Czyta dwa pierwsze ustępy projektu uchwały).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej redakcji, zechce wstać. (Większość znaczna powstaje). Jest większość, zatem redakcja ta przyjęta została. — Teraz następuje poprawka x. Sapiehy.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta poprawkę p. x. Sapiehy.)

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Kilka posłów powstaje). Jest mniejszość, więc poprawka ta upadła. Teraz następuje trzecia alinea projektu komisji.

P. hr. Ad. Potocki. (Przerywając Marszałkowi.) Jabym prosił o rozdzielenie tego ustępu na dwie części bo chciałbym głosować za opuszczeniem pierwszej, mianowicie wyrazów: „Pragnąc temu położeniu zaradzić“, a gdyby to odpadło, mogłaby komisja jako rzecz czystą redakcyjną tylko jakim dodatkiem związać jeden ustęp zdługim, przez dodanie jakiego słowa, n. p. przeto Sejm lub jakim kolwiek innym warazem. Sądzę zaś że to opuszczeniu byłoby słusznem, bo zadowoliliby tych, którzy jak ja nie widzę gwarancyi, by wniosek sz. komisji mógł zaradzić całkowicie potrzebom kraju.

Marszałek. Więc podzielę ten ustęp.

P. Zyblikiewicz. W razie opuszczenia pierwszej części, nie trzeba głodować.

Marszałek. Poddam pod głosowanie pierwszą część.

Spr. p. Grocholski. (Czyta.) Pragnąc temu położeniu zaradzić.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Kilka posłów powstało.) Jest mniejszość, więc ta pierwsza część odpadła. Została druga część.

Spr. p. Grocholski. (Czyta.) „Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem czyni na mocy tego samego §. 19. statutu krajowego następujący wniosek.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej części, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, zatem część ta przyjęta została. — Przechodzimy teraz do wniosku.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta.) Królestwu Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem przyznany będzie samorząd narodowy w zakresie odpowiedzialnym jego potrzebom i odrębnej narodowości.“

P. hr. Ad. Potocki. Proszę o dodanie jeszcze wyrazu ostatniego: „Przedewszystkiem.“

(Posłowie hr. Potocki, Zyblikiewicz, Skrzyński i x. A. Sapieha proszą o głos.)

Głos. Zamknąć dyskusję.

Marszałek. Nie można jeszcze zamknąć dyskusji, bo nie wiemy, jakie będą postawione wnioski.

P. hr. Potocki ma głos

P. hr. Potocki. W dalszym ciągu moich poprawek i myśli, które przedłożyłem wysokiemu Sejmowi, radbym zastąpić ustęp ten następującą redakcją (czyta) „Królestwo Galicya i Lodomerya z W. Ks. Krakowskiem otrzyma te przynajmniej warunki samorządu, które już w najbliższej przyszłości są mu niezbędne, a przedewszystkiem oprócz przedmiotów, które według ustaw obowiązujących już za sprawy krajowe są uważane“.

Polecam więc w miejsce redakcyi i ustępu komisji tę dopiero co przezemnie odczytaną redakcyę. Główne powody do tego są: Jakkolwiek może przy drobnotkowym a raczej rabulistycznym rozbiornie wyrazu: „Przedewszystkiem“ wyraz ten znaczy, że prócz wymienionych potrzeb, i inne dalsze później wskazane być mogą, to jednak mniemam, że w ogólnem zrozumieniu kiedy po postawieniu zasady następuje wyliczenie warunków odnoszących się do niej, wynika, że to wyliczenie obejmuje wszystko to, co się w chwili rozumi jako objęte zasadą.

Nadarmo opieralibyśmy się tutaj zarzutowi że nie wymieniamy wszystkiego umyślnie, by wdanej chwili do tych żądań dodać inne jeszcze; gdy tymczasem wrażenie, jakie każdy czytający i zastanawiający się nad rzeczą doznaje, jest że wyliczenie punktów obejmuje całość naszej myśli. Tak rozglądawszy się w pojęciach, które komisya wyraziła (czyta) pierwszy ustęp wniosku komisyjnego) — zdawałoby się, że komisya stawia całkowity już program tak dzisiejszych jak i przyszłych potrzeb naszego kraju.

Mówiłem, jakie jest niebezpieczeństwo, abyśmy w tych warunkach, już całkowity program nie tylko dzisiejszego ale i przyszłego ustroju dziś jeszcze skreślili, i w dalszym rozwoju mej myśli sędzę, że zaraz na wstępie trzeba wskazać, iż warunki, które następnie wypowiadamy, nie obejmują całego naszego programu, tylko odpowiadają temu, co dzisiaj za naglące i zaraz potrzebne uważamy, co w każdym razie zostawia Sejmowi temu na przyszłość możliwość stawiania następnie swych żądań odpowiednio do przyszłych okoliczności i potrzeb, i tak pomału temi żądaniami po sobie następującemi utorowania drogi do tego zwycięstwa, do tego ostatniego celu, do zdobycia tych warunków, które potrzebne są do do dalszego rozwoju naszego moralnego i materialnego.

Proponuję więc panom, ażeby moję redakcyę w miejsce redakcyi komisji przyjąć, bo ten dodatek do pierwszego ustępu komisji bynajmniej nie umniejsza przyjęcia dalszego ciągu redakcyi, jak ją proponuje komisya.

Marszałek. Prosiłbym o podanie tego na piśmie.

Spr. p. Grocholski. Już mam to, (czyta powyższą poprawkę p. hr. Adama Potockiego).

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać (popierają). Jest dostatecznie poparta. Pan Sapieha ma głos.

P. Książę Adam Sapieha. Jak już dzisiaj przy jeneralnej dyskusji twierdziłem, tak i teraz twierdzić muszę, że to czego żądamy dla kraju, jest we wniosku komisji nie jasno postawione. Komisya powiada: „samorząd narodowy“. twierdziłem i twierdzą teraz, że gdybyśmy ministrów rządu austriackiego zapytali, jaki stan jest w Galicyi, ręczę, nie znajdziemy ani jednego, któryby co innego powiedział, jak to, że Galicya ma samorząd narodowy.

Chcę aby to, czego żądamy, było jasno postawione, aby nie mogło być dwuznaczności i ażebyśmy nie tracili czasu na dochodzeniu znaczenia pojedynczych słów. Mojem zdaniem daleko jest polityczniej i praktyczniej jasno postawić to, czego żądamy, a tem jest nie samorząd narodowy, ale stanowisko odrębne. Czy my mamy prawo do tego, tego zdaje mi się nie potrzeba dowodzić; bo jużcić, od czasu jak zdecydowaliśmy się na szczerzy udział w pracach dotyczących się monarchii austriackiej, to jest od lat kilku, o ile przynajmniej słyszałem, powodem do tych decyzji powziętych przez kraj, miało być to, że monarchia nas potrzebuje; a zatem ponieważ nas potrzebuje, zechce to wszystko dla nas uczynić, co do rozwijania i wzmocnienia naszej narodowości posłużyć może. Zdaje mi się, że chociaż może dotąd tylko jedna z dwóch stron interesowanych jest tego zdania, że chociaż dotąd w rządzie austriackim niema takiego, by to zdanie kraju podzielał, to prędzej czy później tacy znaleść się muszą, to prędzej czy później do tego przekonania przyjdą, że popieranie naszych interesów, jest zarazem popieraniem interesów monarchii. Do tego, jeżeli mamy stać się siłą, siłą rzeczywistą, siłą, na której w danej chwili Austria oprzećby się mogła, do tego oczywiście potrzeba, nie ażebyśmy byli Galicyanerami, ale ażebyśmy byli Polakami, i ażeby Galicya była punktem oparcia dla całej Polski, ażeby Galicya rozwijała się jako część Polski, ażeby jako część Polski

Austrii użyteczną i tylko jako część Polski użytą być mogła w danej chwili.

Nie będę dłużej motywów moich przedkładał, które mnie powodują do postawienia tej poprawki, bo o nich już tyle mówiono i tyle pisano, a głównie i najwięcej tyle mówili ci, którzy od lat dwóch czy trzech kierują politykę kraju, że chyba wypadało mi ich prosić, żeby mnie zastąpili, bo oni o tem więcej odemnie są przekonani. Pozwolę sobie zatem złożyć do Łaski marszałkowskiej moją poprawkę, która brzmi (czyta): »Królestwu Galicyi i Lodomerji z Wiel. Ks. Krakowskiem przyznany będzie o stosunek odrębny itd.

Marszałek. Podam tę poprawkę do poparcia, kto ją popiera, zechce wstać (popierają). Jest popartą.

Marszałek. P. Zybliekiewicz ma głos.

P. Zybliekiewicz. Poprawka p. Potockiego jest w ścisłym związku z owym wstępem, który upadł, równie jak pierwszy ustęp wniosku komisijnego, jest w największym związku z tą uchwałą, którą dopiero co powzięliśmy. Proszę panów uważać, że krytykę o konstytucji wydaliśmy już na mocy dopiero co zapadłej uchwały. Powiedzieliśmy bowiem, że utworzenie państwowych ustaw zasadniczych, nie daje nam tej samodzielności, jakiej pod samorządem rozumiemy. Ponieważ już w pierwszym ustępie powiedzieliśmy, że ustawy te nie dają krajowi ile mu się należy w tym względzie, musieliśmy zatem powiedzieć, że powinien mu być przyznany samorząd narodowy. Temu zupełnie nie odpowiada to, czego pragnie p. Potocki w swoim wniosku, w którym dla tego nie jest to powiedziane, że kraj może otrzymać warunki samorządu narodowego, ponieważ już w pierwszej części tej, w motywach, któreśmy nie uchwalili, nie było mowy o kraju naszym, jako o historyczno-politycznej indywidualności, tylko to powiedzianem jest, że nie odpowiada warunkom samorządu. Komisya zaś panowie, nie dla jakichś błahych powodów, nie dla jakichś kaprysów na czele powiedziała, że nie odpowiada naszemu położeniu, jako historyczno-politycznej indywidualności, równie nie przez jakiś kaprys lub dla błahych powodów domaga się ustęp drugi samorządu narodowego, bo i komisya nie mogła nie pojąć tak daleko, jak żąda dyplom październikowy, który wszystkim krajom przyrzeka uznanie ich praw historycznych.

W manifestie cesarskim z 20 października 1860 powiedziano w 4 ustępie (czyli): »Wypełniam mój obowiązek Monarchy, wiązać tym sposobem pojedynczo wspomnienia, prawne pojęcia i t. d.«

Zatem sam monarcha odwołuje się wyraźnie do

wspomnień, do historii tych ludów, i zdaje mi się przeto, że i my nie mogliśmy krytykując konstytucję pozostać po za słowami manifestu październikowego.

Z tych to więc powodów domagamy się samorządu narodowego, i z tych powodów wypowiadamy, że konstytucya uwłacza krajowi naszemu, jako historyczno-politycznej indywidualności. Ztąd wynika prawie konieczność, że skoro przyjęliśmy część pierwszą, tak już dla konsekwencji trzeba nam przyjąć, że przyznany będzie krajowi naszemu samorząd narodowy, inaczej nie byłoby loicznego związku, jaki między zapadłą uchwałą i obecnym wnioskiem być powinien, jak również gdybyśmy po tej uchwale przyjęli wniosek hr. Potockiego. Także i książę Sapieha jest przeciwnym wyrażeniu »samorząd narodowy«, chciałby zastąpić ten wyraz stanowiskiem odrębnem, i wypowiada, że chciałby tutaj rządu takiego, jaki dla Polaka a nie dla Galicyanina jest potrzebny. Toż zdaje mi się, żeśmy trafili w myśl jego, mówiąc: że domagamy się samorządu, bo jeżelibyśmy się domagali stanowiska odrębnego, to może się każda prowincya tego domagać, tak dobrze Galicya, jak każda inna prowincya. Mnie się zdaje, że poprawka księcia Sapieha nas nie poprawiła, tylko przeciwnie doprowadziła do tego, co on komisji wyrzuca.

Mówi także książę Sapieha, że wyraz samorząd narodowy jest wyrazem nie jasnym, i gdyby w Wiedniu zapytali się któregośkolwiek z ministrów lub radę państwa, to minister i rada niezawodnie odpowie, że w Galicyi jest samorząd narodowy. Ale kóżby przywiązywał jakąkolwiek wagę do tego, co minister wypowie, i jakby on nasz rząd w Galicyi nazwał. Ja przynajmniej mógłbym odpowiedzieć, nie zaturbowałbym się tem pytaniem. Mógłbym im odpowiedzieć, że tam gdzie język narodowy nie jest u siebie, nie ma prawa obywatelstwa, gdzie ledwie jest tolerowanym, tam samorządu narodowego z pewnością niema, jestto fikcyja tylko. Jeżeli odmawiają ją Sejmowi prawa stanowienia o języku, czyż można to nazwać samorządem? Dlatego właśnie położyliśmy nacisk na wyraz »samorząd narodowy«, bo już dalej w kontekście nigdzie się nie wspomina o języku i urzędnikach krajowcach, gdyż to jest jasno wypowiedziane wyrazem: »samorząd narodowy«. Więc konsekwencya tej prawie już przyjętej uchwały wymaga, abyście panowie przyjęli ten ustęp.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Co do zmian w tym ustępie, moje życzenia są bardzo skromne. Chciałbym tylko, aby zamiast wyrazów: »odrębnej narodowości« położono: »odrębnym stosunkom«.

Bo co to jest: samorząd narodowy w zakresie odpowiednim odrębnej narodowości? Ja tego pojąć nie mogę, a przymując przeciętną inteligencję w tym sejmie, przypuszczać mogę, że i część Sejmu tego nie rozumie, bo tylko wypuścić wyraz: „potrzebom“, to okaże się, że to jest nie jasnym i powtarza się.

Samorząd narodowy w zakresie odpowiednim jego odrębnej narodowości, to być nie może — i lepiej będzie: „w zakresie odpowiednim jego potrzebom i odrębnym stosunkom“. Co się tyczy słowa przedewszystkiem, to ja sędzę, że to wyrażenie tyle znaczy, że komisya myślała położyć je za słowne, aby rada państwa przypadkiem nie myślała, że my się będziemy kontentować tem, czego tu żądamy, — ale że później kiedyś będziemy żądać więcej. Jeżeli to przedewszystkiem ma nas uprawnić do dalszych żądań, to mnie się zdaje, że tego nie potrzeba, bo jeżeli kiedyś przyjdzie nam czegoś więcej żądać, to nie będziemy się odwoływać na to, że kiedyś komisya w sejmie napisała „przedewszystkiem“, tylko powiemy, że takie są nasze prawa i życzenia. Więc zastrzeżenie to jest nie potrzebne i utrudniające, dlatego oświadczyłbym się, aby to „przedewszystkiem“ było wymazane.

Głosy. Zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Proszę p. Skrzyńskiego by te poprawki podał na piśmie.

(P. Skrzyński podaje).

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta pierwszą poprawkę p. Skrzyńskiego): ażeby zamiast „odrębnej narodowości“ — powiedziano: „odrębnym stosunkom“.

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać, (dostateczna liczba wstaje). Jest poparta.

Sekretarz hr. Tarnowski. (Czyta drugą poprawkę p. Skrzyńskiego, ażeby opuścić wyraz: „przedewszystkiem“.

Marszałek. Kto popiera tę drugą poprawkę, zechce wstać. (Niedostateczna liczba posłów powstaje). Nie jest popartą.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani do głosu p. Ludwik Wodzicki, Potocki, Krzeczunowicz. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę). Dyskusya jest zamknięta. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

P. hr. Ludwik Wodzicki. W tym ustę-

pie, któren jest przedmiotem rozpraw, rozstrzygnie się stanowczo spór pomiędzy temi, którzy dzielą zapatrywanie komisyi, a temi są — do których i ja należą, którzy kierunek przez komisję obrany uważają za nieodpowiedni. Komisya jest zdania, że mniej albo więcej zdoła ująć w całość te warunki, które stanowią samorząd narodowy, a ci co stawiają poprawki, sądzą, że to jest niepodobieństwem. Komisya zastrzegła sobie wprawdzie słowem „przedewszystkiem“, iż mogą przyjsć ewentualności, iż zdarzyć się może, że po za tem jeszcze coś żądać będziemy, ale nie mniej, myśl ogólna jest ta, że to co żądamy w ogólnem znaczeniu, tworzy samorząd narodowy; podczas gdy myśl ogólna tu przedłożonych poprawek dąży do tego, że ani jest zadaniem dzisiejszej chwili, ani możliwością określić w całości żądania nasze.

Nam się zdaje, że trzeba w dzisiejszej chwili krok za krokiem wyzyskiwać to, co można nieprzerzucając się na to pole, któraby pracę organiczną, jaka się w kraju rozpoczęła, w sposób gwałtowny przerwać mogła. Gdybym był zdania, że pora jest sposobną, a rzecz pożyteczną skreślić w tej chwili całość systematyczną stanowiska, jakie w ustroju monarchii Galicya mieć powinna, byłbym głosował za wnioskiem p. Smolki, że zaś mam to przekonanie, iż nie jest to właściwą drogą, głosuję za poprawką p. Potockiego, i zwracam szczególnie uwagę wysokiego Sejmu na to, iż słowa „i w najbliższej przyszłości“ są te, które charakteryzują i oznaczają nasze stanowisko, i są właściwym powodem, stawiania w ogóle poprawek tych, i przedłożenia ich Wys. Izbie. Główny zarzut, jaki pan Zyblikiewicz uczynił tej poprawce, jest ten, że po słowie „samorząd“ nie ma powiedziane „narodowy“. Wypowiedział on z tego bardzo wiele, wywodził konieczność logicznego zestawienia z pierwszym ustępem, wywodził właściwą różnicę i odrębność zapatrywania się, właściwe stanowisko tych, którzy poprawkę stawiają. To była oś, około której obracała się cała jego argumentacya, tem starał się dowieść, że tego ustępu podług poprawki p. Potockiego przyjąć nie należy. Otóż ja panowie, któren z poprawką tą zgadzam się zupełnie, nie przypisuję żadnej wagi do opuszczenia wyrazu „narodowy“, bo nie w tem upatruje ważność postawionej przez nas zmiany, a jako dowód — do wniosku hr. Potockiego stawiam poprawkę, aby dodać ten wyraz „narodowy“. Tym sposobem wszystkie zarzuty, jakie pan Zyblikiewicz robił, tem samem usunięteby były. Zaś zostałoby to, co mojem zdaniem ma największą wagę, zastąpieniem słów „samorządu narodowego“ słowami: „warunkami samorządu narodowego, które już w najbliższej przyszłości itd.“ I tu ma słuszność poseł Złoczowski, że słowa „samorząd

narodowy“ są wielce elastyczne i rozmaicie interpretowane być mogą, że lepiej, jeżeli można zastąpić je wskazaniem poszczególnych żądań.

Z tych powodów tedy głosować będę za wnioskiem p. Potockiego, a stawiam do niego poprawkę, aby słowo „narodowego“ po słowie „samorządu“ dodaniem było.

Marszałek. Podam tę poprawkę do poparcia.

P. hr. L. Wodzieki. Jeżeli będzie wniosek p. Potockiego przyjęty, to wtenczas i moja poprawka przyjdzie.

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Powstaje dostateczna liczba posłów). Jest poparcie. Poseł Potocki ma głos.

P. Potocki. Chętnie zgadzam się z tym dodatkiem jednak zdaje mi się, że niejest ten wyraz potrzebny; bo jeżeli o naszym samorządzie mowa to rozumie się samo przez się, że niemoże być inny jak narodowy. Gdy zaś ten dodatek w czemkolwiek odpowiada życzeniom gotów jestem takowy przyjąć; niemniej jednak uważam, że jak zbyt czynnym tak jakbym za zbyt czynnym uważał gdyby mówiąc o szkołach polskich chciałem dodać, że wykłady będą po polsku. Konsekwencya ściślego związku jednego ustępu z drugim broni poseł Zybkiewicz wniosek komisji. Niewiem, czy nawet tej sprzeczności, tak sztucznie wykazanej przez p. Skrzyńskiego, pan Zybkiewicz konsekwencyą i ściśłym związkiem ustępów będzie chciał bronić. Ja konsekwencyi wtem nie widzę. Mnie nie idzie o to, aby się łączył jeden ustęp z drugim w redakcyi, mnie idzie o to, abyśmy wyrazili, że chcemy ustroju reprezentacyjnego, samorządu narodowego, nieograniczonego do punktów, które następnie będą wyliczone; i dlatego uważam, że wylczenie punktów jest wtej chwili niebezpiecznym i przeciwnym potrzebom chwili. Jest to pierwszy krok postawiony na tej drodze a nie ostatni akby się wydawać mogło z wniosku komisji.

Marszałek. P. Krzczunowicz ma głos.

P. Krzczunowicz. Ścisłszą, otwartszą zdaje mi się redakcyja komisji, komisya żąda przynania samorządu „teraz“ więc lepiej niż wniosek hr. Potockiego, który odnosi się do niepewnej „najbliższej przyszłości.“ — Dla tego wolę redakcyję komisji. — Sprzeciwiam się także opuszczeniu słowa przedewszystkiem.

Głosy. Wniosek o wypuszczenie już upadł!

P. Krzczunowicz. Redakcyja komisji z tego względu najlepiej mi konwenuje, iż to słowo „prze-

dewszystkiem“ tam stoi. Albowiem to słowo przedewszystkiem“ oznacza że żądania nasze jeszcze nie są wyczerpane.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprw. poseł Grocholski. Gdyby poprzedni mowca nie stał był w obronie, i nie przemawiał w duchu komisji, kto wie, czybym się nie zawahał, i czy bym nie był polecił Wys. Izbie przyjęcia tej poprawki, ponieważ i komisya była tego zdania, że to wszystko, czego żąda, ma być w najbliższej przyszłości. Ale kiedy poseł Krzczunowicz przemówił, więc zabronił mi polecić Wys. Izbie tę poprawkę. Tu jest powiedziane w najbliższej przyszłości. Ja myślę, że najbliższa przyszłość to terazniejszość, ale przyszłość jest przyszłością, a nie terazniejszością, a Sejm nie może stawiać takich żądań w przyszłości, które rzeczywiście dziś są potrzebne. Z tego względu muszę prosić panów, abyście przyjęli wniosek komisji. Co do wniosku posła Sapiehy, to nie możemy także go przyjąć, albowiem niech panowie łaskawie zechcą posłuchać, jak by ta ustawa brzmiała. (Czyta.) „Królestwu Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przyznane będzie stanowisko odrębne w zakresie jego potrzeb i odrębnej narodowości.“

Zdaje mi się, że tak mówić nie można. Ten sam powód skłania mię, że nie mogę przemawiać za tem. Zdaje się, że tu nie może chodzić o to, ażebyśmy inne, odrębne mieli stanowisko, tylko takie, jakie dla nas jest potrzebne; bo jeżeli inne prowincye mogły odpowiednie dla siebie otrzymać stanowisko,dlaczegobyśmy także nie mieli go żądać; i to nas głównie powodowało do wystąpienia przeciw takiemu pominięciu naszego kraju. Nie możemy powiedzieć moi panowie, że chcemy zupełnie odrębnego stanowiska, i zupełnie innego. Nie, — ale żądamy stanowiska takiego, jakie dziś nam jest naznaczone, ale nie jak im się podoba.

Co do poprawki posła Skrzyńskiego, którą mam tu pod ręką, sądzę, że to jest rzecz tylko stylistyczna; nie śmiem się opierać przyjęciu jej, i czy jedną lub drugą stylizacyę Wys. Izba przyjąć raczy, nie zmieni to istoty żądania.

(Głosy: jaka jest poprawka?)

Poprawka ta posła Skrzyńskiego brzmi tak: (czyta) Zamiast „odrębnej narodowości“ powiedzieć „odrębnym stosunkom.“

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najdalszą jest poprawka posła hr. Potockiego, więc ją najpierw poddam pod głosowanie. Proszę ją odczytać

Sprw. p. Grocholski. (Czyta poprawkę p. hr. Potockiego.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej poprawki zechce rękę podnieść. (Mniejszość podnosi rękę.) Jest mniejszość, za tem upadła. Teraz następuje poprawka posła ks. Sapiehy, żeby zamiast wyrazów „samorząd narodowy“ położyć „stanowisko odrębne.“ Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Mniejszość podnosi rękę.) Jest mniejszość, zatem upada. Nakoniec przychodzi zmiana stylistyczna posła Skrzyńskiego, proszę ją odczytać.

Sprw. p. Grocholski. (Czyta poprawkę p. Skrzyńskiego.)

Głos. Może komisya ją przyjmuje?

Sprw. p. Grocholski. Nie mam prawa rozstrzegać, ale jako członek i sprawozdawca tej komisyi przyjmuję ją.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej zmiany, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę. Jest przyjęta. Więc teraz poddam pod głosowanie cały ustęp z tą przyjętą zmianą; proszę odczytać go.

Sprw. p. Grocholski. (Czyta jeszcze raz cały ustęp z poprawką p. Skrzyńskiego.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustępu z tą zmianą, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Jest przyjęty. Następuje punkt 1.

Sprw. p. Grocholski (Czyta.) „1. Wybór członków delegacyi Sejmu do Rady Państwa w liczbie ustawą zasadniczą o Reprezentacyi Państwa oznaczonej, urzędzi ustawodawstwo krajowe, tak co do sposobu wyboru, jak i co do uznania mandatu. Wybory bezpośrednie do Rady Państwa nie będą nigdy zarządzane w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Posel Krzczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Krzczunowicz ma głos.

Posel Krzczunowicz. Słyszałem głosy wielu członków Wys. Izby przeciwnych zdaniu memu co do zapatrywania się mojego, szczególnie pod tym względem, aby nie odwoływać się do paragrafu, i aby naszym wolnym słowem nie godzić się na nową Cislahtanię i Radę Państwa. Dość już, że czynem nie

sprzeciwiamy się faktowi dokonaniem, nie potrzebujemy godzić się nań słowem.

Nie postawiłem w dwóch ustępach przeczytanych i uchwalonych wniosku do opuszczenia odwołania się na §. 19. statutu, gdyż wiedziałem, iż nie uzyskam większości. Ten sam wzgląd powoduje mię w tej chwili, że nie idę za przedstawioną na ranejsem posiedzeniu myślą, żeby nie wspominać o radzie Państwa, i tylko zastrzedz Sejmowi prawo wyboru do jakichkolwiek reprezentacyj, które mają obradować o sprawach Galicyi z innemi krajami wspólnych. Ograniczę się więc tylko na jednym do tego punktu dodatku Dodatek ten brzmi: (czyta) „Prawo Sejmu krajowego do brania przez delegacyę swoją udziału w sprawach monarchii spólnych, wykonuje Sejm przez delegowanych swoich w Radzie Państwa, którzy wybierają, w liczbie ustawą przepisanej, członków delegacyi, dla spraw z krajami korony Węgierskiej spólnych.“

Słyszałem dopiero co mówiącego p. Zyblikiewicza, który mniemał, że nigdy nie odstępowałimy od prawa, które dyplom październikowy nam przyznaje. Tak czynić powinniśmy. Lecz właśnie odstąpilibyśmy nie tylko od praw naszych z dyplomu tego, ale nawet od praw ze statutu krajowego, nam służących, gdybyśmy otwarcie nie wystąpili w obronie prawa, które w ustawie delegacyjnej, przez Radę Państwa uchwalonej, jest zaprzeczone. Nie powinniśmy i nie możemy milcząco przystać na to, mamy owszem obowiązek upomnieć się wyraźnie o prawa nasze.

Jedynie z przyczyny usposobienia większości Izby stawiam wniosek odczytany a nie inny; stawiam wniosek, żeby prawo Sejmu było przynajmniej w zasadzie uznane, i żeby Sejm wykonywał to prawo przez delegowanych swoich, jak to ustawa delegacyjna przyznaje; albowiem jak już rano powiedziałem, sposób wyboru, który ustawa delegacyjna przepisuje, może być przez Radę Państwa zmieniony, jeżeli nie będzie uznany jako wpływ prawa Sejmu krajowego.

Marszałek. Proszę ten dodatek odczytać, ażebym go mógł dać do poparcia.

Sekretarz Pfeiffer. (Czyta wniosek p. Krzczunowicza.)

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Nie jest popartą. Nie żąda nikt więcej głosu?

Posel Hoenigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hoenigsmann ma głos.

Posel Hoenigsmann. Ja moi panowie nie chciałbym się bawić w illuzye, t. j. chciałbym przez uchwalenie wniosku osiągnąć jaki skutek, a takowy osiągnąć możemy tylko wówczas, jeżeli podstawą naszych żądań będzie nie tylko słusność i sprawiedliwość, ale i rozum polityczny. Otóż żądając tego, co w drugim ustępie uchwały powiedziano, t. j. że wybory bezpośrednie nigdy w Galicyi nie nastąpią, стоимy na polu czystej illucyi. Jak wczoraj już słyszeliśmy, jest to broń, którą sobie Rada Państwa ukuła przeciwko nam; to jest prawda, a więc czyż ona wypuści tę broń z ręki? Wszystko zdaje mi się prędzej wypuści, niż tę broń; bo gdyby to uczyniła, spełniłaby podług swego zapatrywania się, na sobie samobójstwo. Więc żądanie nasze Radzie Państwa wydawać się musi jako żądanie samobójstwa. (Szmery i poruszenie.)

Głosy: Nie! Nie!

Posel Hoenigsmann. Rozumiem bardzo dobrze, że to dla nas byłoby wielce pożądanem, gdyby Rada Państwa chciała się wyzuć z tego, ale czyliż mamy najmniejszą nadzieję, abyśmy to osiągnęli? czy warto tedy jest postawić taki wniosek, takie żądanie któreby miało zachwiać całym naszym wnioskiem? Gdyby Rada Państwa była skłonna jakąś część ustawodawstwa n. p. co do wychowania publicznego, co do uniwersytetów, i inne jeszcze bardzo słusnie postawione wnioski przyzwolić, to któż wie, czy ten wniosek nie zachwiałby jej tak dalece, żeby ją odstręczył od wszystkich naszych żądań? I dlatego jak powiadam, stojąc na stanowisku rzeczywistości, jestem za opuszczeniem tego drugiego zdania ustępu pierwszego.

Posel hr. Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Borkowski ma głos.

Posel hrabia Borkowski. Ten pierwszy ustęp wniosku, wprawia mnie w prawdziwy kłopot. Na samym początku między życzeniami kraju, stoi tam o wyborze delegacyi do Rady Państwa, w liczbie ustawą zasadniczą oznaczonej. Otóż wybór delegacyi do Rady Państwa życzeniem mojem nie jest, a czy jest życzeniem kraju, mam to za bardzo wątpliwe. Powiedziałem przy rozprawach ogólnych, że obok adresu i rezolucyi, delegacya będzie szkodliwa. Bo chociaż w sprawozdaniu wyrazu tego niema, jak słusznie zauważał sprawozdawca, to jednak, w rzeczywistości wszystkie te poniżej wyrażone życzenia kraju obok delegacyi, będą istotną zebranią. Jest to po-

dobnie do oblężonego miasta, które się najprzód poddało, a potem stawia warunki kapitulacyi. Ten ustęp jest tu tembardziej niepotrzebny, iż jeżeli Sejm zechce wybierać delegacyę, uczyni to na mocy postanowienia pochodzącego z kąd inąd, nie zaś na mocy uchwały sejmowej. Jestem tedy za opuszczeniem tego ustępu, bo inaczej nie mógłbym głosować za całym wnioskiem, chociaż w nim są poniżej wyrażone życzenia, które za istotne życzenia kraju uważam.

Marszałek. Więc życzeniem posła Borkowskiego jest, ażeby ten drugi ustęp opuścić.

Posel Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Posel Zyblikiewicz. Przedewszystkiem odpowiem posłowi Borkowskiemu, że bynajmniej nie stoi jako życzenie kraju to wysłanie delegacyi do Rady Państwa. Znaczenie tego ustępu jest takie, że ten wybór ma się odbyć podług woli Sejmu, a nie podług ograniczeń, jakie ustawa na Sejm nakłada. Oto cała myśl tego ustępu; a więc bynajmniej nie stoi ona jako życzenie kraju, ażeby tam wysłać do Raichsratu, tylko jeżeli już trzeba wysłać, to przynajmniej bez ograniczeń, jakie na nas wkłada ustawa wyborcza, a to nie tylko w ustawach zasadniczych państwa, ale w naszym statucie krajowym. Co do zarzutu p. Hoenigsmanna, który powiada o wyborach bezpośrednich że to broń, którą sobie Raichsrat zastrzegł, to odpowiem mu, bardzo często straszono nas tem i we Wiedniu, ale my nigdy nie zważaliśmy. Jednakże moi Panowie to straszanie bezpośrednimi wyborami, jest za nadto przesadzone.

Wybory bezpośrednie do Raichsratu są wprost przeciwne ustawom o owych delegacyach, które mają obradować nad sprawami wspólnymi. Gdyby rząd pozwoił na taki Raichsrat, któryby się zebrał nie z Sejmów, lecz z przymusowych reprezentantów kraju, Węgrzy jako wielcy legaliści bardzo być może, żeby odmówili wszelkiego udziału, a to z powodu następującego: §. 8. ustawy o delegacyi wyraźnie powiada wszystko, kto ma wchodzić w skład tej delegacyi ile członków posyła Izba Panów, a w drugim ustępie powiada, że Izba deputowanych posyła tych członków, proszę posłuchać. (Czyta). Przystępujących na Izbę poselską 40 członków ma być wybranych w taki sposób, że deputowani pojedynczych Sejmów krajowych wysyłają delegatów.

Więc posłowie z pośród pojedynczych Sejmów mają wybierać tę delegacyę, a nie posłowie z bezpo-

średnich wyborów wyszli. Otóż z tego powodu rząd wstrzymywał się będzie, bo Węgry jako zbyt wiele legalisci wzbraniałyby się w układy wchodzić z delegacją, wyszłą z wyborów bezpośrednich, bo Węgrzy radziby zawsze Reichsrat prekonizować jako parlament wiedeński, i mogliśmy bardzo łatwo assumpt z tego wzięść, że z nim traktować nie mogą. Więc takich strachów przed bezpośrednimi wyborami niema się co obawiać; jednakowoż bardzo słusznie jest, że to stoi w projekcie komisji.

P. Krzczunowicz. Proszę o głos — proszę także o zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Są zapisani do głosu posłowie Chrzanowski, Potocki, Wężyk, Krzczunowicz, Sanguszko, kto jest za zamknięciem dyskusji; zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce) — Dyskusja jest zamknięta. — Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Mniemam, iż nikt nie zaprzeczy, i rozporządzenie w ustawie zasadniczej upoważniającej rozpisanie bezpośrednich wyborów do Rady Państwa, to jest odwołanie się od Sejmu krajowego do innej reprezentacji wybranej w wyjątkowy sposób, niszczy niezależność Sejmu i naraża byt jego. Co pomoże żądanie szerszego zakresu działania dla Sejmu, gdy może go władza wykonawcza w pewnych razach całkiem usunąć. Wybory bezpośrednie do Rady Państwa niszczą nie tylko niezależność Sejmu, ale zasadę całego naszego konstytucyjnego ustroju, iż źródłem władzy ustawodawczej, o ile ona do narodu należy jest Sejm krajowy, on przeto tylko winien wybierać do wszelkich ciał ustawodawczych, które stanowią o sprawach wspólnych, jeżeli poseł Höningmann utrzymuje, że Rada Państwa nie może przystać na usunięcie wyborów bezpośrednich, bo nie może zgodzić się na swoje samobójstwo; to z daleko większą słusznością, zapytam go, jak Sejm może popełnić samobójstwo własne, gdyby się zgodził na bezpośrednie wybory do Rady Państwa. — Żądając rozszerzenia zakresu swego działania, jak może nierządać usunięcia postanowień, które niezależność jego niszczą i byt jego naruszają. Uważając, że najpierwszym warunkiem samorządu narodowego, jest niezależność Sejmu, mniemam, że jak najsilniej musimy żądać, aby bezpośrednie wybory do Rady Państwa nie mogły być w kraju naszym zarządzane.

Marszałek. Poseł hrabia Adam Potocki ma głos.

P. hr. Adam Potocki. Sądzę, iż przeciwko wszystkiemu, co w ustawie stoi o bezpośrednich wy-

borach wyborach, nie możemy dość silnie protestować, pomimo że jedni się obawiają drudzy nie jak p. Zyblikiewicz, który się temu jak najwymowniej opierał, fakt sam bezpośrednich wyborów jest negacją istniejącego Sejmu, dlatego sami jak najsilniej protestować powinniśmy przeciwko zarządzaniom onychże; jednakże uważam, że sposób postawienia tej kwestyi niezupełnie odpowiada mojemu przekonaniu. Uważałbym za słuszną, abyśmy żądali cofnięcia tej ustawy albo zmiany odpowiedniej dla Galicji. Jeżeli nie protestujemy przeciwko ustawie, to jest słuszną rzeczą abyśmy żądali, żeby do nas nie była zastosowaną lecz podług mnie jestto forma, którą zwykle w wnioskach i uchwałach sejmowych nie natrafia się. Najważniejszem co powiedzieć tu mamy jest to, że Sejm a nie kto inny stanowić będzie o sposobie wyboru do Rady Państwa, jeżeli tę formę przyjmujemy i jeżeli powiemy, że nie kto inny tylko Sejm ma stanowić o sposobie wyboru do Rady Państwa, tak przez to wypowiemy, że wszelkie prawa poprzednie, które inaczej rozporządzały muszą być usunięte, jeżeli zatem dodatek będzie przyjęty że bezpośrednich wyborów w Galicji nigdy nie można będzie przeprowadzić, zamiast dodawać siły tej pierwszej afirmacyi będzie tylko w moich oczach osłabieniem. Prosiłbym więc w miejsce tego paragrafu przyjąć moją redakcyę. — (Czyta). Sejm stanowić będzie wyłącznie o sposobie wyboru do Rady Państwa.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Powstają). Jest, poparty. Poseł Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Mnie się zdaje że każde ciało które my uważamy za potrzebne, musi mieć także warunki swego istnienia (Głośniej, głośniej!). My uznajemy sprawy wspólne za potrzebne więc musimy uznać i ciało, które te sprawy wspólne ma załatwiać — a tem ciałem jest Rada Państwa, więc my nie powinniśmy niezbędnych warunków do jej istnienia odmawiać, tak samo jak zapewne życzylibyśmy sobie aby nikt Sejmowi tych warunków nie zaprzeczał; to jest bardzo słusne. Cóż się stanie gdyby który Sejm jak np. Gorycyi nie posłał do Rady Państwa swoich delegatów, to by były narażone sprawy wspólne a Rada Państwa, musiałaby bez udziału krajów sama te sprawy załatwiać, albo czekać aby Sejm wrócił jej activityatem przezcooby tylko machina rządowa ucierpiała. Dlatego ja uważam bezpośrednie wybory jako dla istnienia Rady Państwa niezbędne lecz radbym tylko ażeby władza wykonawcza w użyciu tego środka jak najwięcej ograniczoną została — a to, aby go użyć mogła tylko w razach nadzwyczajnej konieczności, jak powiadam ograniczyłbym i zarządzanie takich bezpośrednich wyborów na

ten tylko wypadek, gdyby Sejm dwa razy po sobie zwołany przy niewysłaniu delegacji się upierał.

Głosy. Czy wniosek jaki postawiony.

Posel Wężyk. Nie stawiam wniosku lecz wypowiedziałem mój sposób widzenia rzeczy.

Marszałek. Posel Krzczunowicz ma głos.

Posel Krzczunowicz. Bezpośrednie wybory zagrażają naszej autonomii i są jej zaprzeczeniem i zniszczeniem; mniemam, iż Sejm przeciwko nim najwyraźniej zastrzedz się powinien. Szanowny poseł Zyblikiewicz mylił się, gdy twierdził, że nie mamy obawiać się zarządzenia bezpośrednich wyborów; szanowny poseł mniema, że ustawa o delegacjach dla spraw z Węgrami spólnych chroni nas od tego niebezpieczeństwa, gdyż ustawa ta przepisuje, aby członkowie delegacji obrani byli przez wysłanników sejmowych; Węgrzy lubiący legalność nie uznaliby delegacji wybranej inaczej jak każe ustawa, — Lecz ustawa delegacyjna cislitawska nie jest ustawą węgierską, i wątpię aby Węgrzy mieszały się do wyboru delegacji cislitawskiej, a nadto ustawa delegacyjna cislitawska, a właściwie sposób wyboru do delegacji zależy ma podług §. 11. lit. o) z nowej konstytucji od Raichsratu, który będzie mógł mienić tę ustawę w przeciągu dni 10 i wyrzucić z niej te postanowienia, któreby wnosilem właśnie, aby Sejm zastrzegł się przeciw prawu, które przyznał sobie Raichsrat, przeciw prawu Raichsratu orzekania o sposobie wyboru delegacji, gdyż to prawo jest przeciwnem naszemu statutowi. Żałuję bardzo, że Wysoka Izba wniosek mój odrzuciła.

Projekt komisji żąda, ażeby w kraju naszym nie było nigdy bezpośrednich wyborów, lecz zastrzeżenie takie nie jest dostatecznym, póki ustawa o bezpośrednich wyborach nie przestanie w kraju naszym obowiązywać. Wnoszę więc poprawkę, aby zamiast drugiego ustępu punktu drugiego, zamieścić ustęp następujący. (Czyta). Po słowach «co do uznania mandatu.» — «Ustawa o wyborach bezpośrednich do Rady Państwa nie będzie mieć mocy obowiązującej w Galicyi.»

Tym wnioskiem życzeniom naszym stanie się zadość. Co do pierwszego ustępu mniemam, iż lepiej i dokładniej myśl jest oddaną w projekcie komisji, niż w projekcie wniesionym przez posła Potockiego, więc za wnioskiem komisji głosować będę.

Marszałek. Podaję wniosek posła Krzczunowicza do poparcia, proszę go odczytać.

Sekretarz p. hr. Tarnowski (czyta poprawkę.

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera zechce wstać. (Powstają). Jest dostatecznie poparta. Posel ks. Sanguszkowski ma głos.

Posel ks. Sanguszkowski. Rzecz jest oczywista, że cały Sejm i cały kraj bez wyjątku musi życzyć sobie jak najżywiej, aby nigdy nie przyszło do bezpośrednich wyborów, a że Sejm sobie tego życzy, to nie ma o czem mówić; bo to każdy rozumie, i perory więc niepotrzebne. Ale za kogo mielibyśmy tę Radę Państwa, gdybyśmy przypuścili, że Rząd, że Rada Państwa w dzisiejszych okolicznościach, a nawet po tem wszystko, co się w tej Izbie dzieje, (Głosy: «No i coż się dzieje?») żeby Rada Państwa mogła się wyzuć dobrowolnie z tego prawa. Przepraszam za ten wyraz, com powiedział, tu mi się zdaje, że widzę tu bardzo wielką nieżyczliwość dla Rady Państwa. Rada Państwa wie, że ona w tym Sejmie nie ma przyjaciół, i ona chciałaby się zrzekać tego prawa, mocą którego ma przewagę nad sejmem, to jest rzecz niemożliwa, ani do przypuszczenia, a mnie się zdaje, że im więcej będziemy się starać o to, tem stanowczej będzie nam odmówiono to, czego się domagamy. Zjadzam się przeto z wnioskiem posła Hönrigsmanna, a będę głosował za wnioskiem posła hr. Ad. Potockiego.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy Postawione w tym ustępie żądanie, ażeby oznaczenie sposobu wyboru członków delegacji Sejmu do Rady Państwa pozostawione było ustawodawstwu krajowemu — zwichnęłoby zasady a może i charakter Izby posłów Rady Państwa — bo Sejm mógłby w swej ordynacji wyborczej przyjąć całkiem inną zasadę, jak zastępstwo interesów, które według istniejących ustaw przez posłów z Sejmu w Radzie Państwa reprezentowane być mają.

Rada Państwa zaś, chociaż się zbiera z wysłanów Sejmów krajowych, jest przecież zupełnie samodzielnym zgromadzeniem, które ma strzedz swego składu i zasady, na której podstawie istnieje, i dopuścić nie można, ażeby Sejmy krajowe, które są dla Rady Państwa kołami wyborczymi, zmieniały dowolnie zasady, na której się ta Rada opiera.

Co do trwania mandatów, musi być postanowienie dla wszystkich członków Rady Państwa jednakie, gdyż różność w tym względzie wywołałaby w praktyce trudności, jak np. ze względu na wybory do de-

legacyi wspólnych z krajami korony węgierskiej.

Postanowienie o możności rozpisania bezpośrednich wyborów do Rady Państwa jest konieczne, aby według konstytucyi główne ciało ustawodawcze Monarchii mogło istnieć i skutecznie działać.

Sejmy krajowe mają prawo wybierać delegatów do Rady Państwa, w danym razie nie ma jednak sposobu przymuszania ich do przedsięwzięcia tych wyborów, i na ten wypadek konstytucya dopuszcza odwołania się do prawyborców, a Rząd obstawać musi przytem postanowieniu jako koniecznem, jeżeli cała monarchia państwowa w swym ruchu wstrzymaną być nie ma.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Najpierw muszę się zwrócić ku temu, co mówił szanowny p. hr. Potocki: Gdyby tutaj było wypowiedziane, że my chcemy wybierać do Rady Państwa, to mi się zdaje, żeby miano rację, ale tu tego nie ma, że my chcemy wybierać do Rady Państwa, bo powiedzieć tego nie można, gdyż w statucie krajowym jest wyraźnie zawarty obowiązek, że wybierać mamy. Jeżeli więc mamy ten obowiązek, jeżeli go nie chcemy zaprzeczać, to chodzić może tylko o to, w jaki sposób wybór ten ma być uskuteczniony, czy ten wybór ma nam kto inny narzucać, czy też Sejm ma o tem stanowić. Tak stoi kwestya.

Co do mnie to nie wątpię, że to dla nas daleko korzystniejsze, by ten sposób wyboru sam Sejm oznaczał. Komisya mogła to przewidywać co nam oświadczył p. komisarz rządowy. Życzenia Sejmu, a ja sądzę, i życzenia kraju są, że my nie chcemy Reprezentacyi kuriami, że my nie chcemy mandatów trwających przez lat sześć, ale i Kroaci wybierali jako ciało polityczne sami tych, którym zaufali, bez żadnych innych ubocznych ograniczeń.

Wszakże i my w roku 1866. mieliśmy wybierać bez ograniczenia, nie widzę więc coby to nadzwyczajnego było, gdyby Sejm powtórnie z tego prawa robił użytek. Sądzę tedy, że zastrzeżenie tego prawa dla Sejmu jest konieczne i niezbędne, jeżeli Sejm nie ma być rzeczywiście takim, jak p. komisarz rządowy oświadczył, kołem wyborczem do Rady Państwa. Co do twierdzenia, że bezpośrednie wybory do Rady Państwa są niezbędnym warunkiem istnienia tej Rady Państwa, to pozwólcie mi Panowie, bym jakkolwiek bardzo nie śmiało zaprzeczył temu. Warunkami istnienia Rady Państwa są: zapewnienie rozwoju krajom pod każdym względem, działanie z pożytkiem dla krajów. To są jedyne warunki istnienia Rady Państwa.

Wszelkie pisane przywileje nie zachowają jej od śmierci, jeżeli tą drogą nie pójdzie . . .

Panowie! Najjaśniejszy Pan rzekł się sam samowładztwa na korzyść ludów i przyjął dobrowolnie swej woli ograniczenia. Jak można wątpić, by ten lud nie chciał użytku robić z tego? Wtenczas nie będzie chciał, jeżeli to prawo nie będzie wychodziło mu na pożytek, lecz na szkodę jego, a obowiązkiem Rządu jest, starać się, by takie nieszczęście nie nadeszło.

Stojąc na tem stanowisku sądzę, że koniecznie wypowiedzieć musimy, że my bezpośrednich wyborów do Rady Państwa przypuścić nie możemy. Winniśmy to delegacyi naszej, która przy tem obstawała, winniśmy krajowi samemu i samym sobie. Gdyby kwestya ta nie była podniesiona, byłoby to pominięciem praw jakie przysługują Sejmowi, dla tego w tym duchu postępując sądzę, że nie możemy przyjąć wniosku postawionego przez p. hr. Potockiego. Ja wierzę, że w tym wniosku mieści się to, ale nie mieści się wyraz stanowczy, tylko wątpliwy, a my powinniśmy przyjąć taki wyraz, ażeby wątpliwość była usunięta. Rządy Wys. Izba przyjął ustęp ten tak, jak go komisya zestyliżowała. Co do poprawki p. Krzeczunowicza nie mógłby się na nią zgodzić, i wolę stylizacyę komisyi bo jeżeli ta ustawa nie będzie miała mocy obowiązującej, to nie ma co pisać, i Rada Państwa tego nie uchwali, powtóre ja chcę, ażeby wybór bezpośredni nigdy nie mógł być zarządzony.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania przedewszystkiem do wniosku p. Potockiego, którego redakcyja jest najwięcej oddaloną od wniosku komisyi.

Spraw. p. Grocholski (czyta poprawkę hr. A. Potockiego).

Marszałek, Kto jest za tą poprawką zechce wstać (powstają) jest większość za tą poprawką; dla lepszego przekonania zrobimy kontrapróbę. Kto jest przeciwny poprawce p. Potockiego zechce wstać, (powstaje mniejszość) jest więc za wnioskiem większość niezawodna. Kwestya co do zmiany proponowanej przez posła Krzeczunowicza już miejsca nie ma.

P. Krzeczunowicz: naturalnie — proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

P. Krzeczunowicz. Proszę księcia Marszałka, jabym pozwolił sobie zaproponować zamknięcia posiedzenia (poruszenie), głosy: (niepotrzeba, gwar), pozwólcie szanowni panowie (głosy: do marszałka zwrócić się należy). Niechaj Wysoka Izba rozważy, że w nocy obradować nie można z taką rozwagą, jak tego rzecz wymaga; mogłyby uchwały zapadać nie tak, jakbyśmy sobie życzyli (niespokój w Izbie).

Marszałek. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że jeżeli tak pójdziemy jak dotychczas, to i za ośm dni sprawy tej nie załatwimy; pamiętajmy o tem, że już miesiąc tu siedziemy, a jeszcze żadna z potrzeb krajowych nie została załatwioną. Musimy pracować w dzień i w nocy. Przechodzimy teraz do drugiego punktu.

Sprawozd. p. Grocholski (czyta):

•Delegacja Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem będzie brała udział w czynnościach Rady państwa tylko w sprawach wspólnych temuż królestwu z innemi częściami monarchii w Radzie państwa reprezentowanymi.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego drugiego ustępu zechce rękę podnieść (podnoszą) jest przyjęty.

Sprawozd. poseł Grocholski (czyta) Ustęp trzeci: Następujące przedmioty o ile się tyczą królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem krakowskiem mają być wyjęte z zakresu Rady państwa, oznaczonego państwową ustawą zasadniczą i przejdą w myśl §. 12tej ustawy w zakres działania Sejmu tegoż królestwa.

Marszałek. Rozprawa otwarta nikt głosu nie żąda? — a gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego trzeciego ustępu zechce rękę podnieść (podnoszą) jest przyjęty. —

Sprawozd. p. Grocholski (czyta): Ustęp a). Urządzenia Izb i organów handlowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda?

P. Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsmann ma głos.

P. Hönigsmann. Jestem za opuszczeniem tego ustępu, ponieważ jest to rzecz zbyt małej wagi, z drugiej strony zaś Izby handlowe są organami podlegającymi bezpośrednio ministerstwu handlu (p. Krzeczunowicz proszę o głos) i następują w ogóle interesa handlu w związku z handlem i przemysłem całej monarchii.

Otóż jeżeli wszystkie sprawy handlowe, cały obrót handlu i przemysłu monarchii należy do zakresu Rady państwa to i urządzenie Izb handlowych do zakresu tejże należeć powinno.

Wiem bardzo dobrze, że pomiędzy innemi argumentami, które skłoniły komisję do tego ustępu, było to, że Izby handlowe są zarazem ciałem wyborczem do Sejmu.

Jest to drugorzędna czynność nie wywierająca wielkiego wpływu na złożenie ich, i nie ztego powodu żądamy, ażeby nasze uniwersytety były polskie, że one są ciałem wyborczem do Sejmu, ale z całkiem innych względów. Otóż wzgląd co do Izb handlowych, jest zanadto małe znaczący, ażeby mógł usprawiedliwić przyjęcie tego ustępu.

Marszałek. P. Krzeczunowicz.

P. Krzeczunowicz. Właśnie to, co poseł Hönigsmann przytoczył skłonić nas powinno ażebyśmy się starali wszystkie sprawy dotyczące handlu i przemysłu zatrzymać dla Sejmu krajowego. Właśnie to, że Izby handlowe bezpośrednio podlegają i ulegają ministerstwu i z nim bezpośrednio korespondują, wskazuje, iż Izby te, podług obcych nam ustaw zorganizowane, mało mają przywiązania dla samorządu krajowego.

Marszałek. Nie żąda nikt więcej głosu?

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Mówiąc o prawodawstwie w sprawach handlowych, nie mogę oraz nie mówić o prawodawstwie przemysłowem, które jak poseł Krzeczunowicz przyznał, w ścisłym są związku. Dotknę przeto zarazem 1. część ustępu b. Handel i przemysł rozwijać się mogą tylko przy zupełnej swobodzie. Swoboda ta zaś będzie większą, jeżeli w całej monarchii istnieć będą w tym względzie jedno-

lite postanowienie, jak gdyby w każdym kraju i kraiku zastosować się trzeba było do różnych ustaw i przepisów, może sprzecznych z sobą, może nawet szkodliwych dla interesów innych krajów. Rząd musi przeto tam w interesie monarchii jak i pojedynczych krajów ją składających ustawodawstwo w sprawach przemysłu i handlu a zatem i urządzenie Izb i organów handlowych według istniejącej konstytucyi zastrzedz Radzie Państwa.

Sprawozdawca p. Grocholski. Jeżeli w Galicyi ma być to wszystko na jedną modłę tak samo jak w Salcburgu, to może być, że p. komisarz rządowy miałby rację, że dla wszystkich kraików nie można dawać odrębnych urzędzeń, ale dla kraju kilkuset mil kw. objętości i z pięćmilionową ludnością zdaje mi się, że można już dać odrębne urządzenie. Sądzę, że i szanowny kolega Krzczunowicz pomylił się twierdząc, że ustawy handlowe są w ścisłym związku z ustawami przemysłowemi i dla tego zdaje mi się że powołanie się p. komisarza rządowego na twierdzenie p. Krzczunowicza także tem sposobem usprawiedliwić się nie da. Pr wo handlowe jest to prawo, które zostało ułożone między państwami związku niemieckiego, zatem to jest prawo niemieckie związku niemieckiego cłowego, a przecież żadne z państw należących do tego związku nie rzekło się ustawodawstwa przemysłowego. Więc jest rzeczą pewną, że jedno prawo z drugim w nierozdzielnej styczności nie jest i możnaby prawo handlowe zostawić przy Rajshracie, a przemysłowe prawo windykować dla siebie. Że urządzenie Izb i organów handlowych nie jest jak powiedział p. Hönigsmann dla handlu jakiegoś ogólnego, tylko jest głównie i przedewszystkiem dla kraju, w którym istnieje, tego zdaje mi się nikt nie zaprzeczy.

Co do organów handlowych, które mają przynieść pożytek nie zagranicy ale krajowi, temu krajowi musi być dozwolonem obmyślić, jak te organa mają być urządzone. To jest najpierwszą rzeczą, czego kraj spodziewać i domagać się może. Z tego względu pozwałam sobie upraszać panów, ażebyście ten ustęp przyjęli i nie narażali przyszłości handlu naszego i przyszłości materialnego bytu materialnego na niebezpieczeństwo uchwaleniem takiego ustroju, któryby nie odpowiadał zupełnie naszym potrzebom krajowym.

Wicie panowie, że ciągle wszyscy w Sejmie powtarzają, rozwój moralny i materialny. Nam trzeba oświaty ale i zamożności; zamożności tem nie osiągniemy, jeżeli o jaki krajcar podatek będzie zmniejszony, bo nie w tem leży przyczyna upadku kraju, że podatki są wielkie, ale w tem, że nie ma żadne-

go rozwoju przemysłowego, handlowego, gospodarskiego. My powinniśmy te wszystkie gałęzie wziąć w nasze ręce, i starać się podnieść kraj z upadku, w którym pozostaje. Jeżeli je zostawimy Radzie Państwa, to nie osiągniemy tych skutków, jakich się domagać mamy prawo. Więc jak najmocniej obstaję, abyśmy pozostali przy powziętej uchwale.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania co do litery a.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta powtórnie ustęp lit. a.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem lit. a. zechce wstać. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta). Lit. b. Ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia, banków i kas oszczędności; ustawodawstwo przemysłowe. Co do tych instytucyi, to sąto instytucye, które po większej części w kraju istnieją, instytucye mniejszych rozmiarów n. p. gminne lub powiatowe, jeżeli w tym względzie ustawodawstwo nie będzie do nas należeć, nigdy nie będziemy pewni, aby instytucye te mogły się u nas rozwinąć. Rada Państwa przy najlepszych nawet chęciach nie będzie mogła uwzględnić naszych stosunków, bo ona uchwała ustawy mające obowiązywać w wszystkich krajach nie zaś dla krajów pojedynczych.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Ja zrobię tu dodatek «z wyjątkiem banków emitujących znaki pieniężne», a to w interesie tej uchwały gdyż, gdyby tego nie wypowiedziała bezprzecznie mogliby wszystko odmówić — a tego nie zaprzeczy nikt, że tego żądać nie możemy.

Marszałek. Kto ten dodatek p. Skrzyńskiego popiera zechce wstać. (Powstają). Jest poparty.

Poseł Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsmann ma głos.

Poseł Hönigsmann. Ja nie będą się wdawał w stawiania wniosków, ani nie będę się rozwodził, ponieważ powody będą każdemu jasne, tylko prosilibym o rozłączenie i o osobne głosowanie nad pierwszą częścią t. j. od «ustawodawstwo — do — kas oszczędności — a osobne nad ustawodawstwem prze-

mysłowem, bo może się kto zgodzić na pierwszy ustęp, a nie chcę głosować za ustawodawstwem przemysłowem.

Posel Puszczkarz. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Puszczkarz ma głos.

Posel Puszczkarz. Nad przemysłem nie potrzeba dyskutować, ale potrzeba nad uprawą, bo do handlu deszczu nie potrzeba a my przy roli musimy uprawiać, prosić Boga o deszcz i rosę — a dziś kraj upada i już trzy roky bez dochodu jest, to jak groźna nie będzie dochodu, to i przemysłu nie będzie. Już skończyłem.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy. Zdaje mi się, że się nad tem rozwodzić nie potrzebuję, iż zakłady bankowe, kredytowe, assekuracyjne, (a przypuszczam, że tu nie jest mowa o bankach emitujących pieniądze) tylko w ten czas prosperować mogą, jeżeli działalność swą rozciągać mogą na większą przestrzeń kraju. Jakżeby zatem mogło być z korzyścią dla kraju, gdyby ustawodawstwo w tych sprawach zupełnie inaczej tu, jak w innych krajach koronnych Austrii urządzone byłę, gdyby banki nasze może nie mogły rozciągnąć swej działalności na inne prowincye, a obce banki potrzebnych nam zawsze w gospodarstwie pieniędzy i kapitałów obrotowych dostarczać nie mogły.

Jak doświadczenie uczy rozwijają się na mocy dotychczasowego ustawodawstwa wszelkie takie zakłady w naszym kraju, przeto rząd i z praktycznej strony potrzeby żądanej zmiany w ustawach konstytucyjnych dopatrzeć nie może, i obstawać musi przy postanowieniu ustawy zasadniczej, według której sprawy te do reprezentacji państwa należą.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?
Rozprawa zamknięta p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Bynajmniej nie przeczę, i przeciwnie muszę to najzupełniej potwierdzić, iż co do zakładów gminnych kas oszczędności — wiem to jako Członek Wydziału krajowego, ze strony rządu silne znajdujemy poparcie. Aby nadal to być mogło, musimy żądać, aby ustawodawstwo pod tym względem do nas przeszło, — bo któż nam rę-

czy, że w rajchsracie nie będzie uchwalona taka ustawa, że tego co dziś namiestnictwo tak chętnie robi, wskutek tej uchwały Rady Państwa nie będzie nadal robić.

Więc mnie się zdaje, że koniecznem jest, aby to było oddane w nasze ręce. Już p. komisarz rządowy podnosił tę okoliczność, że tutaj o motywach nie może być mowy, i nie ma wątpliwości, że to tu nie należy, ponieważ wniosek żąda, aby następne przedmioty były przyjęte w zakres działania Rady Państwa, — wyjęliśmy ten ustęp z ustawy w dosłownem brzmieniu nie ruszając bynajmniej uchwały d, gdzie jest napisano, że sprawy pieniężne, monetarne i bankowe należą do Rady Państwa i nie podpada jakiegokolwiek wątpliwości, abyśmy tu wyjątek taki ustanawiać musieli. Pan komisarz rządowy tak samo tę rzecz rozumie. — Oczywiście rzecz, że my nie chcemy tego wciągnąć w zakres działania Sejmu.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania — najpierw jest dodatek p. Skrzyńskiego.

Posel Hubicki. Później — pierwszej przyjąć tak jak komisya a potem dodatek.

Marszałek. Poddam więc dwie części pod głosowanie — proszę przeczytać pierwszą część z poprawką p. Skrzyńskiego.

Sprawozdawca p. Grocholski. (Czyta) ustęp pierwszy.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem zechce wstać. (Powstają). Ustęp z dodatkiem p. Skrzyńskiego przyjęty. Teraz poddam pod głosowanie drugi ustęp.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta) „Ustawodawstwo przemysłowe.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem zechce wstać, mniejszość powstaje. Ustęp ten upadł.

Spraw. p. Grocholski. (Czyta). c) ustawodawstwo przynależności.

Pozwolę sobie co do tego ustępu zrobić parę uwag. Ustawodawstwo gminne podług statutu październikowego i ustawy lutowej nie należało do ustawodawstwa krajowego ale do rady państwa i wtenczas mogło być usprawiedliwione, ażeby ustawodawstwo o przynależności zastrzeżone było także dla rady państwa. Dziś kiedy ustawodawstwo gminne należy do zakresu działania sejmu, a ustawa przynależności tak jest związana z ustawodawstwem gminnem że bez przynależności ustawodawstwa gminnego nie można by w pełni używać, musielibyśmy pociągnąć ustawodawstwo o

przynależności, w zakres działania kraju. Dlatego proszę, aby ten wniosek wysoki Sejm raczył przyjąć.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Ustawodawstwo o przynależności nie może być w pojedynczych krajach różne, bo nabycie przynależności w jednej gminie pociąga za sobą utratę tej przynależności w innej gminie — a niechodzi tu tylko o przeniesienie się wewnątrz kraju, lecz także z jednej prowincji do drugiej, których wymagają często stosunki handlowe i przemysłowe, wiążące ściśle z sobą wszystkie kraje monarchii.

Wydanie postanowień w tym względzie musi przeto należeć do rady państwa.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Grocholski. Jak długo mieliśmy w kraju urzędników cudzoziemców, było to dla rządu wielkiej wagi, ale dziś kiedy możemy mieć nadzieję, że ta migracya narodów ustanie, że własnych będziemy mieli urzędników nie będzie to decydować gdzie urzędnik ma być przynależny. Jeżeli podług ustaw

czeskich obywatel przynależny będzie w Galicyi, to krzywda mu się nie stanie, ani nic niestraci, przeciwnie jeżeli taki obywatel czeski tutaj będzie, to wchodzi on w przynależność tutejszą. A jeżeli kto ztąd do Czech pójdzie to wejdzie tam w przynależność, i nie będzie go obchodzić czy jego przynależność tu zostanie lub nie.

Jeżeli tego nie uchwalimy to narazimy się nato że Drang nach Osten, tę przynależność będzie tłumaczył w sposób jaki sobie życzymy. (Brawo.)

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, kto jest za przyjęciem ustawodawstwa o przynależności zechce wstać (Większość powstaje) jest przyjęte.

Na tem skończymy posiedzenie. Przyszłe posiedzenie jutro o godzinie 10. Porządek dzienny będzie następujący :

1. Dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem komisji o wnioskach posła Zyblikiewicza względem ustaw zasadniczych i p. Smolki o cofnięcie uchwały z dnia 2. marca 1867.

2. Sprawozdanie wydziału krajowego o wyborach posłów.

3. Wybór delegatów do Rady państwa. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9 $\frac{1}{2}$, wieczór.)

... w ...
... w ...
... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...

... w ...
... w ...
... w ...